

Europa

KWARTALNIK BENEFICJENTÓW

nr 4/2019

To ja, Santi Bello

Przyjechał do Białegostoku na Erasmusa, został gwiazdą warszawskich teatrów.
– Znajomi mi mówią: spolszczyłeś się – mówi reżyser, choreograf i tancerz

NAUKA W MUZEUM

Jak uczyć języka wśród eksponatów, czyli sposób na statuetkę ELL

GAZ DO DECHY

Młode Polki na rajdowych torach – dzięki Erasmusowi będzie ich więcej

MOBILNI UCZNIOWIE

Jak przygotować się do naboru w projekcie finansowanym z PO WER



Ogólnopolski Dzień Informacyjny

Fundacja Rozwoju Systemu Edukacji

8 stycznia 2020

Warszawa, PGE Narodowy

Poznaj możliwości finansowania krajowych i międzynarodowych projektów edukacyjnych!

Wybierz program, napisz projekt i działaj!

erasmus⁺ jest dla każdego

ZMIENIA ŻYCIE, OTWIERA UMYŚŁ

Fundacja Rozwoju Systemu Edukacji, Narodowa Agencja Programu Erasmus+ zaprasza na **Ogólnopolski Dzień Informacyjny Fundacji Rozwoju Systemu Edukacji**. Oprócz Programu Erasmus + poznasz inne programy, projekty, sieci i inicjatywy FRSE.

Spotkanie w formie równoległe prowadzonych warsztatów oraz indywidualnych konsultacji jest bezpłatne i prowadzone przez naszych ekspertów. Dowiesz się, jak zacząć, jak wziąć udział w naszych programach i dlaczego warto się przyłączyć.

Zapraszamy do rejestracji:

www.frse.org.pl/odi-frse-2020





Krzysztof Szwałek
redaktor naczelny

Ta przygoda się nie nudzi



ą tacy, dla których będzie to już rutyna, ale na pewno i tacy, którzy zaryzykują po raz pierwszy. Lepiej późno niż wcale! Startujący właśnie, ostatni w tej perspektywie finansowej sezon składania wniosków w programie Erasmus+ to jak zwykle okazja, by dołączyć do polskiej edukacyjnej elity – szkół, organizacji i instytucji, które swoją drogę do sukcesu wytyczyły przez Europę.

W tym numerze „Europy dla Aktywnych” pokazujemy sens międzynarodowej współpracy z wielu różnych perspektyw. Zaglądamy zarówno do szkół i organizacji z miejscowości, których długo trzeba szukać na mapie (Lotyń, Zabor), jak i do instytucji z długim stażem, olbrzymim doświadczeniem i znanym adresem (Muzeum Warszawy). Pytamy o doświadczenia nie tylko tych, którzy europejską przygodę przeżywali samodzielnie (czyli studentów i nauczycieli), ale i tych, którzy organizowali ją przede wszystkim z myślą o rozwoju swoich instytucji (koordynatorów partnerstw). Innymi słowy: wykładamy na talerz wszystko, co może rozbudzić apetyt i zainspirować Was do złożenia wniosku.

W „Europie dla Aktywnych” zależy nam jednak nie tylko na mobilizowaniu do działania. Sam zapal nie wystarczy, gdy brakuje wiedzy i narzędzi. Dlatego w tym wydaniu znajdziecie całą serię tekstów, które pomogą Wam zrozumieć nie tylko to, że warto wnioskować, ale też jak to zrobić. Co napisać w formularzu? Czy lepiej próbować samodzielnie czy w konsorcjum? Jakich błędów unikać i co mieć zawsze z tyłu głowy? Odpowiedzi w dziale Porady, autorom naprawdę warto zaufać.

A że połączenie motywacji z wiedzą to prosta droga do sukcesu – w „Europie...” prezentujemy też laureatów nagród wręczanych przez Fundację Rozwoju Systemu Edukacji. Podczas grudniowej gali konkursu EDUinspiracje wyróżniono nie tylko instytucje i osoby indywidualne, ale także – w kategorii EDUinspiracje-Media – dziennikarzy piszących o Erasmusie. A że z poprzednimi laureatami tego konkursu nie chcemy tracić kontaktu, niektórych z nich zaprosiliśmy na nasze łamy. Justyna Tylczyńska z Czwórki Polskiego Radia oraz Gabriela Jelonek, obecnie związana z Polska Press, będą w kolejnych numerach objaśniać nam, jak patrzy na świat młodzież uczestnicząca w Erasmusie. A to spojrzenie bywa zupełnie inne od tego, jakie sobie wyobrażamy.

Po nagrodach można już teoretycznie spocząć na laurach, ale... czy warto, skoro właśnie rusza nabór? Tej przygody nie warto kończyć! Miłej lektury! ■



10

WYDARZENIA

WorldSkills: Fachowcy wystąp!

Wolontariusze – ludzie,
którym się chce

Wszystkie drogi prowadzą
do EDUKACJI!

SZANSA, czyli nowe możliwości
dla dorosłych

Doradztwo w Podstawie
programowej?
Wykorzystaj dokumenty
Europass!

FOT. LUKASZ MADZIAR

20

INSPIRACJE

Marzenia w zasięgu ręki

Laureaci European Language Label 2019: Muzeum, które uczy języków i szkoła walki z hejtem

Gaz do dechy, dziewczyny!

W cieniu widać najwięcej – czyli dlaczego *job shadowing* ma sens

Łać wodę też trzeba umieć

Projekty Solidarności: Dla odrzuconych

36

LUDZIE

Nauka, ludzie, widoki Erasmus+ w Mediolanie

Rozmowa z Natalią Kondratiuk-Świerubską

Biegaczka Joanna Mazur:
Ważne są małe kroki!

Santi Bello: Mówią mi, że się spolszczyłem!



FOT. SZYMON LASZEWSKI

44**PORADY**

Erasmus+ Edukacja szkolna: Projekt to coś więcej niż wniosek

Europass: Nowe zasady potwierdzania dokumentów

Erasmus+ Edukacja dorosłych: Czy warto wchodzić w konsorcja?

Ponadnarodowa mobilność uczniów: Siedem dobrych rad po pierwszym naborze

Sławomir Łais: Jak promować projekty? Im prościej, tym lepiej!

Erasmus+ Szkolnictwo wyższe: Czy warto realizować partnerstwa strategiczne?

58**KRONIKA**

II Kongres Rozwoju Systemu Edukacji: W jakich spodniach chodzi kreatywność?

Gratulacje w całej Polsce, czyli z wizytą u laureatów ELL

Bieg Erasmus+: tu każdy wygrywa

EDUinspiracje 2019 – wszystko jasne!

70**POLITYKA MŁODZIEŻOWA**

Od informacji do mobilności: badania EBL Eurodesku Audrey Frith dla „Europy...”: jak uszyć politykę na miarę Co nowego w internecie?

6**PERYSKOP**

Co? Gdzie? Kiedy?

FELIETONY

43 Ewa Murawska

57 Gabriela Jelonek

69 Barbara Zamożniewicz

73 Wawrzyniec Pater



Goście II Kongresu Rozwoju Systemu Edukacji: minister edukacji narodowej Dariusz Piontkowski i reżyser Krzysztof Zanussi

Europa dla Aktywnych

Kwartalnik beneficjentów programów edukacyjnych
Nr 4 (35)/2019, PL ISSN 2082-2375,
www.europadlaaktywnych.pl

Wydawca: Wydawnictwo FRSE
www.frse.org.pl/wydawnictwo

© Fundacja Rozwoju Systemu Edukacji, Warszawa 2019
Al. Jerozolimskie 142a, 02-305 Warszawa

Redaktor naczelny: Krzysztof Szwałek
Redakcja: Beata Jurkiewicz, Daria Bielicka
Korekta: Marcin Grabski, messem.pl

Projekt graficzny: Mariusz Skarbek
Na okładce: Santi Bello (fot. Szymon Łaszewski)

Rada Programowa: przewodniczący dr Paweł Poszytek, członkowie: Andrzej Wyczawski, Beata Skibińska, Alicja Pietrzak, Izabela Laskowska, Liliana Budkowska, Monika Kiepuszewska-Stefaniuk
Kontakt z redakcją: tel. 22 463 14 01, e-mail: wydawnictwo@frse.org.pl

Przedruk, kopiowanie i wykorzystanie tekstów (lub ich fragmentów) w innych mediach wymaga zgody autora. Publikacja odzwierciedla jedynie stanowisko autora i Komisja Europejska nie ponosi odpowiedzialności za umieszczoną w niej zawartość merytoryczną. Ten projekt został zrealizowany przy wsparciu finansowym Komisji Europejskiej, MEN oraz MNiSW. Publikacja bezpłatna.

**Erasmus+**

Fundacja Rozwoju Systemu Edukacji

Wydawnictwo
FRSE



FOT. SHUTTERSTOCK

ERASMUS+ W ROKU 2020 – RUSZAJĄ NABORY!

W 2020 r. po raz ostatni w tej perspektywie finansowej będzie można ubiegać się o finansowanie projektów w ramach programu Erasmus+. W Dzienniku Urzędowym Unii Europejskiej zostały opublikowane terminy przyjmowania wniosków w Akcji 1., Akcji 2. i Akcji 3.

Nieformalne grupy młodych ludzi, instytucje publiczne i organizacje pozarządowe projekty mobilnościowe mogą zgłaszać do 5 lutego, 30 kwietnia lub 1 października. Z kolei wnioski o dofinansowanie mobilności osób z sektorów: szkolnictwo wyższe, kształcenie i szkolenia zawodowe oraz edukacja dorosłych przyjmowane będą tylko i wyłącznie do 5 lutego. Należy przy tym podkreślić, że projekty z Akcji 1. Edukacja dorosłych można realizować również w ramach konsorcjum. O zaletach i wadach takiego rozwiązania piszemy na str. 48–49.



Szczegółowe informacje o naborze wniosków w Erasmus+: bit.ly/2EbywSN

O dofinansowanie wspólnych programów studiów magisterskich Erasmus Mundus można ubiegać się do 13 lutego.

Z kolei 26 lutego upływa termin zgłaszania projektów realizowanych w ramach działań: Europejskie szkoły wyższe, Sojusze na rzecz wiedzy i Sojusze na rzecz umiejętności sektorowych. O dofinansowanie przedsięwzięć w zakresie dialogu z młodzieżą oraz partnerstw strategicznych w dziedzinach związanych z młodzieżą w roku 2020 będzie można ubiegać się trzy razy: do 5 lutego, 30 kwietnia i 1 października. Do 24 marca można zgłaszać projekty w ramach Partnerstw strategicznych w dziedzinie kształcenia i szkoleń zawodowych. Natomiast nabór wniosków na Działania w dziedzinie sportu zakończy się 2 kwietnia. Zainteresowani realizacją projektów obejmujących Budowanie potencjału w dziedzinie szkolnictwa wyższego oraz Budowanie potencjału w dziedzinach związanych z młodzieżą zgłoszenia mogą przysyłać do 5 lutego. Do 20 lutego przyjmowane będą propozycje projektów na działania Jean Monnet.

XVI EDYCJA KONKURSU „NASZ PROJEKT eTWINNING”

Rozpoczęła się szesnasta edycja ogólnopolskiego konkursu „Nasz projekt eTwinning”, którego celem jest wybranie i wypromowanie najlepszych międzynarodowych projektów eTwinning. Konkurs skierowany jest do nauczycieli i innych pracowników pedagogicznych z uprawnionych placówek. Zgłaszane projekty będą oceniane w następujących kategoriach wiekowych uczniów:

- » 3–6 lat,
- » 7–10 lat,
- » 11–15 lat,
- » 16–19 lat,
- » a także w pięciu kategoriach dodatkowych:
- » Projekty o tematyce zawodowej
- » Zmiany klimatyczne
- » Synergia eTwinning-Erasmus+
- » Projekt realizowany przez ambasadora eTwinning
- » Debiut



Termin nadsyłania zgłoszeń upływa 20 stycznia 2020 r.
Szczegółowe informacje na stronie: bit.ly/NPeTw2020



PISZESZ WNIOSEK? PRZYJEDŹ NA NARODOWY!

Sesje tematyczne, spotkania z ekspertami narodowej agencji, możliwość konsultacji indywidualnych oraz podzielenia się doświadczeniem – to wszystko czeka na uczestników Ogólnopolskiego Dnia Informacyjnego Fundacji Rozwoju Systemu Edukacji, który odbędzie się 8 stycznia 2020 r. na PGE Narodowym w Warszawie. FRSE zaprasza na Ogólnopolski Dzień Informacyjny wszystkie instytucje, organizacje i firmy zainteresowane realizacją międzynarodowych projektów edukacyjnych. Do udziału zachęcamy szczególnie nowych wnioskodawców, którzy chcieliby rozpocząć współpracę międzynarodową.

Podczas styczniowego dnia informacyjnego Fundacja Rozwoju Systemu Edukacji zaprezentuje wszystkie inicjatywy i programy, którymi zarządza. Wstęp wolny!

LITERATURA I PAMIĘĆ

Zapraszamy do zapoznania się z nową serią wydawniczą, przygotowaną przez Instytut Pamięci Narodowej we współpracy z Fundacją Rozwoju Systemu Edukacji w ramach Programu Wspierania Pamięci Narodowej. Patronat na serię objął Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej.



Agnieszka Kowalczyk,
„Józef Piłsudski pisarz”

Autorka omówiła działalność pisarską Piłsudskiego: od publicystyki i utworów wspomnieniowych po opracowania historyczne i teksty użytkowe, np. rozkazy. Ukazała tradycje literackie, które wpływały na pisarstwo Marszałka, dokonała też analizy jego języka i stylu.



Wojciech Kudyba,
„Pamięć i godność.
O poezji Jana Polkowskiego”

Autor analizuje twórczość Jana Polkowskiego jako ilustrację zaangażowania poety w rzeczywistość Polski od lat 60. XX w. Pokazano zarówno odniesienia do historii, jak i do wydarzeń, których Polkowski był obserwatorem, a niekiedy także uczestnikiem.



**„Dzieje najnowsze w literaturze polskiej.
Szkice o współczesnej poezji i prozie”
red. Antoni Buchała**

W jedenastu szkicach autorzy omówili wybrane utwory poetów i prozaików polskich XX i XXI w.: K. Wierzyńskiego, J. Mackiewicz, F. Czarnyszewicza, J. Czapskiego, M. Nowakowskiego, J.M. Rymkiewicza, A. Libery, O. Tokarczuk, A. Stasiuka i W. Wencła.

Projekty mobilności finansowane

POWER AE (Projekt mobilności kadry niezawodowej edukacji dorosłych realizowany na zasadach programu Erasmus+)

Kadra niezawodowej edukacji dorosłych może otrzymać dofinansowanie na:

- udział w kursach, szkoleniach, konferencjach;
- obserwację pracy w organizacji zajmującej się niezawodową edukacją dorosłych (*job shadowing*);
- prowadzenie zajęć dla dorosłych słuchaczy lub szkoleń dla kadry niezawodowej edukacji dorosłych w organizacji zagranicznej.

POWER SE (Projekt mobilności kadry edukacji szkolnej realizowany na zasadach programu Erasmus+)

Kadra edukacji szkolnej może otrzymać dofinansowanie na:

- działalność dydaktyczną (*teaching assignment*): działania pozwalające nauczycielom lub innym pracownikom szkoły na prowadzenie zajęć dydaktycznych w zagranicznych szkołach partnerskich;
- szkolenia kadry: uczestnictwo w zorganizowanych kursach lub szkoleniach za granicą;
- obserwację pracy zagranicznej szkoły partnerskiej lub innej organizacji związanej z edukacją szkolną (*job shadowing*).

POWER VET (Projekt mobilności osób uczących się i kadry w ramach kształcenia zawodowego realizowany na zasadach programu Erasmus+)

Osoby uczące się i absolwenci mogą podjąć staż za granicą w:

- przedsiębiorstwie, instytucji publicznej lub organizacji pozarządowej;
- placówce kształcenia lub szkolenia zawodowego.

Kadra kształcenia i szkolenia zawodowego może podnosić swoje kompetencje poprzez:

- obserwację pracy (*job shadowing*) lub szkolenie w zagranicznej instytucji kształcenia i szkolenia zawodowego;
- udział w praktykach zawodowych w przedsiębiorstwie lub innej organizacji kształcenia i szkolenia zawodowego;
- prowadzenie zajęć dydaktycznych lub szkoleń w zagranicznej instytucji partnerskiej.

W ramach powyższych projektów AE, SE i VET dofinansowanie otrzymują instytucje, które zostały zakwalifikowane na listę rezerwową programu Erasmus+ w danym sektorze w konkursie 2019.

POWER HE (Projekt mobilności studentów niepełnosprawnych oraz znajdujących się w trudnej sytuacji materialnej realizowany na zasadach programu Erasmus+)

W projekcie uczestniczą uczelnie, które zostały zaakceptowane w programie Erasmus+ Akcja 1. sektor Szkolnictwo wyższe oraz złożą wnioski do programu PO WER o dodatkowe środki na sfinansowanie stypendiów dwóch grup studentów: niepełnosprawnych oraz otrzymujących na macierzystej uczelni stypendium socjalne.

Studenci mogą skorzystać z dwóch rodzajów mobilności:

- studia na uczelni wyższej współpracującej z macierzystą uczelnią studenta w programie Erasmus+;
- na praktykę i/lub staż w zagranicznym przedsiębiorstwie lub innym właściwym miejscu pracy.

Ponadnarodowa mobilność uczniów (PMU)

Kto uczestniczy w projekcie?

Szkoły publiczne i niepubliczne działające w systemie oświaty, ze szczególnym uwzględnieniem szkół niemających jeszcze doświadczenia we współpracy międzynarodowej w programach zarządzanych przez FRSE.

Grupę docelową stanowią uczniowie od VI klasy szkoły podstawowej do momentu zakończenia edukacji szkolnej.

Głównym elementem inicjatyw szkół uczestniczących w projekcie są zagraniczne wyjazdy grup uczniów wraz z opiekunami do krajów Unii Europejskiej trwające od 7 do 14 dni, dotyczące realizacji dowolnych zagadnień projektowych wpisujących się w podstawę programową.

2/6/7/4/5

ZACHODNIOPOMORSKIE

3/13/10/23/10

WIELKOPOLSKIE

1/2/5/5/2

LUBUSKIE

797

razem

łącznie liczba projektów dofinansowanych ze środków POWER w 2019 r.

1/14/7/24/9

DOLNOŚLĄSKIE

1/4/4/4/3

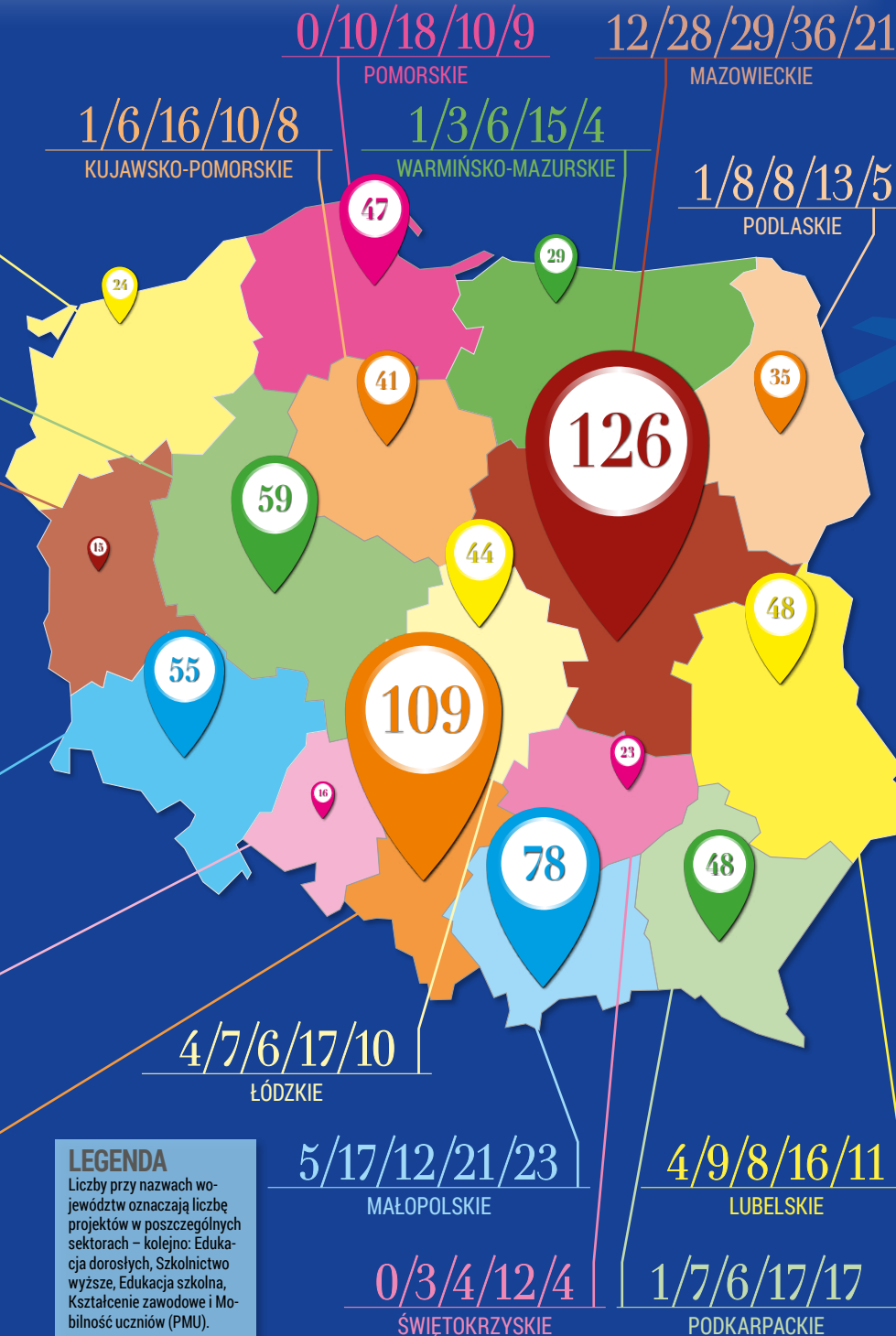
OPOLSKIE

10/13/36/26/24

ŚLĄSKIE

w ramach PO WER

WYNIKI NABORÓW W 2019 R.



LEGENDA

Liczby przy nazwach województw oznaczają liczbę projektów w poszczególnych sektorach – kolejno: Edukacja dorosłych, Szkolnictwo wyższe, Edukacja szkolna, Kształcenie zawodowe i Mobilność uczniów (PMU).

Sektor AE

5 677 000,02

suma dofinansowania w zł

47

liczba projektów

772

liczba mobilności

Sektor SE

26 472 342,52

suma dofinansowania w zł

182

liczba projektów

3 156

liczba mobilności

Sektor VET

112 974 894,26

suma dofinansowania

253

liczba projektów

10 250

liczba mobilności

Sektor HE

30 282 876

suma dofinansowania w zł

150

liczba projektów

2 241

liczba mobilności

Projekt PMU

21 347 016

suma dofinansowania w zł

165

liczba projektów

3 911

liczba mobilności

Fachowcy wystąpią!

Po wielkim sukcesie w konkursie WorldSkills w Kazaniu Fundacja Rozwoju Systemu Edukacji nie zwalnia tempa. Trwają poszukiwania młodych, zdolnych zawodowców, którzy pojedą reprezentować nasz kraj w Grazu podczas EuroSkills 2020

Karolina Kwiatkowska, Paulina Machera – ekspertki FRSE



Światowe konkursy umiejętności zawodowych niosą ze sobą wiele korzyści. Dla zawodnika to przede wszystkim możliwość podniesienia kompetencji zawodowych przez rywalizację z najlepszymi z całego świata. To również miesiące przygotowań pod okiem specjalistów i trenerów, testowania najnowocześniejszych urządzeń czy wyjazdów na zagraniczne konkursy oraz szkolenia. To także doskonała okazja do nawiązania współpracy z przyszłymi pracodawcami oraz poznania najwybitniejszych

ekspertów w kilkudziesięciu branżach, ze środowiska zarówno naukowego, jak i biznesowego. Szkołom i instytucjom partnerskim konkursy WorldSkills i EuroSkills otwierają zaś możliwość współpracy i budowania partnerstw edukacyjno-branżowych, które mogą stać się początkiem wielu projektów.

Polska drużyna przetrzała ścieżkę dla przyszłych uczestników, biorąc udział w konkursie EuroSkills 2018, skąd przywiozła medal doskonałości w gotowaniu, oraz w światowym konkursie WorldSkills 2019, gdzie zdobyła srebrny medal w tej samej konkurencji. Inicjatywa ma jednak znacznie szerszy zakres: podczas EuroSkills 2020 rozegrane zostaną aż 43 konkurencje. Zawodowcy rywalizować będą w sześciu obszarach zawodowych:



technologia informacji i komunikacji, technologia budownictwa, usługi społeczne i osobiste, produkcja i inżynieria, sztuka i moda, a także transport i logistyka. Wśród konkurencji znajdziemy m.in.: technologię mody, florystykę, stolarstwo, mechatronikę, projektowanie stron internetowych, czy malowanie i dekorowanie ścian.

Działający w FRSE zespół WorldSkills Poland od wielu miesięcy bierze udział w konkursach branżowych organizowanych w Polsce, szukając najbardziej ambitnych i zmotywowanych uczniów. W branżach, w których takich konkursów brakuje, zespół stara się dotrzeć do młodych talentów przez beneficjentów programu Erasmus+, stowarzyszenia, organizacje branżowe i partnerów biznesowych. Właśnie dzięki współpracy z biznesem we wrześniu 2019 r. zorganizowano krajowe eliminacje do konkursu EuroSkills 2020 w konkurencji gotowanie. Podczas największych targów gastronomicznych Polagra Gastro w Poznaniu do rywalizacji przystąpiło 10 młodych kucharzy, wyłonionych spośród prawie 40 kandydatów. Do oceny polskich zawodników zaproszono jury z Polski, Wielkiej Brytanii, Węgier, Finlandii, a także Rosji (to właśnie uczeń rosyjskiego eksperta zdobył w tym roku złoty medal w gotowaniu). Ponadto udało się już wyłonić zawodników do kilku innych konkurencji, takich jak: florystyka, stolarstwo, meblarstwo, układanie parkietów, technologia samochodowa czy technologia pojazdów rolniczych.

Budowanie polskiej kadry na WorldSkills jest łatwiejsze dzięki szerokiemu odzewowi ze strony poszczególnych branż. Wystawienie zawodnika w danej konkurencji zależy w znacznej mierze od możliwości i zaangażowania partnerów, którzy udostępniają niezbędne materiały do szkoleń. Z perspektywy sponsorów konkurs to doskonała okazja, żeby zbliżyć się i poznać rynek młodego pracownika oraz wypromować zawód na prestiżowym wydarzeniu. To właśnie dlatego konkursy WorldSkills i EuroSkills od prawie 70 lat cieszą się tak dużym wsparciem biznesu.

Do EuroSkills 2020 pozostał niespełna rok, ale to najbliższe miesiące wyłonią młodych, wybitnych pasjonatów swoich zawodów, którzy będą się szkolić pod okiem mistrzów i sprawdzą swoje umiejętności, rywalizując z najlepszymi na całym świecie. W konkursie EuroSkills mogą wziąć osoby pomiędzy 18. a 25. rokiem życia, posługujący



FOT. LUKASZ MADZIAR (7)

Uczestnicy i jurorzy poznańskich eliminacji do EuroSkills 2020 w Gdaniu. W środku z pucharem zwycięzca – Bartosz Wicherek

się językiem angielskim na poziomie komunikatywnym. Poza ponadprzeciętnymi zdolnościami w swojej dziedzinie kandydaci powinni wykazywać się wytrwałością i odpornością na stres i presję. Podczas trwających trzy dni zawodów będą zdani tylko na siebie, a zasady konkursu są restrykcyjnie pilnowane przez sędziów i ekspertów. FRSE dokłada wszelkich starań, aby przygotować zawodnika oraz jego trenera jak najlepiej: zespół WorldSkills organizuje m.in. szkolenia i międzynarodowe treningi.

Udział w konkursach WorldSkills i EuroSkills to niepowtarzalna okazja do sprawdzenia swoich umiejętności, zdobycia nowych doświadczeń i przetarcia szlaków w kolejnych konkurencjach, a co za tym idzie – otwarcia nowego rozdziału w najbardziej prestiżowym konkursie umiejętności zawodowych na świecie. ■



Ludzie, którym się chce

Swoje święto – Międzynarodowy Dzień Wolontariusza – mieli 5 grudnia, ale pamiętać o nich warto przez cały rok. W Europie zajętej konsumowaniem każdy człowiek gotowy zrobić coś bezinteresownie jest na wagę złota

Michał Radkowski – mobilny korespondent Erasmus+



iały van oklejony kolorowymi literami. Układają się w napis „Jazda z pomysłami”. Z Wrocławia rusza do wiosek i małych miasteczek na Dolnym Śląsku. W środku są młodzi ludzie z Hiszpanii, Portugalii czy Turcji. Odwiedzają mieszkańców, którzy nigdy w życiu nie byli za granicą, a świat poznają z telewizora. Spotykają się z nimi, uczą ich angielskiego, pokazują zdjęcia, poznają się wzajemnie.

W Krakowie przecierają oczy ze zdumienia. Młodzi – Włoch i Portugalczyk – opowiadają Polakom o naszej historii, od rozbiorów po czasy PRL-u. Wygrzebiują nieznane fotografie, grają w „Kolejkę”, czytają Normana Daviesa i często zawstydzają swoją historyczną wiedzą dorosłych Polaków.

W Mińsku Mazowieckim, 45 km od Warszawy, dwudziestoparolatki z Europy poznają swoje „polskie” rodziny. To do nich wpadają na barszcz, pierogi i kapustę. Czasem wyskoczą wspólnie do kina, na basen albo pobawić się na koncercie.

Program dla młodych

Co ich łączy? Są wolontariuszami, którzy przyjechali do Polski na kilka miesięcy i chcą ten czas maksymalnie wykorzystać. Mogą zdobyć nowe doświadczenie, poznać lepiej Polaków i rówieśników z innych państw, szlifować język angielski, a przy okazji pomóc potrzebującym. Nie zarabiają

pieniędzy, bo nie o to chodzi, ale mają zapewniony nocleg i wyżywienie. Biorą udział w Europejskim Korpusie Solidarności (EKS). To nowa inicjatywa Komisji Europejskiej, skierowana do osób w wieku od 18 do 30 lat oraz organizacji, które ich zapraszają. Tym pierwszym pomaga w rozwijaniu umiejętności interpersonalnych, zdobywaniu wiedzy i rozwoju zawodowym. Organizacje zaś – głównie te zajmujące się aktywizacją seniorów, osób wykluczonych i niepełnosprawnych oraz studentów i młodzieży – mogą korzystać z pomocy zagranicznych wolontariuszy. Korzyści są obopólne, bo chodzi o budowanie solidarności w całej Europie. Do końca 2020 r. na finansowanie działań Korpusu przewidziano 376,5 mln euro. Do tej pory z programu skorzystało ponad 60 tys. młodych osób.

Za funkcjonowanie Europejskiego Korpusu Solidarności odpowiada w Polsce Fundacja Rozwoju Systemu Edukacji. To ona co roku zaprasza koordynatorów z organizacji, które otrzymały dofinansowanie, na specjalne spotkania. W 2019 r. odbyło się ono w Serocku.

Wsparcie innych koordynatorów

– Z tego rodzaju spotkań wracam zwykle z niezwykłą energią, bo wiem, że nie jestem sam ze swoimi problemami – mówi Jakub Kurakiewicz, jeden z uczestników zjazdu. Działa w stowarzyszeniu Tratwa we Wrocławiu, które organizuje m.in. projekt „Jazda z pomysłami”. Relacje z innymi





Spotkania takie jak to w Serocku to okazja dla koordynatorów wolontariatu na wymianę doświadczeń i dobrych pomysłów. Działacze młodzieżowi z całej Polski wzajemnie się inspirowują i nakręcają do działania



FOT. SZYMON ŁASZEWSKI (3)

koordynatorami nazywa przyjacią. – Zawsze jest ktoś, do kogo mogę zadzwonić. Wszyscy mamy podobne doświadczenia i sobie pomagamy – docenia Jakub Kurakiewicz.

Podczas kilkudniowego zjazdu w Serocku koordynatorzy projektów realizowanych w ramach EKS mogli w niewielkich grupach wymieniać się doświadczeniami, opowiadać o swoich działaniach, ale także dowiedzieć się od trenerów, jak wspierać wolontariuszy w sytuacjach kryzysowych i rozwiązywać konflikty. Było też sporo praktycznych wskazówek dotyczących wypełniania kwestionariuszy i dokumentów niezbędnych przy realizowaniu projektów.

– To bardzo dobrze, że raz w roku spotykamy się, by rozmawiać o aktualnych trudnościach w naszej pracy, ale też chwalić się sukcesami – opowiada Eliza Bujalska, prezeska Fundacji Rozwoju Międzykulturowego EBU, która propaguje wiedzę o różnych kulturach, promuje wolontariat i aktywizuje do działania lokalną społeczność. – Nasze projekty trwają czasem nawet 10–12 miesięcy. Dla młodych wolontariuszy z zagranicy to kawał czasu, który spędzają w innym kraju, bez bezpośredniego kontaktu z bliskimi. Dlatego potrzebują naszej pomocy. Nie zawsze wiemy, co robić. A na spotkaniach z innymi koordynatorami dostajemy ogromne wsparcie poparte doświadczeniem, którego nie znajdziemy w żadnym podręczniku psychologicznym – wyjaśnia Eliza Bujalska.

Babcia uczy polskiego

W Serocku Eliza pochwaliła się innym uczestnikom zjazdu małym sukcesem. W swojej organizacji wprowadziła tzw. rodziny mentorskie dla zagranicznych wolontariuszy. – W podstawie programu jest zapisane, że każdy z nich może liczyć na wsparcie mentora, młodej osoby, która pomoże mu załatwić na miejscu podstawowe sprawy, jak zakupy, wizytę u lekarza czy pójście na basen. W naszej organizacji zostało niewielu młodych ludzi, bo większość po skończeniu szkoły wyjechała na studia do Warszawy. Dlatego pojawił się pomysł z rodziną mentorską – wyjaśnia. – To może być mama, tata, dziecko czy babcia, którzy zaproszą wolontariusza co jakiś czas do siebie do domu na obiad, opowiedzą mu o tym, co dzieje się w polityce, w miasteczku, może porozmawiają o historii. To jest doskonała okazja dla obu stron, żeby na-

wiązać kontakt i budować sieć wsparcia dla naszego gościa z zagranicy – dodaje koordynatorka.

Jak zaznacza, kłopotów z dogadaniem się między członkami rodziny mentorskiej a przyjezdnym nie ma. – Nikt nie zna dobrze języka drugiej strony, a mimo to udaje im się porozumieć. Nagle rodzą się świetne pomysły: babcia mówi wolno i wyraźnie po polsku, dzięki czemu wolontariusz może przyswoić sobie nasze podstawowe słowa. Równie dobrze sprawdza się język migowy. Czasem też nastolatek, który już mówi po angielsku, łapie kontakt z wolontariuszem i znajdują wspólne tematy – mówi Eliza Bujalska.

Greki wraca do Szczecina

Zagranicznych wolontariuszy goszczą też w Szczecinie. W ramach Europejskiego Korpusu Solidarności miasto to odwiedzili m.in. młodzi ludzie z Ukrainy, Gruzji, Hiszpanii, Niemiec, Rumunii czy Grecji. Opiekują się nimi Ewelina Sobecka ze stowarzyszenia Polites. Razem z podopiecznymi aranżuje koncerty, festiwale czy warsztaty dla przyszłych wolontariuszy. – Staramy się docierać do uczniów, studentów, niepełnosprawnych, seniorów bez względu na ich wykształcenie, doświadczenie czy status materialny. Takie jest założenie programu – wyjaśnia Ewelina Sobecka. Jako przykład podaje historię młodej dziewczyny z bardzo poważną wadą wzroku, która pojechała do Portugalii właśnie jako wolontariuszka. – Sama nie byłaby w stanie się tam poruszać. Jej wyjazd był możliwy dzięki temu, że wyjechała z nią nasza koleżanka. Tak działa ten program – podkreśla Ewelina Sobecka.

Jednym z wolontariuszy, który przyjechał do stowarzyszenia Polites, jest chłopak z Grecji. – On był już wcześniej w Szczecinie w ramach wymiany studenckiej Erasmus. Tak mu się spodobało, że postanowił wrócić do Polski. Skończył medycynę i czeka u siebie w kraju w kolejce, żeby dostać się na praktyki. Marzy, by zostać lekarzem. Mówi, że kontakt z drugim człowiekiem pomoże mu się w przyszłej karierze – opowiada koordynatorka.

Dobrych ludzi jest więcej

Alicja Szpot na zjeździe koordynatorów w Serocku czuje się jak w domu: – Zajmuję się wolontariatem od 20 lat. Realizowałam mnóstwo międzynarodowych projektów, jeszcze zanim programy europejskie weszły do Polski. Widzę od tego czasu

ogromne zmiany. Koordynatorzy bardzo się zmieniłi. Są zdecydowanie bardziej profesjonalni, mają ukończone specjalistyczne szkolenia, wiedzą, jak rozwiązywać konflikty, jak zarządzać zespołami, i są mocno zaangażowani w swoją pracę, nie liczą godzin poświęcanych innym ludziom – przekonuje.

Alicja pracuje w krakowskim Centrum Kultury Dworek Białoprądnicki. – Organizujemy imprezy muzyczne, warsztaty, mamy pracownie edukacyjne, muzyczne, taneczne, plastyczne – opowiada. Od kilku lat centrum bierze też udział w unijnych programach, także w Europejskim Korpusie Solidarności. Alicja Szpot jest dumna ze swoich podopiecznych. – Nasi wolontariusze, Włoch i Portu-



FOT. SZYMON LASZEWSKI

galczyk, zorganizowali dla mieszkańców Krakowa i okolic warsztaty dotyczące historii Polski – od rozbiorów po czasy PRL-u. Mieli wystarczająco dużo czasu, żeby się do tego dobrze przygotować. Żartują, że teraz są w stanie poprowadzić wykłady uniwersyteckie na temat naszej historii. Warsztaty okazały się strzałem w dziesiątkę – cieszy się.

Koordynatorka z Krakowa przyznaje, że praca z wolontariuszami bywa trudna, bo młodzi Europejczycy w ciągu ostatnich 20 lat mocno się zmieniłi. – Dla części z nich wolontariat to turystyka. Zdarzają się wolontariusze nastawieni na zabawę, mało odpowiedzialni czy wręcz roszczeniowi. Ale na szczęście dotyczy to niewielkiej grupy. Nasze spotkania z innymi koordynatorami utwierdzają mnie w przekonaniu, że młodych, fajnych ludzi jest znacznie więcej – dodaje. ■

– Wiedzy, którą czerpiemy od siebie nawzajem, nie znajdziemy w żadnych podręcznikach – mówią koordynatorzy



Wszystkie drogi prowadzą do... edukacji!

Ruszył nowy program dla szkół, uczelni i organizacji zajmujących się edukacją pozaformalną. W I naborze najwięcej wniosków dotyczyło współpracy instytucjonalnej

Tomasz Kostrzewa – ekspert FRSE

Program EDUKACJA jest wyjątkowy: choć jego cele są jasno określone, beneficjenci mogą cieszyć się swobodą działań i korzystać z uproszczonych zasad finansowania. Nikt nie narzuca im jedynej słusznej koncepcji – to sami aplikujący decydują o rodzaju podejmowanych działań i sposobach

na to, by wypracowane rezultaty miały dalsze oddziaływanie. Dzięki temu wnioskodawcy mają możliwość zrealizowania takiego przedsięwzięcia, którego zakres będzie odpowiadał potrzebom danej organizacji oraz jej interesariuszy, jeśli tylko wpisuje się ono w ogólne ramy Programu. Beneficjenci mogą również, rozwijając współpracę instytucjonalną, zająć się wypracowaniem lokalnych, regionalnych lub krajowych strategii, umożliwiających zmianę podejścia w zakresie edukacji.

Z czego wynika to, że Program EDUKACJA jest tak elastyczny? Wpływ na to ma fakt, że państwami darczyńcami są Norwegia, Islandia i Liechtenstein, czyli kraje, których mieszkańcy zwykle mają bardzo praktyczne podejście do życia. Znalazło to odzwierciedlenie w dokumentach: ustalone przez darczyńców „Wytyczne dotyczące wyników” podkreślają znaczenie zarządzania przez wyniki na każdym etapie wdrażania programów.

Swoboda działań gwarantowana w programie to także rezultat przekonania, że to wnioskodawcy najlepiej znają swoją organizację, wyzwania, jakie przed nią stoją, a także metody skutecznego dotarcia do jej interesariuszy. FRSE świadomie postanowiła nie narzucać swojej wizji – w Programie

EDUKACJA wprowadzono tylko minimalne ograniczenia, związane z czasem trwania, wysokością wydatków kwalifikowalnych, wskaźnikami, kwalifikowalnością instytucji oraz celami programu. Jednocześnie tam, gdzie to było możliwe, zastosowano stawki ryczałtowe. Ich późniejsze rozliczenie z punktu widzenia Operatora Programu sprowadza się do potwierdzenia zrealizowania działania.

W I naborze podmioty prowadzące działalność edukacyjną złożyły 183 wnioski, w tym:

- > 62 wnioski w Komponentie I, poświęconym rozwojowi kadry (49 wniosków na wizyty studyjne oraz 13 na intensywne szkolenia);
- > 21 wniosków w Komponentie II, związanym z mobilnością w szkolnictwie wyższym;
- > 100 wniosków w Komponentach III i IV, obejmujących współpracę instytucjonalną (z których 38 dotyczy kształcenia i szkolenia zawodowego).

II nabór zaplanowano na drugi kwartał 2020 r. Więcej informacji na stronie: education.org.pl. ■

CZYM SĄ FUNDUSZE EOG?

Fundusze Europejskiego Obszaru Gospodarczego (EOG) to wkład Islandii, Liechtensteinu i Norwegii w tworzenie Europy zielonej, konkurencyjnej i sprzyjającej integracji społecznej.

Istnieją dwa cele ogólne: ograniczenie nierówności ekonomicznych i społecznych w Europie oraz wzmocnienie relacji dwustronnych między państwami darczyńcami a 15 krajami UE z Europy Środkowej i Południowej oraz obszaru Morza Bałtyckiego.

W latach 1994–2014 darczyńcy przekazali w ramach kolejnych programów 3,3 mld euro. Fundusze EOG na lata 2014–2021 wynoszą 1,55 mld euro.

Nowe możliwości dla dorosłych

Jak wspierać osoby dorosłe o niskich umiejętnościach podstawowych? Pierwszą fazę projektu poświęconego tej kwestii można już podsumować. Teraz czas na wybranie grantobiorców

Karolina Różalska – ekspert FRSE



Przedsięwzięcie od jesieni 2018 r. prowadzą wspólnie Fundacja Rozwoju Systemu Edukacji i Instytut Badań Edukacyjnych. Celem projektu *Szansa – nowe możliwości dla dorosłych*, finansowanego z Programu Operacyjnego Wiedza Edukacja Rozwój, jest wypracowanie i przetestowanie innowacyjnych modeli wsparcia edukacyjnego osób dorosłych o niskich umiejętnościach podstawowych.

W pierwszej fazie projektu opracowano definicję takich osób oraz określono osiem grup docelowych. To do nich właśnie skierowane będą działania przyszłych grantobiorców – czyli organizacji i instytucji, które w rozpoczynającej się drugiej fazie projektu złożą najwyższej ocenione formularze.

Dlaczego cały projekt jest tak ważny? Z badań OECD i UE oraz danych GUS wynika, że w Polsce ok. 20 proc. osób dorosłych do 65. roku życia ma poważne problemy z wykorzystaniem tekstów i kalkulek w codziennych sytuacjach życiowych, a 56 proc. osób dorosłych do 74. roku życia nie posiada podstawowych umiejętności cyfrowych. Co istotne, poziom umiejętności niekoniecznie współgra z poziomem wykształcenia. Ten bowiem jest w Polsce względnie wysoki – odsetek osób dorosłych z niskim wykształceniem (co najwyższej gimnazjalnym) należy do najniższych w Europie. Paradoksalnie, sytuacja ta sprawia, że trudniej jest dostrzec wagę i rozmiar zjawiska deficytu umiejętności podstawowych u osób dorosłych.

Szansa dla kogo?

Do grup docelowych projektu zaliczane będą osoby:

- > pracujące w zakładach pracy (zwłaszcza w MŚP) i gotowe uczyć się z własnej inicjatywy;
- > pozostające bez pracy (bierne zawodowo i bezrobotne), np. osoby chcące wejść lub powrócić na rynek pracy po długiej przerwie (np. po okresie wychowywania dzieci czy opiekania się osobami zależnymi);
- > z obszarów defaworyzowanych (wiejskich i (lub) małych miast i (lub) miejskich postindustrialnych, także z trudnym dostępem do edukacji), w tym

żyjące na terenach wymienionych w Ustawie z dnia 9 października 2015 r. o rewitalizacji oraz w rządowych programach o charakterze terytorialnym (np. Program dla Śląska, Program dla Bieszczad);

- > w wieku 50+;
- > z niepełnosprawnością intelektualną;
- > z niepełnosprawnością sensoryczną i (lub) fizyczną;
- > dotknięte przemocą (np. fizyczną, psychiczną, ekonomiczną) i przez to nieradzące sobie w życiu;
- > obcokrajowcy z prawem do legalnego zatrudnienia w Polsce.

W pierwszej fazie projektu opracowano również raport z badania jakościowego dotyczący sposobów wspierania osób dorosłych przez wybrane instytucje i organizacje w Polsce (dostępny na stronie czytelnia.frse.org.pl/jak-wspierac-osoby-dorosle-o-niskich-umiejtnosciach-podstawowych). Partnerzy projektu z IBE sporządzili także „Raport z analizy desk research w projekcie *Szansa – nowe możliwości dla dorosłych*” na podstawie dostępnych wyników badań, raportów, strategii, rekomendacji i innych materiałów dotyczących

umiejętności podstawowych. Dodatkowo eksperci zewnętrzni projektu przygotowali „Raport z mapingu sytuacji osób dorosłych o niskich umiejętnościach podstawowych w Polsce”, opracowano też 10 zestawów efektów uczenia się wraz z kryteriami weryfikacji oraz wymaganiami dotyczącymi walidacji i podmiotów ją przeprowadzających. Pierwsza faza obejmowała również przygotowanie wskazówek dotyczących diagnozowania umiejętności i potrzeb osób dorosłych z niskimi umiejętnościami podstawowymi, opracowano także założenia do warunków rekrutacji grantobiorców.

Szansa – od kogo?

Ta rekrutacja właśnie ruszyła. Grantobiorcami mogą być m.in.: centra kształcenia ustawicznego, instytucje edukacyjne dla dorosłych, biblioteki i inne instytucje kultury, instytucje zajmujące się doradztwem edukacyjno-zawodowym, jednostki samorządu terytorialnego, uniwersytety trzeciego wieku, ośrodki pomocy społecznej, spółdzielnie socjalne, stowarzyszenia i fundacje, izby rzemieślnicze, instytucje rynku pracy i związki zawodowe.

Osoby, które grantobiorca zamierza objąć wsparciem, mogą należeć do więcej niż jednej grupy docelowej. Grantobiorca musi jednak wskazać grupę wiodącą, do której dostosowany będzie model wsparcia. Istotne jest również, aby podmioty opracowujące swoje propozycje modeli wsparcia znały specyfikę grupy docelowej, do której kierują działania doradcze i edukacyjne.

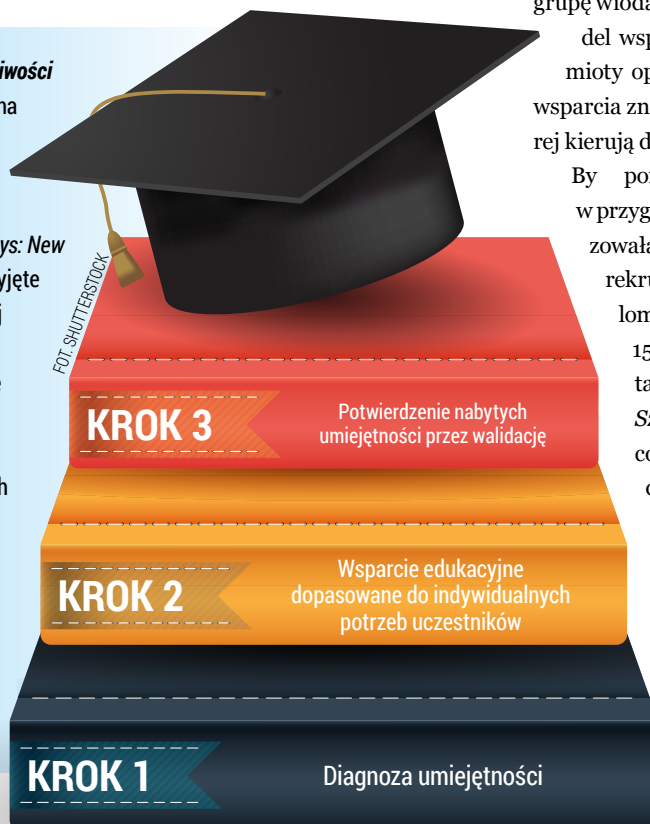
By pomóc potencjalnym grantobiorcom w przygotowaniu dokumentów, FRSE zorganizowała 10 spotkań poświęconych warunkom rekrutacji oraz przygotowywanym modelom wsparcia. Planuje też kolejne – m.in. 15 stycznia 2020 r. w Warszawie. Rezultaty i rekomendacje końcowe projektu *Szansa...* będą wykorzystane do opracowania krajowych strategii działań dotyczących podnoszenia umiejętności podstawowych osób dorosłych. ■

Projekt *Szansa – nowe możliwości dla dorosłych* to odpowiedź na

Zalecenie w sprawie ścieżek poprawy umiejętności:

Nowe możliwości dla dorosłych (Upskilling pathways: New Opportunities for Adults) przyjęte przez Radę Unii Europejskiej 19 grudnia 2016 r.

Dokument zakłada wsparcie edukacyjne osób dorosłych o niskich umiejętnościach podstawowych, rozumianych jako: rozumienie i tworzenie informacji, rozumowanie matematyczne, umiejętności cyfrowe oraz kompetencje społeczne. Wsparcie ma obejmować trzy kroki:



Szczegółowe informacje dostępne są na stronie projektu: szansa-power.frse.org.pl

Dobry wybór to

Doradztwo zawodowe stało się elementem podstawy programowej. Pracę szkolnych doradców ułatwić mogą dokumenty Europass

Agnieszka Dąbrowska-Cholewińska – ekspert FRSE



godnie z Prawem oświatowym polskie placówki edukacyjne powinny przygotowywać uczniów do wyboru zawodu i kierunku kształcenia, a zajęcia z doradztwa zawodowego i pomocy psychologiczno-pedagogicznej należą do podstawowych form działalności dydaktyczno-wychowawczej szkół. Zasady te uszczegółowiono w rozporządzeniach MEN – m.in. w sprawie doradztwa zawodowego, ramowych planów nauczania czy zasad pomocy psychologiczno-pedagogicznej w publicznych placówkach.

Pierwsze z tych rozporządzeń weszło w życie 1 września 2019 r. Zgodnie z nim doradztwo stało się elementem podstawy programowej. Jego celem powinno być wspieranie uczniów w podejmowaniu samodzielnych i odpowiedzialnych decyzji dotyczących edukacji i wyboru zawodu. Odpowiedzialnych – czyli opartych na znajomości i rozumieniu siebie, systemu edukacji i rynku pracy.

W rozporządzeniu wyróżniono preorientację zawodową dla przedszkoli, oddziałów przedszkolnych w szkołach podstawowych i innych form wychowania przedszkolnego, orientację zawodową dla klas I–VI szkół podstawowych, a także działania dla klas VII i VIII oraz uczniów liceów ogólnokształcących, techników, branżówek, szkół policealnych i dla dorosłych. Dzięki zajęciom powinni oni: (1) poznać własne zasoby, (2) zaznajomić się ze światem zawodów i z rynkiem pracy, (3) zdobyć orientację na rynku edukacji i poznać ideę uczenia się przez całe życie oraz (4) nauczyć się planować rozwój i podejmować decyzje dotyczące edukacji czy przyszłej profesji.

Idealnie w założenia podstawy programowej wpisują się dokumenty Europass. Ich wykorzystanie pozwala zrealizować wybrane zapisy podstawy. Jak to zrobić? Przyjrzyjmy się poszczególnym dokumentom i możliwościom, jakie stwarzają.

Europass CV – to dokument umożliwiający jasne i efektywne przedstawienie pracodawcy swoich umiejętności i kwalifikacji. Zajęcia z wykorzystaniem dokumentu Europass CV idealnie wpisują się w zapisy podstawy programowej (na potrzeby niniejszego artykułu wykorzystano podstawę dla technikum):

1. Poznawanie własnych zasobów

Uczeń:

- › sporządza bilans własnych zasobów na podstawie dokonanej autoanalizy („portfolio”);
- › ustala obszary do rozwoju edukacyjno-zawodowego i osobistego;
- › analizuje własne zasoby (zainteresowania, zdolności, uzdolnienia, kompetencje, predyspozycje zawodowe), planując ścieżkę edukacyjno-zawodową.

2. Świat zawodów i rynek pracy

Uczeń:

- › konfrontuje własne zasoby ze zidentyfikowanymi potrzebami i oczekiwaniami pracodawców oraz wymaganiami rynku pracy;
- › sporządza i aktualizuje dokumenty aplikacyjne zgodnie z wymaganiami pracodawców;
- › przygotowuje się do zaprezentowania siebie i swoich kompetencji podczas rozmowy kwalifikacyjnej.

3. Rynek edukacyjny i uczenie się przez całe życie

- › Uczeń określa korzyści wynikające z uczenia się przez całe życie.

podstawa

4. Planowanie własnego rozwoju i podejmowanie decyzji edukacyjno-zawodowych

Uczeń:

- › ustala swoje cele, zadania i działania w kontekście planowania ścieżki edukacyjno-zawodowej;
- › dokonuje wyboru dalszej ścieżki edukacyjno-zawodowej zgodnie z posiadanymi zasobami i określonymi celami zawodowymi.

Europass Mobilność – to dokument, który służy do potwierdzenia okresów nauki lub szkolenia odbywanych w innym kraju europejskim w ramach wyjazdu zorganizowanego. Przykładem takiego szkolenia może być np. udział w wymianie uczniowskiej lub stażach w ramach Erasmus+.

Zajęcia z wykorzystaniem dokumentu Europass Mobilność mogą pomóc w realizacji następujących zapisów podstawy programowej:

2. Świat zawodów i rynek pracy

Uczeń:

- › określa znaczenie i wskazuje możliwości odbycia stażu zawodowego lub zdobycia zatrudnienia z wykorzystaniem dostępnych form aktywizacji zawodowej;
- › sporządza i aktualizuje dokumenty aplikacyjne zgodnie z wymaganiami pracodawców.

3. Rynek edukacyjny i uczenie się przez całe życie

- › Uczeń korzysta ze źródeł informacji dotyczących dalszego kształcenia i doskonalenia zawodowego formalnego, pozaformalnego i nieformalnego.

Europass Suplement do dyplomu potwierdzającego kwalifikacje zawodowe to dokument opisujący umiejętności i kompetencje uzyskane przez posiadacza dyplomu lub świadectwa zawodowego. Wskazuje zawody dostępne do wykonywania oraz zawiera opis poziomu wykształcenia (według polskiej i europejskiej ramy kwalifikacji).

Zajęcia z wykorzystaniem dokumentu Europass Suplement do dyplomu potwierdzającego

kwalifikacje zawodowe mogą uwzględniać następujące zapisy podstawy programowej:

2. Świat zawodów i rynek pracy

Uczeń:

- › określa zawody i stanowiska pracy, dla których bazę stanowią jego kwalifikacje, z uwzględnieniem zawodów przyszłości i zapotrzebowania rynku pracy.

3. Rynek edukacyjny i uczenie się przez całe życie

Uczeń:

- › analizuje możliwości uzupełniania, poszerzania i uzyskiwania nowych kwalifikacji zawodowych w ramach krajowego i europejskiego systemu kwalifikacji.

4. Planowanie własnego rozwoju i podejmowanie decyzji edukacyjno-zawodowych

- › Uczeń dokonuje wyboru dalszej ścieżki edukacyjno-zawodowej zgodnie z posiadanymi zasobami i określonymi celami zawodowymi.

W planowaniu zajęć z zakresu doradztwa zawodowego z wykorzystaniem dokumentów Europass pomoc może publikacja *Papiery do kariery*, zawierająca praktyczne scenariusze zajęć dotyczących m.in. identyfikacji mocnych stron, analizy umiejętności, kompetencji i kwalifikacji czy konstruowania dokumentów Europass CV.

Dodatkowe wsparcie zapewnią Krajowe Centrum Europass działające w FRSE. Organizuje ono – we współpracy z ośrodkami doskonalenia nauczycieli – szkolenia dla doradców, umożliwiające poznanie dokumentów Europass i możliwości ich zastosowania. Pierwsze spotkanie odbyło się w czerwcu 2019 r. w Ustroniu (więcej w nr 3/2019 EdA), trzy kolejne w Gorzowie Wielkopolskim, Chorzowie i Skierniewicach. W trakcie warsztatów doradcy zawodowi, nauczyciele i pedagodzy ćwiczyli identyfikację umiejętności, kompetencji i kwalifikacji, jakie jest w stanie nabyć uczestnik edukacji formalnej, nieformalnej i pozaformalnej. Analizowali też treść formularzy Europass.

Krajowe Centrum Europass zaprasza wszystkie instytucje doskonalące nauczycieli do współpracy przy organizacji kolejnych szkoleń dla doradców. Udział w seminariach jest bezpłatny, dla uczestników przygotowano m.in. informatory i poradniki. Więcej na stronie: europass.org.pl. ■

Marzenia w zasięgu ręki

Kinga Wawro z Jarosławia nie ma ręki. By czuła się pewniej, koledzy ze szkoły postanowili zrobić jej nową – najpierw dość prostą, później bardziej zaawansowaną. O ich akcji usłyszała cała Polska, a historii pewnie by nie było, gdyby nie unijne projekty

Grzegorz Michalski – mobilny korespondent Erasmus+



Kinga jest przykładem, który świadczy o tym, że nie jesteśmy klasyczną szkołą. Jesteśmy szkołą, która daje możliwości, otwiera nowe szanse. Kinga to dowód na to, że współpraca między nauczycielami, uczniami i rodzicami przynosi bardzo dobre efekty – chwali się Adam Tomaszewski, dyrektor Zespołu Szkół Technicznych i Ogólnokształcących im. Stefana Banacha w Jarosławiu (ZSTiO). Dlaczego tak mówi?

Kinga wybrała kierunek technik mechanik, choć urodziła się tylko z jedną ręką. Gdy przyszła do ZSTiO, na początku starała się ukrywać ten fakt. Szybko okazało się, że ma wokół siebie mnóstwo ludzi gotowych ułatwić jej życie. Uczniowie placówki z Jarosławia pod skrzydłami nauczyciela przedmiotów zawodowych Artura Tutki rozpoczęli prace nad protezą dla swojej koleżanki, wykorzystując ploter 3D. Po kilku miesiącach dziewczyna po raz pierwszy w życiu ze łzami w oczach mogła łapać przedmioty. – Dzięki tej plastikowej ręce Kinga bardzo się zmieniła. Uwierzyła w siebie – mówi Damian Kobyliński, uczeń jarosławskiego technikum informatycznego, który pracował przy projekcie.

Pierwszy mały sukces zachęcił uczniów do dalszych działań – budowy protezy elektronicznej. Gdy o akcji – m.in. dzięki TVN24 – dowiedziała się cała Polska, w ogólnopolskiej zbiórce udało się zebrać na ten cel dziesiątki tysięcy złotych.

Budzenie ciekawości

Dyrektor Tomaszewski uznaje, że przykład Kingi pokazuje modelowe podejście szkoły do edukacji. – Sukces szkoły mierzy się sukcesami



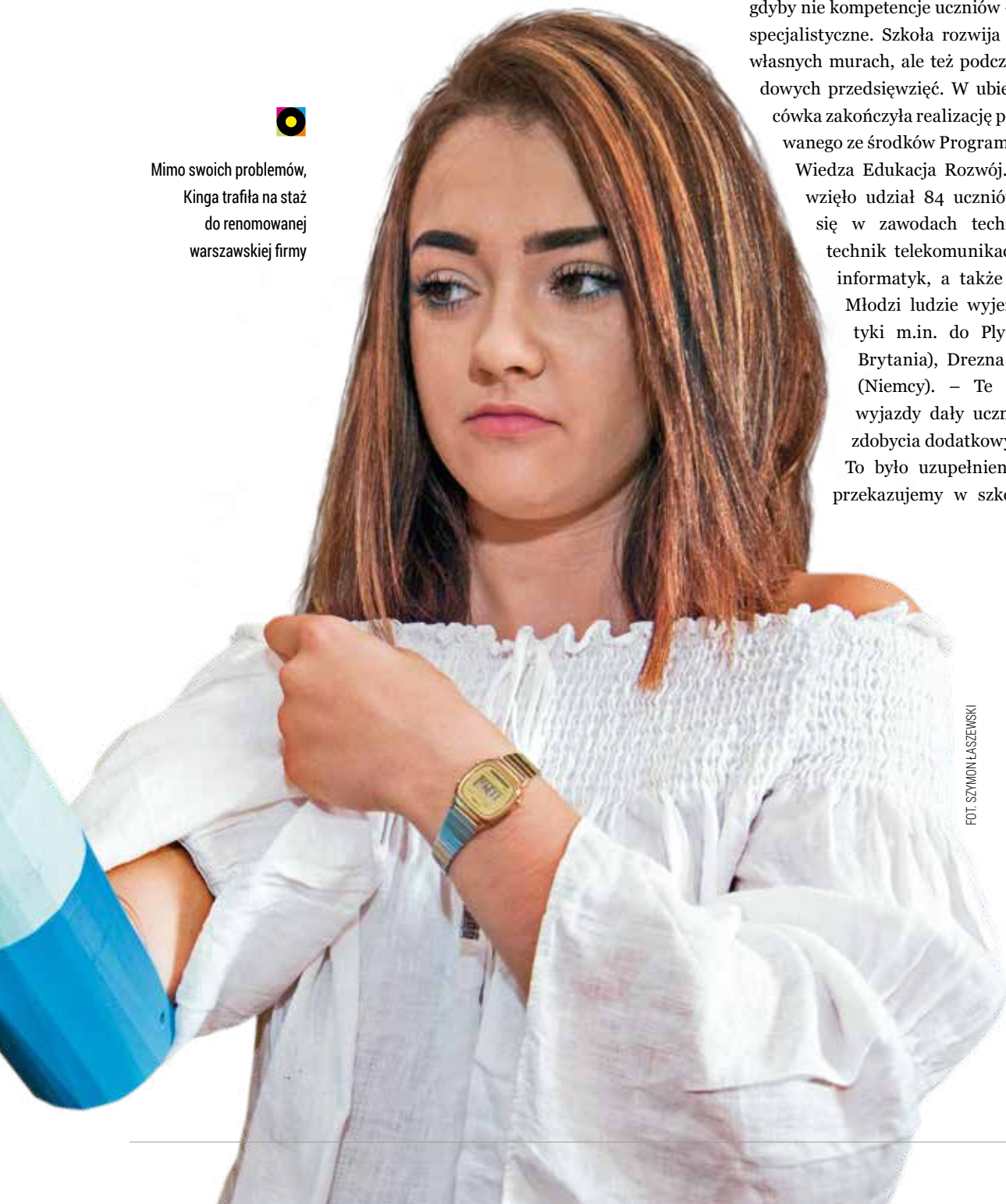
uczniów i nauczycieli. Uczniowie, którzy do nas przychodzą, szybko zaczynają wierzyć w swoje umiejętności i zaczynają odnosić sukcesy na miarę ogólnopolską – twierdzi. Jak to się robi w praktyce? – Trzeba wyposażać uczniów nie tylko w obowiązkową wiedzę wymaganą podstawą programową, ale w umiejętności dodatko-

we. Takie, które w porównaniu z innymi dadzą uczniom dodatkowe atuty. Jednym z najważniejszych sposobów na to są międzynarodowe projekty – podkreśla Adam Tomaszewski. To właśnie w ramach jednego z nich placówka zakupiła ploter, dzięki któremu można było stworzyć sztuczną rękę.

Sam sprzęt w niczym by jednak nie pomógł, gdyby nie kompetencje uczniów – te miękkie i te specjalistyczne. Szkoła rozwija je nie tylko we własnych murach, ale też podczas międzynarodowych przedsięwzięć. W ubiegłym roku placówka zakończyła realizację projektu finansowanego ze środków Programu Operacyjnego Wiedza Edukacja Rozwój. W działaniach wzięło udział 84 uczniów, kształcących się w zawodach technik elektronik, technik telekomunikacji oraz technik informatyk, a także 12 nauczycieli. Młodzi ludzie wyjeżdżali na praktyki m.in. do Plymouth (Wielka Brytania), Drezna i Aschersleben (Niemcy). – Te dwutygodniowe wyjazdy dały uczniom możliwość zdobycia dodatkowych kwalifikacji. To było uzupełnienie treści, które przekazujemy w szkole – tłumaczy



Mimo swoich problemów,
Kinga trafiła na staż
do renomowanej
warszawskiej firmy



FOT. SZYMON LASZEWSKI

Zofia Kulnianin, nauczycielka języka niemieckiego i koordynatorka projektu.

Wyjazdy były formą gratyfikacji za szkolne osiągnięcia. Rekrutując uczniów, opiekunowie brali pod uwagę nie tylko zdolności językowe, ale też oceny z przedmiotów technicznych. – Staramy się, żeby program wyjazdów był bogaty. Chcemy obudzić w uczniach ciekawość świata i zmotywować ich do nauki języków obcych i przedmiotów zawodowych – podkreśla Zofia Kulnianin. Wszyscy uczniowie, którzy wyjechali za granicę, zdobytą wiedzę podzielili się z kolegami i koleżankami. – Inni z zaciekawieniem słuchali, jak w praktyce wyglądają takie zagraniczne wyjazdy – wspomina pedagog z ZSTiO z Jarosławia.

Realizacja zagranicznych projektów to też mocny argument szkoły, która chce pozyskać nowe roczniki. W czasie działań promocyjnych w szkołach podstawowych zawsze pojawia się informacja, że dołączając do uczniów jarosławskiego zespołu szkół, można nie tylko wzbogacić się o wiedzę, ale także zobaczyć świat. Młody elektronik Hubert Misiąg właśnie dzięki międzynarodowemu projektowi po raz pierwszy pojechał do Niemiec. – Program wyjazdu był niezwykle bogaty. Największe wrażenie zrobiła na mnie fabryka Volkswagena, gdzie mogliśmy zobaczyć, jak montuje się elektryczne samochody. Dobrze wspominał też spotkanie z niemiecką kulturą. Ważna była codzienna nauka języka niemieckiego – mówi. Monika Rydzik, nauczycielka języka niemieckiego, która uczestniczyła w wyjazdach, dodaje, że niemieccy pracodawcy byli zachwyceni uczniami, którzy przyjechali do nich z Jarosławia. – Zaskoczył ich poziom wiedzy i umiejętności jakie prezentowali nasi podopieczni – opowiada.

Zdaniem Adama Tomaszewskiego, zagraniczne wyjazdy pokazują uczniom, że nie mają powodów, by mieć kompleksy. – Mówi się, że Podkarpacie jest gorszym regionem, a my pokazujemy coś całkiem odwrotnego. Z naszej szkoły wychodzą absolwenci, o których walczą



– Niemieckich pracodawców zaskoczył poziom wiedzy i umiejętności uczniów, którzy przyjechali do nich z Jarosławia – mówi Monika Rydzik z ZSTiO

czołowe światowe i polskie firmy – zaznacza dyrektor.

Robić, co się kocha

Kinga Wawro w tym roku skończyła szkołę, została mechanikiem, trafiła na staż do warszawskiej renomowanej firmy zajmującej się renowacją zabytkowych pojazdów. Dodatkowo założyła podanie o przyjęcie na studia. – Kolegdy pokazali mi, jak wstać, a później zrobiłam kolejne

kroki. Od dziecka interesowałam się mechaniką, zaraził mnie tym mój tato, widziałam też, jak sporo napraw przy traktorze robił dziadek. Nie wyobrażałam sobie, żebym mogła pracować za biurkiem. Robię to, co kocham – podkreśla Kinga Wawro.

Pieniądze na profesjonalną, bioniczną protezę dla Kingi wciąż można wpłacać. ■

Nauczyciele ZSTiO ze swoimi podopiecznymi: Monika Rydzik (zdjęcie górne) oraz Artur Tutka (zdjęcie dolne)



FOT. SZYMON ŁASZEWSKI (2)

Nauka w Muzeum Warszawy

Obcokrajowcy muszą tu kupić książkę
w księgarni, w muzealnym kinie zapytać
o repertuar, a w kawiarni zamówić kawę.
Oczywiście po polsku



Muzeum Warszawy triumfuje! Projekt „Warszawa dla średnio zaawansowanych” otrzymał wyróżnienie w konkursie European Language Label 2019. To nagroda przyznawana przez Komisję Europejską od 1998 r. za innowacje w dziedzinie nauczania języków obcych. Muzeum Warszawy wyróżniono za stworzenie zajęć językowych prowadzonych bezpośrednio na wystawie, przy wykorzystaniu muzealnych eksponatów.

Rozmowa z **Katarzyną Żák-Caplot**, koordynatorką projektu „Warszawa dla średnio zaawansowanych” w Muzeum Warszawy



Można się nauczyć języka polskiego na wystawie?

Oczywiście, że tak. Najlepszym przykładem jest mój mąż, Francuz, który często bywa u nas w muzeum i coraz lepiej mówi po polsku.

Jak to możliwe?

Obcokrajowcy, którzy nas odwiedzają, dostają zadania do wykonania. Wcielają się np. w klientów naszej księgarni czy biblioteki i muszą kupić albo zamówić książkę. W muzealnym kinie mają zapytać o repertuar, a w kawiarni poprosić o coś do picia. Oczywiście po polsku. Wszyscy pracownicy muzeum są w to zaangażowani. Organizujemy gry miejskie po Starym Mieście, związane z warszawskimi legendami. Mamy aż 21 tematycznych gabinetów i w zależności od tego, co interesuje naszych uczniów, jesteśmy w stanie przygotować dla nich specjalne lekcje.



W gabinecie widoków ćwiczą czas przeszły i tryb przypuszczający, bo rozmawiamy, jak Warszawa mogłaby wyglądać, gdyby nie została zburzona. W piwnicach, gdzie przechowujemy publikacje z danymi statystycznymi, uczymy liczebników. Odgrywanie scenek w takim otoczeniu, a nie na środku sali, jak na kursach językowych, ma przełamać strach.

Co najbardziej interesuje obcokrajowców?

Najwięcej emocji wzbudza gabinet ubiorów z sukienkami, butami, torebkami. Oraz przenośny, podróżny zegar słoneczny, którego używano na Kresach na przełomie XIX i XX stulecia. Był tańszy niż tradycyjny zegarek, ale równie precyzyjny. Nasi uczniowie muszą go odnaleźć na wystawie. Zadanie nie jest łatwe, bo na zdjęciu, które od nas otrzymują, nie widać, że to zegar. Gdy słyszę krzyk, wiem, że komuś się udało. Ten zegar jest przepiękny, złoto-zielony, wygląda obłędnie i już się przyzwyczaiłam, że potrafi oczarować każdego.

Za ten projekt Muzeum Warszawy dostało nagrodę European Language Label.

Jest nam bardzo miło, bo mocno się w to zaangażowaliśmy. Nauczanie języków obcych



– Nauczanie języków obcych na wystawie muzealnej czy pośród zbiorów bibliotecznych staje się w Europie coraz popularniejsze – mówi Katarzyna Żák-Caplot

na wystawie muzealnej czy pośród zbiorów bibliotecznych staje się w Europie coraz popularniejsze. Świetnie sprawdza się we Francji, Włoszech czy w Wielkiej Brytanii. Niebawem w ramach projektu HEAL [więcej o nim na stronie obok – przyp. M.R.] wybieram się do Paryża: do Muzeum Carnavalet poświęconego historii stolicy Francji oraz do tamtejszej Biblioteki Narodowej, która prowadzi konwersacje dla cudzoziemców. Obie instytucje od dawna mają bardzo rozwinięte programy nauczania języka francuskiego dla imigrantów i obcokrajowców. Z chęcią skorzystam z ich materiałów metodycznych, które udostępniają w internecie. Chciałabym coś podobnego przygotować w Muzeum Warszawy, tak by za pomocą jednego kliknięcia każdy nauczyciel mógł pobrać podręcznik z ćwiczeniami leksykalnymi, gramatycznymi i dotyczącymi kontekstu historyczno-kulturowego, będący jednocześnie przewodnikiem po naszej wystawie głównej „Rzeczy warszawskie”. Dodatkowo planuję przygotować materiały metodyczne pomagające nauczycielom języków obcych w pracy na naszej wystawie.

Wasz projekt działa w dwie strony: Wy uczycie polskiego i opowiadacie historię Warszawy, ale też dostajecie coś w zamian.

Taki jest cel „Warszawy dla średnio zaawansowanych”. Dla muzealników niezwykle interesująca jest recepcja naszej wystawy przez przedstawicieli innych kultur. Odwiedza nas coraz więcej Hindusów, Chińczyków, Ukraińców, Kazachów, Gruzinów. Oni nasze zbiory i legendy oceniają przez pryzmat własnych doświadczeń historycznych. Nie zawsze wszystko jest dla nich zrozumiałe. Kiedyś Włoch opowiadał grupie o naszej Syrenie. I dziwił się, po co ktoś ją złapał i chciał się na niej wzbogacić. Nie mógł zrozumieć, po co komu taki dziwoląg. Innym razem Chińczyk spytał mnie, czy nazwa Katowice wzięła się od kata. Najciekawsze są jednak dyskusje dotyczące losów naszego miasta. Często głębokie i mądre, rozpatrywane z zupełnie innej strony niż w Polsce.

Rozmawiał **Michał Radkowski**
mobilny korespondent Erasmus+



FOT. SZYMON ŁASZEWSKI (3)

Muzeum Warszawy otrzymało też dofinansowanie na nowy projekt: „High-quality Empowering Adult Learning” (HEAL), dotyczący edukacji dorosłych w muzeach, która jest w ostatnich latach coraz popularniejsza. Na czym polega?



Rozmowa z **Anną Zasadzińską**,
zastępcą dyrektora ds. programowych Muzeum Warszawy

Pewnie radość wśród pracowników?

Oczywiście! Koledzy wyjadą na dwa tygodnie na staże do wybranych przez siebie muzeów w Europie i będą podglądać pracę swoich odpowiedników. Udział w projekcie HEAL to dla nas ogromna sprawa.

I duże zaskoczenie.

Trochę było w tym szaleństwa. Decyzja, by złożyć wniosek, zapadła spontanicznie. Zgłoszenie wysłaliśmy na 20 minut przed terminem. Z ogłoszeniem wyników też było zabawnie. Nasza koleżanka wbiegła do pokoju i powiedziała, że wyniki już są w internecie. Szybko kliknęliśmy, gdzie trzeba, i rzeczywiście HEAL znalazł się na krótkiej liście zwycięzców.

Było symboliczne otwarcie szampana?

Nie tylko symboliczne! (śmiech) Byliśmy zachwyceni, radość była ogromna, bo pierwszy raz składaliśmy wniosek w ramach programu Erasmus+. Wiedzieliśmy też, że w tym roku wpłynęła bardzo duża liczba zgłoszeń, a my próbowaliśmy pierwszy raz, więc nasze szanse ocenialiśmy na raczej niskie. Ustaliliśmy, że mimo to wniosek składamy, traktując ten rok jak rozgrzewkę.

Pracownicy już się oswoili z myślą, że rozjadą się po Europie, by poszerzać swoje kompetencje zawodowe?

Jesteśmy po etapie rekrutacji, więc wiemy, kto będzie

uczestniczył w projekcie. Kolejny krok to udział w zajęciach językowych, żeby nabrać pewności przed wyjazdem. Następny etap to kursy teoretyczne, a później nastąpią wyjazdy typu *job shadowing*. Każdy uczestnik wybrał sobie placówkę o innym profilu, którą odwiedzi.

To będą ich pierwsze wyjazdy zagraniczne w ramach pracy?

Pracownicy regularnie biorą udział w międzynarodowych konferencjach i wizytach studyjnych, ale dzięki projektowi możemy pójść krok dalej. Mamy okazję sprawdzić, na czym polega *job shadowing* i jak może nam pomóc w pracy. Muzealnicy będą podglądać swoich kolegów po fachu, by się inspirować, uczyć i zdobywać nowe doświadczenie. To dla nas niezwykle cenne, szczególnie w wymiarze pracy z dorosłymi ze środowisk defaworyzowanych.

Projekt HEAL stawia na ich edukację.

Muzeum Warszawy wybrało kilka grup docelowych wymagających od naszych pracowników wysokich kompetencji. To seniorzy, migranci, osoby z niepełnośprawnościami i chorobami psychicznymi oraz takimi chorobami zagrożone. Aby odpowiedzialnie podejść do tego zadania, edukatorzy muzealni muszą być dobrze przygotowani. Zależy nam bardzo, żeby nasz program był właściwie przygotowany i odpowiedni dla ich potrzeb.

To trudne zadanie?

Edukacja nieformalna w muzeum daje nam duże możliwości. Nie ma podstawy programowej, której musimy się trzymać. Nie ma także egzaminów dla uczestników. Czujemy jednak dużą odpowiedzialność, bo chcemy, żeby nasze działania wpłynęły na poprawę jakości życia uczestników. Chcemy, by muzeum było miejscem spotkań i forum otwartym dla wszystkich zainteresowanych.

Rozmawiał **Michał Radkowski**
mobilny korespondent Erasmus+

Otwartość i odwaga

Nie chodziło nam o stygmatyzację sprawców, o wskazanie ich palcem. Bardziej zależało nam na wypracowaniu metod, które pomogą rozwiązać problem – mówią nauczyciele koordynatorzy wyjątkowego projektu eTwinning „Be a buddy, not a bully”, poświęconego przemocy rówieśniczej. Przedsięwzięcie nagrodzono certyfikatem European Language Label 2019

Rozmowa z **Moniką Mojsiejonek**, nauczycielką języka angielskiego, i **Kamilę Matrasem**, nauczycielem matematyki, ze Szkoły Podstawowej im. Jana Pawła II w Zaborze (województwo lubuskie).

? Pomysły na wcześniejsze państwa projekty eTwinning wychodziły często od samych uczniów. Jak było tym razem?

Kamil Matras: Gdy zaczynaliśmy to przedsięwzięcie, pracowałem jeszcze jako pedagog szkolny. Pewnego dnia przyszli do mnie rodzice z wydrukami z facebookowych profili swoich dzieci i pokazali, że w szkole istnieje problem cyberprzemocy. Nie chcieliśmy udawać, że wszystko jest dobrze i naszej szkole to nie dotyczy.

Zdecydowaliśmy, że naszą odpowiedzią będzie projekt o przemocy rówieśniczej. Zależało nam, by w przedsięwzięcie zaangażować zarówno ofiary, jak i sprawców. Chcieliśmy, żeby mogli oni wejść w buty ofiar i zobaczyć, jak to jest być po drugiej stronie. **Monika Mojsiejonek:** Cyberprzemoc objawiała się dręczeniem uczniów przez ich kolegów i koleżanki. Chodziło o zamieszczanie obraźliwych treści w internecie, przede wszystkim w mediach społecznościowych. Były więc obraźliwe zdjęcia, komentarze lub insynuacje. Stwierdziliśmy, że należy rozwiązać sprawę, zanim stanie się ona problemem całej szkoły.

KM: Chcieliśmy też uświadomić dzieci, że nie wszystkie zachowania można uważać za przemoc. Ankiety przeprowadzone w szkole w ramach programu profilaktyczno-wychowawczego pokazały, że dzieci nie odróżniają przemocy od np. żartu lub innych, dość typowych dla wieku naszych uczniów zachowań.

Jak wyglądał proces otwierania się dzieci na to, żeby mówić o przemocy?

MM: Rozpoczynając projekty, zawsze czekamy na chętnych. Nigdy nie wskazujemy, kto ma wziąć udział w działaniach. Wszystko działo się więc





Monika Mojsiejonek i Kamil
Matras przekonują, że
kluczem do sukcesu jest
pokora i gotowość do nauki



FOT. KRZYSZTOF KARPINSKI

stopniowo. Były oczywiście dzieci bardziej otwarte, dla których ważne było to, że ktoś zainteresował się ich problemem. Mówiły nam o sprawach, o których nie wiedzieli nawet ich bliscy.

Reszta zaczęła się otwierać dopiero, gdy zobaczyła, że ich koledzy też o tym mówią.

KM: Ostatecznie w starszych klasach większość uczniów wyraziła chęć wzięcia udziału w projekcie. Były też dzieci, które nie chciały otworzyć się na forum, ale widząc, co się dzieje, przychodziły do nas i rozmawiały w cztery oczy. Później otrzymaliśmy też informacje od rodziców, że odważyli się pójść z dziećmi do psychologa. Dzięki temu mogły one przepracować problemy i teraz funkcjonują już inaczej.

Jak skłoniliście dzieci do mówienia?

MM: Najpierw zachęciliśmy uczniów z naszej szkoły i ze szkół partnerskich z Francji i Czech do tego, żeby stworzyli własne definicje przemocy.

KM: Dzieci odkrywały więc to, co przemocą jest, a co nie. Wymieniały się pomysłami i konsultowały je z dziećmi z zagranicy np. przez wideoczat. Uczniowie sprawdzali też, jak z problemem przemocy radzili sobie sławni ludzie.

MM: Łączyliśmy to wszystko z pracą językową. Z dziećmi z innych krajów słuchaliśmy piosenek i oglądaliśmy filmy na temat przemocy. Stworzyliśmy też internetowe forum wymiany opinii i rozmawialiśmy o tym, jak reagować na przemoc, gdy doświadcza jej ktoś inny. Pod koniec projektu zauważyliśmy, że świadomość tego, jak reagować i jak sobie z przemocą radzić, bardzo wzrosła.

KM: Dzieci nie wiedziały, gdzie szukać pomocy, a dzięki projektowi poznały wiele osób i instytucji, które mogą tej pomocy udzielić. Co ważne, rodzice dzieci biorących udział w projekcie mieli dostęp do wszystkiego, co działo się w jego trakcie.

Jak wyglądała sprawa przemocy w szkołach partnerskich?

MM: Wszędzie są podobne problemy. We Francji dodatkowo pojawiła się jeszcze przemoc na tle nietolerancji wyznaniowej czy rasowej.

KM: To też zaskoczyło naszych uczniów, kiedy zaczęli poznawać np. muzułmańskie dzieci z Francji. Ostatecznie przekonali się, że niezależnie od wyznania czy kultury to są takie same dzieci, z tymi samymi zainteresowaniami i problemami.

Co było najważniejszym efektem przedsięwzięcia?

KM: Myślę, że dzieci dużo zrozumiały. Ich świadomość w kwestii radzenia sobie z przemocą się zwiększyła. Nauczyły się, że mogą o tym mówić i że nie należy się tego wstydzic.

Projekt doceniono także w szerszej skali. Został laureatem konkursu europejskiego 2019 i laureatem konkursu Nasz projekt eTwinning 2019 oraz otrzymał certyfikat European Language Label. Co stoi za tak dużym sukcesem?

MM: Myślę, że to głównie efekt wytrwałości naszej i naszych uczniów oraz ogromnego wsparcia naszej pani dyrektor. Projekty są dowodem na to, że placówka się rozwija, że – choć jest mała – może działać na europejskim poziomie.

KM: Spotykamy się też z opiniami, że chyba w małej szkole jest nieco łatwiej realizować projekty. I zapewne coś w tym jest. Wyjazd na galę do Warszawy dla dzieci z naszej wsi był wspaniałą wyprawą i dużym przeżyciem.

MM: Ważne jest również to, że my sami bardzo chcemy się uczyć. Ostatnio usłyszałam od jednego ucznia, że ze mną nie można się nudzić, i myślę, że jest to dobre podsumowanie naszych działań.

Rozmawiał: **Jacek Łosak** – mobilny korespondent Erasmus+





Gaz do dechy, dziewczyny!

Trzy młode Polki wzięły udział w europejskim finale projektu „The Girls on Track”. Przedsięwzięcie miało pokazać, że wyścigi samochodowe to nie tylko domena mężczyzn

Jacek Łosak – mobilny korespondent Erasmus+

Niezależnie od tego, czy będzie to bolid Formuły 1, samochód wyścigowy, czy kart, sporty motorowe kojarzą się z dyscyplinami męskimi. Projekt programu Erasmus+ Sport miał pokazać, że równie dobrze za kierownicą mogą siedzieć kobiety – wystarczy tylko stworzyć im bardziej przyjazne warunki.

Przedsięwzięcie przypominało normalne zawody – najpierw były eliminacje, a później finały: krajowy i europejski. Wyłanianie dziewcząt najlepiej czujących się za kierownicą kartów rozpoczęło się w 2018 r. Na starcie eliminacji w Tychach i Rzeszowie stanęło ponad 80 dziewcząt, z których najmłodsza miała 11 lat. Zawodniczki trenowały i rywalizowały w sla-

lomie, omijając przeszkody z pachółków. Chętnych nie odstraszyły ani deszcz, ani błoto. Podobne eliminacje odbyły się w siedmiu innych krajach.

Życie jak bolid

Pierwsze spotkanie 13 finalistek zorganizowano we wrześniu 2018 r. na Torze Poznań, gdzie miały one okazję zaznajomić się z pracą zespołów podczas Wyścigowych Samochodowych Mistrzostw Polski. Uczestniczki ćwiczyły też na symulatorze oraz miały zajęcia dotyczące kondycji fizycznej, motywacji, komunikacji czy budowania więzi zespołowej. Współorganizator projektu – Polski Związek Motorowy (PZM) – zapewnił finalistkom szkolenia m.in. z Małgorzatą Rdest, jedną z najszybszych Polek na torach wyścigowych. – Gosia opowiedziała im np. o tym, jak pozyski-



FOT. PROMO DESIGN ACADEMY



W eliminacjach na torach w Rzeszowie i Tychach wzięło udział 80 zawodniczek. Patronat nad projektem objęło Ministerstwo Sportu

Jedną z polskich finalistek projektu była Michalina Sabaj



FOT. MARZENA JOUGOUNOUX

wać sponsorów, co nie jest łatwe w sporcie zdominowanym przez mężczyzn. Uczestniczki dowiedziały się również, jakie są inne możliwości pracy wokół motorsportu. Można przecież zostać np. dziennikarzem sportowym lub pracować w zespole. Miały też okazję poznać ciekawe osoby, np. Małgorzatę Serbin, siedmiokrotną mistrzynię Polski w wyścigach samochodowych, oraz Rafała Sonika, zwycięzcę rajdu Dakar – opowiada Marzena Jougounoux, koordynatorka komunikacji i PR projektu z ramienia PZM.

Zmienić myślenie i... kombinezony

Choć program projektu był atrakcyjny, znalezienie uczestniczek okazało się wyzwaniem. – Mieliliśmy nadzieję na nieco szersze uczestnictwo kobiet w przedsięwzięciu – przyznaje Marzena Jougounoux. – Nie było łatwo zachęcić osoby bez doświadczenia. Ostatecznie dziewczęta, które do nas trafiły, już wcześniej były zainteresowane motorsportem: albo ktoś z ich rodziny brał udział w zawodach, albo same coś robiły w tym zakresie – dodaje.

Takie właśnie doświadczenie miała Michalina Sabaj, która wraz Joanną Piwowarek i Natalią Lelek awansowały do europejskiego finału. – Przed udziałem w projekcie jeździłam już siedem lat na gokartach – opowiada Michalina. – O inicjatywie dowiedziałam się z internetu i uznałam, że jest fajna. Przedsięwzięcie było świetnie przygotowane i przemyślane, szczególnie szkolenia, które dały sporą dawkę wiedzy. Na obozach dużo też trenowałyśmy, więc miałam okazję nabrać doświadczenia – dodaje młoda zawodniczka.

Finał zawodów na torze Le Mans w Belgii i spotkanie z innymi uczestnikami przedsięwzięcia potwierdził, że sytuacja kobiet w motorsporcie wszędzie jest podobna. – W Brukseli przedstawiono m.in. wstępne wyniki badania przeprowadzonego wśród uczestniczek – mówi Marzena Jougounoux. Okazało się, że niezależnie od kraju, dziewczyny chcące zaistnieć w sporcie motorowym borykają się z podobnymi problemami. – Bariery zaczynają się teoretycznie od błahostek, takich jak ubrania. Kombinezony są szyte głównie dla mężczyzn. Również infrastruktura często nie jest przystosowana do tego, aby mogły korzystać z niej kobiety: bywa, że przy torach są tylko pojedyncze toalety i szatnie. Inną barierą jest sposób mówienia o sportach motorowych, który powoduje, że dziewczyny nie do końca postrzegają tę dyscyplinę jako przeznaczoną dla nich – wyjaśnia Marzena Jougounoux.

Zrobić krok naprzód

Ostatecznie polskie zawodniczki wypadły w Belgii bardzo dobrze – Michalina Sabaj znalazła się w gronie sześciu najlepszych uczestniczek europejskiego finału. Nic dziwnego, że PZM ma już dalsze plany związane z zawodniczkami. – Dziewczyny, które wzięły udział w finale „The Girls on Track”, dostały szansę na start w naszych narodowych mistrzostwach kartingowych w tym roku – wyjaśnia Marzena Jougounoux.

Na arenie międzynarodowej projekt „The Girls on Track” połączył się z organizacją Dare to be different. Organizatorzy obu przedsięwzięć przy okazji mistrzostw Formuły E wspólnie organizowali specjalną strefę dla dziewcząt zainteresowanych sportami motorowymi.

Jasne plany na przyszłość ma również Michalina. – Próbuję zrobić kolejny krok naprzód. Nauczyłam się sporo i myślę, że znajomości, które zawarłyśmy z osobami z PZM, na pewno pomogą – mówi. ■

W cieniu widać najwięcej

Dla Marty to genialny sposób szkolenia, dla Oliwii – inspiracja do zmiany swojego miejsca pracy, a dla Moniki – atmosfera, której nie da się odtworzyć nigdzie indziej. Wszystkie potwierdzają: wyjazd w ramach *job shadowingu* to same korzyści oraz niezapomniane doświadczenie zawodowe i życiowe

Michał Radkowski – mobilny korespondent Erasmus+



ie ma lepszego sposobu uczenia się niż poznawanie doświadczeń innych, którzy mogą nam pokazać, jak zachowują się na co dzień w naturalnych sytuacjach w pracy – przekonuje dr Monika Sulik z Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. To jedna z najprostszych, choć nieformalnych definicji *job shadowingu*. Angielskie pojęcie nie ma swojego polskiego odpowiednika. Ale laikowi, który nigdy wcześniej nie słyszał o tej formie wyjazdu szkoleniowego, można wytłumaczyć, że to sposób na uczenie się przez obserwację pracy innych. Osoba biorąca udział w *job shadowingu* staje się „cieniem” (*shadow*) mentora, którego podgląda w pracy za granicą.

– To nie jest typowy staż. Bo *job shadowing* związany jest ze śledzeniem, czyli towarzyszeniem doświadczonemu specjalście. Możemy go pytać, przyglądać się jego pracy, ale nie wykonujemy pod jego okiem zadań – wyjaśnia dr Monika Sulik, która jest andragogiem, czyli uczy dorosłych i z nimi pracuje. Jest też ambasadorką Elektronicznej platformy na rzecz uczenia się dorosłych w Europie (EPALE), finansowanej z programu Erasmus+, współtworzonej przez edukatorów osób dorosłych.

Wyzwanie rozwojowe

Dr Sulik dwukrotnie brała udział w takich szkoleniach. Zwraca uwagę, że wyjazd to ogromna szansa, ale i duże wyzwanie. – To wartościowy program, szczególnie dla tych, którzy są na początku zawodowej drogi. Takie wyjazdy są organizowane już dla studentów. Trwają kilka dni, tygodni, a czasem nawet semestr. Nigdzie lepiej nie poznamy specyfiki interesującej nas pracy niż przez bezpośredni kontakt. Ale dla osób, które już są na rynku pracy, to może być wyzwanie rozwojowe. Wyjazd za granicę oznacza, że trzeba się porozumiewać w obcym języku. Dla wielu to ograniczenie, ale warto zmierzyć się z samym sobą – namawia ambasadorka EPALE. I na zachętę wspomina swój pierwszy wyjazd do USA. – Znałam tylko kilka podstawowych słów. A wtedy zgubiłam bagaż na lotnisku i musiałam sobie jakoś radzić. Pod ręką miałam tylko mały, żółty słownik. I dogadałam się. Trzy miesiące później zrozumiałam angielski film bez polskich napisów – opowiada.

Włoskie inspiracje

Takiego problemu nie miała Marta Kobak z krakowskiej Fundacji Addenda, aktywizującej lokalne społeczności wiejskie. Jest anglistką i pracuje jako tłumacz. Kolega, z którym wyjechała do

Bolonii na *job shadowing*, mówi świetnie po włosku, więc z gospodarzami dogadywali się bez problemu. Oboje odwiedzili stowarzyszenie Home Movies, którego misją jest archiwizowanie i wykorzystywanie filmów rodzinnych oraz innych prywatnych materiałów audio i wideo.

– Chcieliśmy zapoznać się z ich działalnością oraz zbadać, jak te amatorskie filmy wpisują się w dziedzictwo kulturowe i jaki mają potencjał edukacyjny. A przy okazji sprawdzić, czy ich sposób pracy może się jakoś przełożyć na nasze działania – opowiada Marta Kobak. – Mieliśmy tam swojego mentora, czyli osobę, którą mogliśmy o wszystko zapytać. Rozmawialiśmy z nią o działaniach, które podejmują – dodaje. Zdradza, że jej fundacja także chce zbierać historie ludzkie, a być może także stare fotografie. – To w Bolonii pierwszy raz usłyszeliśmy o metodzie *public call*. Jak to działa? Aktywiści udają się do lokalnej biblioteki albo do burmistrza wioski i opowiadają o tym, co robią i czego potrzebują. Dzięki nagłośnieniu sprawy ludzie się do nich zgłaszają z kolejnymi filmami. To była dla nas praktyczna inspiracja – tłumaczy Marta Kobak.

Domowa atmosfera

Oliwia Furgała do Irlandii wzięła ze sobą zeszyt. W nim notowała wszystkie rozwiązania, które podczas wizyty w Dunfield jej się spodobały. Pojechała tam razem z dwiema koleżankami z Więckowic pod Krakowem, gdzie pracują w Fundacji Wspólnota Nadziei, pomagającej dorosłym osobom z autyzmem i ich rodzinom. – Wyjechałam pierwszy raz i bardzo mi się podobało – mówi Furgała. – Byłyśmy na farmie dla osób z autyzmem. To idealne dla nich miejsce: spokój, cisza, przyroda. Widać, że czują się tam swobodnie – dodaje.

Właśnie klimat tego miejsca był tym, co Oliwii spodobało się najbardziej. – W każdym budynku panowała domowa atmosfera. Na parterze wisiały zdjęcia mieszkańców, oprawione w ramkę i podpisane. To przywoływało skojarzenia z rodzinnymi fotografiami. Chciałabym to rozwiązanie skopiować w naszej fundacji – opowiada. – Bardzo podobała mi się również karteczka, którą chorzy nosili ze sobą. Mieli na niej zapisane, na co cierpią, jak mogą się zachowywać i do kogo z bliskich dzwonić w razie wypadku. Zwróciłam też uwagę na obrazkowe instrukcje przeciwpożarowe. Fajnie, że ktoś pomyślał o takim detalu – dodaje Oliwia. Wszystkie te rozwiązania notowała w zeszycie. Po powrocie z Irlandii swoje zapiski przekazała dyrekcji fundacji. Liczy na to, że część rozwiązań z Dunfield uda się wprowadzić w Więckowicach.

Dlaczego warto jechać?

Dr Monika Sulik: – To nie ma być wyjazd rekreacyjny, żeby fajnie spędzić czas. Najważniejsze jest dobrze zaplanować wizytę, by z niej maksymalnie skorzystać. To, czego doświadczamy w kontakcie bezpośrednim, jest nie do przecenienia. Tego nie nauczymy się z żadnego podręcznika. Te kilka dni w ramach *job shadowingu* dały mi poczucie większej swobody w kontakcie z ludźmi, a to przełożyło się na moje późniejsze relacje w pracy. *Job shadowing* to niesamowite rozmowy i niepowtarzalna atmosfera.

Marta Kobak: – To genialny sposób szkolenia, który pozwala być w centrum wydarzeń. Widzimy, jak działa organizacja, z jakimi styka się problemami i jak je rozwiązuje. To na pewno nie będzie strata czasu.

Oliwia Furgała: – Jeśli macie okazję wyjechać w ramach *job shadowingu*, to polecam. Jechać od razu! Warto! ■



FOT. SZYMON ŁASZEWSKI



– *Job shadowing* to nie jest typowy staż. Mentora możemy o wszystko pytać, ale nie wykonujemy pod jego okiem zadań – mówi dr Monika Sulik

Łać wodę też trzeba umieć

Strażacy ochotnicy z niewielkiego Lotynia porwali się z motyką na słońce – ale dali radę! Nigdy wcześniej nie realizowali projektu o tak dużej wartości i nie zostali nagrodzeni tak prestiżową nagrodą

Michał Kaczmarek – mobilny korespondent Erasmus+

otyń to wieś na północnych krańcach Wielkopolski. Jak w setkach podobnych miejscowości dużą rolę odgrywa tu ochotnicza straż pożarna. Choć mieszkańców jest ledwie tysiąc, wyzwań dla strażaków nie brakuje. Ostatnio walczyli np. z pożarem w fabryce opakowań plastikowych w pobliskim Szczecinku. Szefowie lokalnej OSP nie mają wątpliwości: ciągle szkolenie się i rozwijanie umiejętności jest konieczne i nie można w nim pominąć najmłodszych druhów i druhen. Tylko pełne zrozumienie w trakcie akcji pozwala na zachowanie pewności siebie w obliczu najtrudniejszych działań.

Strażacy z Lotynia dbają więc nie tylko o bezpieczeństwo, ale także o edukację młodzieży. – Zdajemy sobie sprawę, że warto realizować różne projekty, i staramy się jak najczęściej pozyskiwać środki finansowe – mówi Konrad Kopkiewicz, naczelnik OSP Lotyń. – Projekt współpracy z niemieckimi kolegami był dla nas najbardziej rozwijającym działaniem w historii!

Pulsowanie i omiatanie

Przedsięwzięcie rzeczywiście było wyjątkowe. W ramach programu Erasmus+ Młodzież strażacy w wieku od 16 do 30 lat mogli uczest-

niczyć w warsztatach i szkoleniach z rówieśnikami z ochotniczej straży (Freiwillige Feuerwehr) z Mori w Szlezwiku-Holsztynie. Przedsięwzięcie stało się okazją nie tylko do wspólnych ćwiczeń, rozwijania strażackich umiejętności i wymiany doświadczeń, ale też umożliwiło naukę języka niemieckiego i integrację z rówieśnikami z zachodniej granicy. Młodzi ludzie spotykali się zarówno w Niemczech, jak i w Polsce. – W czasie zajęć mogliśmy np. przyjrzeć się procedurom stosowanym przez naszych zachodnich sąsiadów, które w niektórych przypadkach różnią się od naszych – mówi Paweł Jaskółka-Stanisław z OSP Lotyń. – To była dobra okazja, by zobaczyć wszystko z innej perspektywy – dodaje.

Młodzi strażacy trenowali działania ratownicze w czasie pozorowanych pożarów w budynkach oraz po wypadkach samochodowych. Uczyli się też, jak należy zachować się w czasie pożaru na poddaszu albo jak wyciągać poszkodowanych z zadymionych pomieszczeń. Elementem warsztatów było również m.in. kształtowanie umiejętności dowodzenia akcją, pracy w sprzęcie ODO (chroniącym drogi oddechowe) czy prowadzenia łączności.

O tym, że fach strażaka jest skomplikowany, świadczą choćby rodzaje prądów wody, których podawanie ćwiczyli uczestnicy projektu, poruszając się z linią gaśniczą. W zależności od po-



TYTUŁ PROJEKTU
„Wspólne ćwiczenia”

PROGRAM

Erasmus+ Młodzież
Akcja 2. Partnerstwa strategiczne – Transnarodowe
Inicjatywy Młodzieżowe

ORGANIZATOR

Ochotnicza Straż Pożarna w Lotyniu

CZAS

REALIZACJI

23 września 2018 r. – 23 września 2019 r.

STRONA WWW

osplotyn.pl



Polscy i niemieccy
strażacy podczas
wspólnych ćwiczeń



FOT. ARCHIWUM OSP LOTYŃ (2)

trzeby można korzystać z: pulsowania, malowania, ołówkowania lub omiata-
tania. – Niezwykle cenne były też zajęcia z obsługi i zastosowania pilarek
spalinowych. Wydawać się może, że nie jest to skomplikowane, ale pozory
mylą – podkreśla Konrad Kopkiewicz.

Równie istotna, jak doskonalenie umiejętności, była integracja. Każdy
z cykli szkoleń i warsztatów trwał kilka dni, więc okazji do wspólnego
spędzania czasu nie brakowało. A tym samym do poznawania kultury są-
siadów i szlifowania ich języka. Temu ostatniemu sprzyjało łączenie uczest-
ników w grupy mieszane. – Dzięki temu młodzi strażacy poznali fachowe
niemieckie słownictwo pożarnicze – mówi Konrad Kopkiewicz.

Najlepsi w Polsce

Polsko-niemieckie partnerstwo strategiczne wspierające wymianę do-
brych praktyk trwało 12 miesięcy. Na starcie wnioskodawcy z OSP Lotyń
nie kryli obaw. Wartość dofinansowania wyniosła 30 tys. euro, czyli po-
nad 120 tys. zł – była to największa kwota z kiedykolwiek pozyskanych. To
oznaczało więcej obowiązków dotyczących wydatkowania i rozliczenia niż
wcześniej.

Czas pokazał, że strażacy poradzili sobie z tym zadaniem bardzo do-
brze. Dowodem na to jest nagroda przyznana przez Związek Ochotniczych
Straży Pożarnych Rzeczypospolitej Polskiej oraz miesięcznik „Strażak”.
Ochotnicy z Lotynia otrzymali „Floriana 2019” w konkursie na najlepsze
inicjatywy dla społeczności lokalnych, w kategorii „współpraca zagranicz-
na”. To, że zaangażowanie OSP zostało docenione, tylko zachęca strażaków
do dalszego angażowania się w podobną działalność. – Już myślimy nad
następnym projektem – zapowiada Konrad Kopkiewicz. ■

FOT. SHUTTERSTOCK

Dla odrzuconych

Ponad 40 psów, dwoje opiekunów i jeden dom – to rzeczywistość państwa Dobrzańskich, których całe życie kręci się wokół Przytuliska w Harbutowicach. Grupa młodych ludzi zaoferowała im pomoc w ramach Projektu Solidarności

Sylwia Wawrzyk – specjalista ds. programów
Centrum Edukacji i Pracy Młodzieży w Krakowie,
Małopolska Wojewódzka Komenda Ochotniczych Hufców Pracy



Grupa osiemnasto- i dziewiętnastolat-
ków z Myślenic, miasteczka położonego
24 km na południe od Krakowa, była
inicjatorem i realizatorem Projektu So-
lidarności, którego celem była pomoc
bezdolnym zwierzętom. Młodzi ludzie
chcieli uwrażliwić mieszkańców Myślenic
i okolic na los porzuconych psów, wzbudzić zainteresowanie lokalnej społeczno-

ści działalnością Przytuliska i polepszyć warunki życia zwierząt w Harbutowicach. – Działaliśmy dwutorowo. Jedną formą działań była konkretna pomoc dla Przytuliska w Harbutowicach, jedyne-
go ośrodka w powiecie myślenickim zajmującego się bezdomnymi zwierzętami. Jednocześnie pro-
wadziliśmy kampanię informacyjno-edukacyjną propagującą ideę pomocy zwierzętom i ich adopcję ze schronisk – opowiada Arek, lider grupy.

Jeden z ważniejszych dni

Jest ciepłe czerwcowe przedpołudnie. Psy szczekają przyjaźnie, właściciele Przytuliska czekają przed płotem. Towarzyszy im m.in. Krycha – przyjazny mały kudłaty kundelek, ulubieniec Małgorzaty Dobrzańskiej, która wspólnie z mężem prowadzi Przytulisko. To ważny dla nich dzień. Dziś młodzi ludzie przywożą „owoce” swojej pracy. Jest dużo radości i wielkie zamieszanie, bo w schronisku przebywa 46 psów. Pani Małgorzata prędko pokazuje: – Ten to Tuptuś. A tamten to Czesio.

Chłopcy wypakowują z auta budy, legowiska, maty i worki z karmą. – Udało nam się uszyć większą liczbę legowisk. Ponadplanowo wykonaliśmy

FOT. ARCHIWUM PROJEKTU



Małgorzata Dobrzańska (z prawej) wraz z mężem bardzo potrzebowali pomocy z zewnątrz. Prowadzenie Przetuliska to ogrom obowiązków

też maty – mówi Marcin. – Przy maszynowym napełnianiu legowisk kulkami silikonowymi była świetna zabawa – dopowiada Tomek, członek grupy. – Wszystko to bardzo nam się przyda – mówi pani Małgorzata. Podobnie jak jej mąż, jest w podobnym wieku. Chwali wolontariacką pracę młodych. – Przyjeżdżali, pomagali, wyprowadzali psy na spacer – opowiada.

Grupę zawiązała osiemnastoletnia Małgosia i do współpracy namówiła czterech starszych o rok kolegów – wszyscy są uczestnikami i absolwentami 6-10 Hufca Pracy w Myślenicach. – Zdecydowaliśmy, że wykonamy budy dla psów, uszyjemy legowiska dla kotów i zakupimy karmę – mówi liderka projektu. Chłopcy są związani z firmą INTER-ZOO z Myślenic, gdzie dwóch odbywa praktyki, a dwóch jest zatrudnionych. Tam, na warsztatach, wspólnie z Małgosią wykonali budy, legowiska i maty.

– To wychowankowie naszego hufca. Bardzo wydorosli podczas tego projektu, nabrali pewności siebie – mówi Bożena Batko, komendant Hufca Pracy w Myślenicach. W realizowaniu działań projektowych pomagali także pracownicy Hufca.

Mierzyliśmy siły na zamiary

Wizyta w Przytulisku była finałem trzymiesięcznego Projektu Solidarności realizowanego w ramach Europejskiego Korpusu Solidarności. Przez cały projekt młodzi ludzie prowadzili na terenie powiatu myślenickiego kampanię informacyjno-edukacyjną. – Zorganizowaliśmy happening, rozwieszaliśmy plakaty, rozdawaliśmy ulotki. Działaliśmy aktywnie na Facebooku – opowiada Marcin.

Członkowie grupy widzą wpływ projektu na społeczeństwo Myślenic. – Staliśmy się „specjalistami od zwierzaków”. Ludzie kontaktują się z nami bezpośrednio i za pośrednictwem Facebooka, dopytują o zwierzęta w Przytulisku, o ich potrzeby, o drogę do Przytuliska. Mówią, że są w ich okolicy chore lub kalekie psy dokarmiane przez mieszkańców. Cieszą się, że już wiedzą, że mogą przewieźć je do Harbutowic – opowiada Tomek.

– Młodzi mierzyli siły na zamiary, dzięki czemu zrealizowali projekt z sukcesem – mówi Lucyna Podoba, pracownica firmy INTER-ZOO, która pomagała młodzieży w projekcie jako coach: wspierała, motywowała i pomagała działać.



FOT. ARCHIWUM PROJEKTU



Młodzieży udało się również coś, czego nie planowali na etapie składania wniosku do Narodowej Agencji – zaangażowali w projekt właścicieli i pracowników firmy. To dzięki nim udało się przygotować znacznie więcej legowisk dla zwierząt i dodatkowe maty dla psów – marzenie pani Małgorzaty.

Małopolska
Wojewódzka Komenda
OHP zachęca uczestników do działań na rzecz
pozytywnych zmian
w społecznościach
lokalnych

Działamy lokalnie

Projekt przyczynił się do promocji Przytuliska w Harbutowicach. Wiele osób z Myślenic i okolic dowiedziało się o jego istnieniu dopiero dzięki kampanii prowadzonej przez młodych. Właścicielka Przytuliska twierdzi, że więcej osób przyjeżdża i pyta o możliwość świadczenia wolontariatu, o możliwość adopcji. Najważniejszym aspektem projektu okazało się jednak pokazanie innym, że praca na rzecz innych jest możliwa. Młodzi ludzie ożywili lokalną społeczność. Nie tylko pokazali, że można działać, lecz także wskazali, jak to robić! ■



TYTUŁ PROJEKTU
„Odrzuceni – pomóżmy bezdomnym zwierzętom”

PROGRAM:
Europejski Korpus Solidarności – Projekt Solidarności

INSTYTUCJA WNIOSKUJĄCA:
Centrum Edukacji i Pracy Młodzieży OHP w Krakowie, działające przy Małopolskiej Wojewódzkiej Komendzie OHP w Krakowie

CZAS REALIZACJI:
1 kwietnia – 30 czerwca 2019 r.

Nauka, ludzie, widoki, czyli Erasmus w Mediolanie

Włochy kojarzyły się jej z leniuchowaniem – tymczasem studia w Mediolanie okazały się bardzo wymagające. Zdążyła jednak znaleźć czas, by zjeździć Półwysep Apeniński wzdłuż i wszerz

Rozmowa z **Natalią Kondratiuk-Świerubską**, podróżniczką, dziennikarką „Podróże.pl”



Włochy to był twój wybór numer jeden? Tam chciałaś studiować?

Zdecydowanie! Przed Erasmusem byłam w Rzymie i Trieście – i wizyta w tych dwóch miastach uświadomiła mi, że to jest mój kraj marzeń. Wiedziałam, że żadne inne miejsce w Europie nie będzie mnie tak satysfakcjonowało.

Co zachwyciło cię w tym kraju?

Ktoś kiedyś powiedział, że „przy tworzeniu świata Włosi dostali najpiękniejszy skrawek Ziemi”. Uważam, że to jest prawda – i te względy zadecydowały o wyborze Włoch. Wiedziałam jednak od początku, że otrzymanie stypendium nie będzie łatwe ze względu na sporą liczbę chętnych.


Statystyki mówią, że Włochy i Niemcy to bardzo popularne kraje wśród polskich studentów.

Tak, i w ogóle mnie to nie dziwi. U mnie na Uniwersytecie Warszawskim było bardzo trudno dostać się na Erasmusa do Włoch, zwykle na jedno miejsce jest kilku chętnych. I ja naprawdę byłam w szoku, że się dostałam. To był przypadek, bo to był chyba pierwszy albo drugi rok, w którym można było składać podania na uczelnie z wykładowym angielskim – czyli nie trzeba było perfekcyjnie znać włoskiego.

Gdzie mieszkiałaś podczas pobytu w Mediolanie?

Oczywiście w akademiku! Najważniejsi byli dla mnie ludzie. A od znajomych, którzy byli wcześniej na Erasmusie+, usłyszałam, że to w akademi-



 Tekst powstał na podstawie rozmowy

Justyny Tylczyńskiej w audycji „Dajesz radę”, emitowanej w Czwórcę Polskiego Radia. Audycji można słuchać od poniedziałku do piątku o godz. 14.05. Justyna Tylczyńska, od lat związana z Polskim Radiem, to była stypendystka Erasmus+, laureatka konkursu EDUinspiracja Media 2016.





ku mamy najlepszą okazję, by poznać innych studentów. Moja znajoma z wydziału namawiała mnie, byśmy wynajęły razem mieszkanie, ale wówczas nie poznałabym tylu osób!

Jak wyglądają studia we Włoszech? Na czym polega system punktowy CFU?

Włosi nie mają ocen takich jak w Polsce, czyli w skali od 1 do 6. Tam za każdy przedmiot na koniec semestru dostaje się punkty. Najwyższa ocena to 30 punktów, 28, 29 czy 30 punktów to są takie najlepsze piątki, 27 – właściwie też. Od 23 do 26 to czwórka, a od 18 do 22 to trójka. Poniżej 18 się nie zdaje.

Aby zdać, trzeba mieć więcej niż połowę punktów?

Tak – i było to dla mnie spore zaskoczenie. Choć początkowo bałam się, że nie zdam, miałam całkiem dobre oceny. Realizowałam cztery przedmioty i z każdego z nich miałam tyle nauki, co w trakcie całej sesji na Uniwersytecie Warszawskim. Według mnie te studia we Włoszech są bardzo wymagające i jeżeli ktoś się na nie decyduje, musi liczyć się z tym, że nie pracuje, tylko się bardzo dużo uczy. Ludzie, którzy traktowali naukę poważnie, siedzieli codziennie po południu w bibliotekach i salach do nauki w akademiku. Powiem szczerze – spodziewałam się czegoś innego. Włochy kojarzyły mi się bardziej z leniuchowaniem, zabawą... To taki stereotypowy sposób postrzegania tego kraju. Ale okazało się, że północ Włoch jest bardzo pracowita. Mnie motywacji nie brakowało, bo uczyłam się w języku angielskim. Wszystko, co czytałam, to był angielski oksfordzki, więc wiedziałam, że w ten sposób szlifuję swój język.

W Warszawie studiowałaś dziennikarstwo, a w Mediolanie?

We Włoszech studiowałam na Wydziale Nauk Politycznych, Społecznych i Ekonomicznych – trudno znaleźć odpowiednik tych studiów na Uniwersytecie Warszawskim. Mogłam uczęszczać na wszystkie zajęcia, które były oferowane na wydziale, wybrałam te związane z polityką. Dodam, że spotkała mnie w związku z tym miła niespodzianka. Wcześniej pisałam licencjat o populizmie we Włoszech i sporo korzystałam z publikacji naukowych profesora Mazzolenie-

go. W Mediolanie okazało się, że to jest mój wykładowca!

Dałaś mu tę pracę do przeczytania?

Nie, bo nie miałam jej w wersji angielskiej, ale oczywiście o wszystkim mu opowiedziałam. To było naprawdę miłe zaskoczenie.

Erasmus rozbudził w tobie pasję podróżowania. Pociągami z Mediolanu można się dostać do właściwie każdego miasta we Włoszech. Co zwiedziłaś?

Gdy zdałam sobie sprawę z tego, jak blisko znanych miejsc mieszkam, to wiedziałam, że trzeba to wykorzystać. Zwiedziłam w sumie 20 włoskich miast, m.in. Turyn, Weronę, Wenecję, Bolonię, Florencję, San Gimignano, Lukkę, Pizę, Sienę, Neapol...

Jeździłaś głównie pociągami?

Pociągami i autobusami, ponieważ loty krajowe we Włoszech są dosyć drogie, poza tym lepiej z nich zrezygnować, by być bardziej ekologicznym. Komunikacja miejska we Włoszech jest bardzo łaskawa dla studentów, bo płaciłam tam mniej za bilet miesięczny niż w Warszawie. Za 20 euro mogłam jeździć metrem po Mediolanie i autobusami.

Widziałaś jeden z najsztywniejszych obrazów na świecie – Ostatnią wieczerzę Leonarda da Vinci. Jak wrażenia?

Byłam w muzeum w środku tygodnia i to było fajne, bo uniknęłam tłoku. To było znacznie przyjemniejsze niż oglądanie np. Mony Lisy w Luwrze. Tam obrazu nie można zobaczyć z bliska, bo przed nim jest zwykle mnóstwo turystów, zazwyczaj z Azji, którzy robią filmy, selfie...

Czy wejścia do muzeów są darmowe do 26. roku życia?

Nie, studenci muszą płacić. Ale warto zwiedzać w ostatnią niedzielę miesiąca – wtedy wejście do muzeów i oglądanie innych atrakcji są bezpłatne dla wszystkich. W Weronie załapałam się na ten dzień – i weszłam na przykład na wystawę Picassa.

Pół roku mieszkałaś w Mediolanie i nie wierzę, że wszystko ci się podobało. Co cię irytowało?

Już w pierwszym tygodniu zostałam okradziona na 150 euro i to było bardzo nieprzyjemne – na

studencką kieszeń 600 zł to jest sporo. Wcześniej słyszałam historie na temat złodziei w Mediolanie, ale myślałam, że mi się złego nic nie może przydarzyć. Trochę się tym załamałam, ale pomogli mi znajomi z akademika, m.in. Włosi, którzy tego samego dnia zabrali mnie na aperitivo i zapłacili za mnie. Powiedzieli, że zostałam okradziona, więc oni chcą mi jakoś umilić życie. To zdarzenie nauczyło mnie, że nawet jeśli coś złego się stanie, nie można się załamać, to nie koniec świata.

Zintegrowałaś się z Włochami?

Włosi są różni. Na pewno są głośni, to się rzuca w oczy, to jest taka kultura bycia... Na pewno nie wstydzą się rzucać komplementów kobietom. Na północy to może nie jest tak bardzo odczuwalne, jak na południu, ale to jest zaskoczenie dla kogoś, kto przyjeżdża z Polski. U nas ludzie nie mówią tak do siebie na ulicy, nie komplementują siebie nawzajem, a tam to jest na porządku dziennym i raczej nikogo nie dziwi.

Co dał ci Erasmus w takim codziennym życiu?

Przede wszystkim dzięki niemu nauczyłam się tak zdrowo dzielić obowiązki, bo musiałam w tym czasie bardzo dużo się uczyć, dużo imprezować i podróżować. Musiałam sobie wszystko dobrze zaplanować – to była bardzo ważna lekcja. Poza tym dał mi wielu wspaniałych znajomych – mogę nawet powiedzieć, że dzięki Erasmusowi mam jedną przyjaciółkę z Krakowa. Mam też wielu znajomych z Niemiec, Portugalii i Rumunii, z którymi się spotykam, odwiedzamy się nawzajem, i myślę, że te międzynarodowe znajomości, które wtedy nawiązałam, to jest chyba największy plus.

Chciałabyś raz jeszcze wyjechać na Erasmusa?

Pewnie, ja w ogóle rok po studiach tak ciągle myślałam, dlaczego dopiero na magisterce, przecież mogłam pojechać na licencjacie, a potem jeszcze raz na magisterce, ale czasu nie cofnę, dlatego radzę każdej osobie, która zaczyna studia lub jest dopiero na ich początku, żeby pojechała na Erasmusa dwa razy, bo to jest najlepsza rzecz, którą możecie zrobić w trakcie studiów.

Rozmawiała **Justyna Tylczyńska**
Czwórka Polskiego Radia

Ważne są małe kroki

Byłam świadoma, że wysiłek przyspiesza rozwój choroby, ale nie miałam wątpliwości: treningi to dla mnie najlepsze chwile w ciągu dnia – mówi Joanna Mazur, niewidoma biegaczka, multimedalistka, ambasadorka Biegu Erasmusa+ 2019

? W czasie wrześniowego Biegu Erasmusa+ w Warszawie, nad którym objęłaś patronat, zaczęła cię młoda dziewczyna, również niewidoma. Co jej powiedziałaś?

To jedna z wychowanek Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi w Laskach, która też biega. Poprosiła mnie o kilka rad, podpowiedzi praktycznych rozwiązań, które stosuję. Zaproponowałam jej ćwiczenia statyczne na bieżni.

Czy osoby, które nie widzą, biegają inaczej?

Biega się tak samo. Fizjologicznie mój organizm jest dokładnie taki sam, jak twój. Ja po prostu nie widzę, dlatego do biegania potrzebuję drugiego człowieka. Mam swojego przewodnika, Michała Stawickiego. Dzięki niemu czuję się pewnie. Ktoś, kto zaczyna swoją przygodę ze sportem, powinien znaleźć sobie taką zaufaną osobę. Ta dziewczyna, z którą rozmawiałam, biega z tatą, z wujkiem.

Jak wciągnęłaś się w bieganie?

Zacząłam jeszcze jako dziecko. Mój wzrok się wówczas pogarszał i była to dla mnie forma terapii. Im bardziej byłam zmęczona fizycznie, tym mniej myślałam o chorobie. Potem były pierwsze zawody. Czwarte miejsce, najgorsze dla sportowca. Później rok przygotowań, kolejne zawody. Połknęłam bakcyła sportowego. I już nie było czwartych miejsc. Pojawiła się satysfakcja. Jednocześnie byłam świadoma tego, że wysiłek fizyczny znacznie przyspiesza rozwój mojej choroby.

Musiałaś podjąć trudną decyzję.

Dla mnie to było oczywiste. Po prostu chciałam być w życiu szczęśliwa, robić rzeczy, które sprawiają, że się uśmiecham. I tak jest u mnie z bieganiem. Treningi to były dla mnie najlepsze

chwile w ciągu dnia. Dziś jestem niewidoma, choć mam poczucie światła, ale i ono z czasem pewnie zaniknie. Realizacja założeń sprawia, że jestem naprawdę szczęśliwa. Gdybym dziś znów miała podjąć tę decyzję, zrobiłabym dokładnie to samo.

Już wtedy wiedziałaś, że zajmiesz się sportem zawodowo?

To przychodzi z czasem, gdy godzimy się na coraz mocniejsze treningi, większą intensywność. Nie mamy nawet gwarancji wyników, ale chcemy się rozwijać.


Sukces jest potrzebny, by utwierdzić się w przekonaniu, że idzie się właściwą drogą?

Ja nie żyję sukcesami. Dla mnie kolejny rok to nowy sezon. Zaczynam od zera, nie myślę o tym, co było, ale co przede mną. Stawiam sobie kolejne cele i próbuję się do nich zbliżyć. I pamiętam, że to nie one są najważniejsze, ale te małe kroki, które do nich prowadzą. Bez nich nic się nie wydarzy.

Całe twoje życie podporządkowane jest bieganiu?

Każdy dzień to regularne posiłki, higiena snu, strategię żywienia, odpoczynku, treningów. Nie możemy robić wyjątków. Kończymy spotkanie o godz. 21.00, bo o 22.00 musimy już spać i inni muszą to zrozumieć. Ważne jednak, by w tym wszystkim się nie pogubić i pamiętać o swoich potrzebach. Ale jeśli ta codzienna praca nie wejdzie nam w nawyk, nie polubimy jej, to nie damy rady w tym wytrwać. Sukcesy i medale to tylko niewielki wycinek życia sportowca.

Rozmawiała **Martyna Śmigiel** – mobilna korespondentka Erasmus+

 Kronika z Biegu Erasmusa+ na str. 62–63



FOT. DOMINIKA SZAREK

Znajomi mi mówią: spolszczyłeś się

Zwykle jestem pewien swoich decyzji, ale z Erasmusem w Białymstoku to był jednak przypadek. Dzięki temu nauczyłem się, że trzeba być otwartym na to, co przynosi nam los. Gdybym się zamknął, to przegapiłbym szansę – mówi tancerz, reżyser i choreograf Santi Bello*



Przejrzałam twój Instagrama. Zdjęcia z wakacji na Teneryfie: słońce, bezchmurne niebo, lazurowe morze.

Dlaczego tu wracasz?

Właśnie ostatniego lata się zastanawiałem, czy jednak nie odpuścić powrotu do Polski. Ale wróciłem, bo tu jest moje życie, moja praca, którą bardzo lubię, możliwości. Choć na Teneryfie rzeczywiście żyje się trochę inaczej.

Ludzie są inni?

Bardziej otwarci, chyba miłsi.

Polacy nie są mili?

Na pewno są mniej otwarci, zwłaszcza gdy zaczyna się zima. Robi się buro, brakuje słońca, wszyscy zamykają się w sobie. Zresztą mam to samo. Po kilku miesiącach zimy staję się mrukiem.

W Polsce twój temperament się zmienia?

Najwyraźniej. Nawet znajomi z Hiszpanii mówią mi, że się spolszczyłem.

Co to znaczy?

Jak przystało na Hiszpana, jestem bardzo ekstrawertyczny. Zawsze mówiłem wszystko, co myślałem. Nawet nie zastanawiałem się, czy może to kogoś urazić, zranić, po prostu zakładałem, że jeśli będę szczery i otwarty, to sytuacja będzie jaśniejsza. W Polsce muszę być bardziej dypl-

matyczny, zwracać uwagę na to, co mówię i jak mówię. Na przykład w kontaktach z sąsiadami z mojej kamienicy. Niektórzy z nich traktują mnie trochę inaczej, bo jestem obcokrajowcem.

Co takiego robią?

Myślą, że skoro nie jestem Polakiem, to nie mam pojęcia o życiu w Polsce. A ja mieszkam tu już siedem lat, wiem, jak tu jest. Czasem średnio. Z tych wakacji na Teneryfie wróciłem bardzo opalony. Normalnie jestem błądy jak Polacy. Pracuję w teatrze, gdzie mam się opalać? Ale z ciemną karnacją ludzie patrzą na mnie inaczej.

To się czuje na ulicy?

Zdarzały się zaczepki, głupie komentarze, przepychanki w tramwaju. W centrum Warszawy tak się tego nie odczuwa, bo tu jest mnóstwo obcokrajowców. Ale już jak pójdzie się na osiedle, do małej piekarni, gdzie pani sprzedawczyni nie widziała wielu cudzoziemców, to różnie bywa.

Tym bardziej trudno mi sobie wyobrazić, że siedem lat temu przyjeżdżasz na wymianę studencką do Białegostoku. Skąd taki wybór?

Właściwie to ja nie wybrałem sobie Polski. Mieszkałem wtedy w Las Palmas de Gran Canaria, pracowałem w operze i studiowałem architekturę. Na uczelni można było wybrać kraje, do których



chciałoby się pojechać. Wpisałem Niemcy, Włochy, Portugalię i na końcu Polskę. Nic o niej wtedy nie wiedziałem.

To czemu się zdecydowałeś?

Można tam było studiować po angielsku. Gdy ogłaszano wyniki naboru, akurat byłem w pracy. Koleżanka sprawdziła jednak na uczelni, że się dostałem – ale wolne miejsce było tylko w jednym kraju. „Zaklepałam ci Białystok. W razie czego możesz zrezygnować” – oznajmiła. Ale ja sobie powiedziałem: „Dobra, jadę do Białegostoku”.

No i co? Czego się spodziewałeś?

Zupełnie czegoś innego. Wszystko wyglądało inaczej niż w Hiszpanii. Pierwsze wrażenie: stacja kolejowa. Delikatnie mówiąc, nie była tak nowoczesna jak te w moim kraju. Później próbowałem dozwonić się do opiekuna erasmusowców w Białymstoku, ale numer nie odpowiadał. Wyglądało na to, że jestem zdany na siebie. Poszedłem do akademika i to był dopiero hardcore. Powiedzmy, że standard był typowo studencki.

Depresyjny początek.

Ale wkrótce wszystko się rozkręciło. Problem polegał na tym, że przyjechałem do Polski miesiąc później niż inni, bo nie byłem pewien, czy będę mógł zawieźć pracę w operze, a po wymianie do niej wrócić. Zgodzili się. Już w Białymstoku zmieniłem opiekuna, który we wszystkim mnie pokierował. Zaczęłem żyć jak erasmusowiec. Grupa obcokrajowców szybko się zintegrowała. Z czasem więcej spotykałem się z Polakami, bo dostałem pracę. Chciałem utrzymać się jako tancerz, zostałem instruktorem w szkole tańca.

Paradoksalnie Erasmus stał się dla ciebie początkiem kariery, ale w zupełnie innym kierunku niż kierunek studiów.

Właściwie na studia poszedłem po to, by mieć jakiś plan B w momencie, gdy już nie będę mógł tańczyć. Poza tym – zawsze lubiłem architekturę. W Hiszpanii nie musimy realizować całego roku studiów na raz, możemy wybierać konkretne przedmioty. Dzięki temu mogłem jednocześnie studiować i pracować jako tancerz.

Wiedzałeś, że w Białymstoku jest tak dobry klimat dla tancerzy?

To była wielka niespodzianka. Miasto jest małe, ale taniec nowoczesny szybko się tam rozwija. Wkrótce dostałem pracę jako tancerz w Teatrze Dramatycznym. Robiliśmy *Wenus Adonis*. Pod koniec wymiany poszedłem na casting do *Upiora w operze*, który w Białymstoku chciał wystawić warszawski Teatr Roma. Dostałem się jako solista. Poznałem ludzi i tak wszystko ruszyło.

Ale twój Erasmus już się kończył i w zasadzie musiałeś wracać.

I miałem ten sam problem, co na początku na Kanarach: tu miałem pracę, a tam musiałem wracać. Udało mi się zostać w Białymstoku jeszcze dwa miesiące, wrzesień i październik. Pomyślałem: potańczę i wrócę do domu. Ale w tym czasie dostałem propozycję, by zostać choreografem w Rampie w Warszawie. To oznaczało, że stracę cały rok na studiach w Hiszpanii. Dogadałem się jednak z uczelnią, pozwolili mi robić kilka przedmiotów niestacjonarnie.

Skończyłeś w końcu tę architekturę?

Została mi tylko praca magisterska. Po pięciu latach starania się o dokończenie tych studiów w Polsce właśnie dostałem wiadomość z Białegostoku, że mogę kontynuować studia magisterskie u nich. Weześniej odmawiano mi na politechnikach w Warszawie i w Krakowie.

Zapytam niepedagogicznie: ten dyplom jest ci w ogóle potrzebny? Przecież odnalazłeś swoją drogę – tańczysz.

Nie chodzi tylko o dyplom. Architektura to studia w dużej mierze artystyczne, uczą projektowania, pewnego sposobu myślenia o przestrzeni, o kompozycji. Dzięki nim nauczyłem się, że każdy pomysł jest w gruncie rzeczy projektem. Potrzebujesz narzędzi, by go zrealizować, wyznaczasz sobie kolejne kroki, by stało się to możliwe. I pokonujesz poszczególne etapy. Dokładnie w ten sam sposób buduję choreografię – taniec to przecież ciało w przestrzeni.

Nie da się być w dwóch miejscach jednocześnie. W końcu zdecydowałeś się tworzyć w Polsce. Miałeś wątpliwości, czy jednak nie wrócić do domu?

Gdy dostałem propozycję pracy w Rampie, czułem, że to jest szansa, którą muszę wykorzystać. I okazało się, że ta droga ma sens, pojawiały się kolejne spektakle, później praca w telewizji jako choreograf. Zaczęło mi się tu coraz lepiej żyć.

Twoja kariera na Kanarach potoczyłaby się inaczej?

Moją pasją zawsze był taniec i wiem, że tam również rozwijałbym się w tym kierunku. Ale parę drzwi już sobie pozamykałem. Dostałem kilka propozycji zrobienia choreografii do spektakli na Kanarach, ale musiałem odmówić. W końcu telefony z Hiszpanii przestały dzwonić. Masz rację: nie da się być w dwóch miejscach na raz.

I wrosłeś już w ten świat. Jak to było z nauką polskiego?

Nie miałem wyjścia – musiałem się uczyć, ale wszystko działo się w codziennym życiu, głównie dzięki pracy w Rampie z polskimi tancerzami.

Musiałem zacząć mówić, żeby przekazać im swoją wizję choreografii. Często mnie poprawiali, o co sam prosiłem. Po trzech latach coś się przestawilo w mojej głowie i zacząłem mówić całkiem płynnie. Nawet sprzedawczyni w piekarni mnie pochwaliła, że w końcu może ze mną pogadać.

Trudno funkcjonować w kraju, którego języka się nie zna?

Sklep, apteka, lekarz. Polak się nad tym nie zastanawia, a ja musiałem umawiać się na wizyty do takich lekarzy, którzy prowadzą wizyty również po angielsku. Nie zawsze było to łatwe. Dziś to nie problem. Mówię po polsku, myślę po polsku. Nawet swojemu psu wydaję polecenia po polsku.

I nie boisz się, że już się tak zupełnie spolszczysz?

W gruncie rzeczy jestem tym samym człowiekiem, tylko trochę inną jego wersją. Santi mieszkający w Polsce ma inne doświadczenia. Nie jest ani lepszy, ani gorszy, po prostu inny. Obcowanie z inną kulturą zawsze rozwija, otwiera.

Nie żałujesz, że tu przyjechałeś?

Mam wszystko, czego potrzebuję. Robię spektakle, moje pomysły urealniają się na scenie. To niesamowite uczucie, gdy coś, co miało się tylko w głowie, staje się fizyczne, namacalne, można to zobaczyć. Cieszę się, że do tego doszedłem. Zwykle jestem pewien swoich decyzji, ale z Erasmusem w Białymstoku to był jednak przypadek. Dzięki temu nauczyłem się jednak, że trzeba być otwartym na to, co przynosi nam los. Gdybym się zamknął, to przegapiłbym swoją szansę.

To tu, w Polsce, jest twoje miejsce?

Na ten czas w moim życiu na pewno. Ale emerytury raczej tu nie spędzę.

Przez tę zimę?

Nie ukrywam: chciałbym mieć na starość dobrą pogodę.

Rozmawiała **Martyna Śmigiel**
mobilna korespondentka Erasmus+

* Santi Bello – tancerz, reżyser, choreograf. W warszawskim Teatrze Rampa stworzył choreografię m.in. do spektaklu *Broadway Street – The Show*. Wyreżyserował i przygotował choreografię rock opery *Jesus Christ Superstar* oraz musicalu *Twist and Shout*. Współpracuje z Operą i Filharmonią Podlaską w Białymstoku, Operą Las Palmas oraz Auditorio de Tenerife. Pracuje dla telewizji, początkowo przy programie *Jaka to melodia*, a obecnie *Gra muzyka*. W 2017 r. i 2018 r. był nominowany, a w 2019 r. zdobył Teatralną Nagrodę Muzyczną im. Jana Kiepury dla najlepszego tancerza.



prof. Ewa Murawska

Kaffi



araz po ukończeniu studiów przez pewien czas mieszkałam w Islandii – uczyłam tam w jednej ze szkół muzycznych. Epizod islandzki miał poprzedzić egzaminy wstępne na moje studia podyplomowe w Paryżu, zaplanowałam więc, że połączę pracę z ćwiczeniem, a wyspę będę zwiedzać, gdy wygospodaruję nieco czasu wolnego. Stąd ogromnie się ucieszyłam, kiedy dostałam plan zajęć. Zgodnie z nim od poniedziałku do piąt-

ku od 14.00 do 15.00 przypadała „Kaffi”. To była obiecująca zapowiedź: jeszcze jedna godzina, którą mogłam przeznaczyć na ćwiczenie na flecie!

Nie poszłam na spotkanie pierwszego dnia, odpuściłam sobie „Kaffi” również dnia drugiego i trzeciego, zyskany czas przeznaczając na intensywne ćwiczenie. Czwartego dnia o 14.05, kiedy właśnie się rozkręcałam, rozległo się pukanie do drzwi – stał w nich dyrektor szkoły. Niskim i spokojnym, ale zdecydowanie mało entuzjastycznym tonem oznajmił mi, że przychodzi w imieniu wszystkich nauczycieli. I prosi mnie do pokoju nauczycielskiego. Czekali tam już wszyscy nauczyciele i dyrektor przemówił w ich imieniu. Okazało się, że „Kaffi” to nie czas wolny: to godzina specjalnie wydzielona dla nauczycieli – czas na wspólne rozmowy przy kawie i krakersach.

I już do końca mojej pracy w tej islandzkiej szkole chodziłam na „Kaffi”, bo przecież i ja byłam częścią małej, zaledwie pięcioosobowej, szkolnej społeczności. Choć moja obecność na tych kawowych spotkaniach była intelektualnie więcej niż skromna (podczas rozmów ograniczałam się do kiwania głową i rzucania raz po raz *Jæ, jæ*, co oznacza mniej więcej: „Właśnie

tak”, „No cóż...”, „Ach!”, „Ojej!”, „Racja!”), zrozumiałam, że wspólna codzienna kawa jest po to, by pielęgnować więzi łączące to grono.

Oczywiście można by dyskutować, że – owszem – islandzcy nauczyciele mogą spotykać się na codziennej „Kaffi”, bo mają czas. Bo lepiej zarabiają i nie muszą pracować na kilku etatach jednocześnie, bo – wreszcie – ich pokój nauczycielski wygląda nie jak popegeerowska świetlica, ale raczej jak ekskluzywny salon, na dodatek z pełnym wyposażeniem AGD.

Ale można też inaczej: spotykają się, bo chcą, bo szanują się nawzajem, bo nie widzą nic nieodpowiedniego w tym, że popołudniową kawę piją razem dyrektor, pracownik i stażysta. A w końcu: wspólnie spędzają czas po to, żeby pracować efektywniej. Zbyt idealistyczne jak na warunki polskiej edukacji? To spróbujmy nie codziennie, nie raz na tydzień, ale na przykład raz na semestr. Albo chociaż w okresie przedświątecznym. I w zasadzie byłoby to idealne zakończenie felietonu w grudniu, miesiącu co do zasady nieco innym niż pozostałe w roku, prawda? Jest jednak pewien myk: sceptykom „Kaffi” w polskich realiach edukacyjnych mocnego argumentu dostarcza islandzkie prawo, które zakłada, że przy ośmiogodzinnym dniu pracy pracownikowi należy się 35-minutowa, oczywiście płatna, przerwa na „Kaffi”. ■

Prof. dr hab. Ewa Murawska – wykładowca Akademii Muzycznej im. I.J. Paderewskiego w Poznaniu, prezes Fundacji Eve&Culture, dyrektor Polsko-Norweskiego Centrum Kultury w Poznaniu. Tytuł profesora zwyczajnego odebrała od prezydenta RP w maju 2019 r., przed skończeniem 40 lat.

Projekt to coś więcej niż wniosek

Aby sens realizacji przedsięwzięcia był jasny i zrozumiały dla oceniających, ważne jest, żeby jego koncepcja i zaplanowane działania wynikały z dobrej diagnozy potrzeb i wskazywały wyraźnie potrzebę jego dofinansowania

Konrad Rokoszewski*



Planowanie projektu jest zadaniem, które w każdej organizacji przebiega w inny sposób, w zależności od wypracowanych metod działania, wcześniejszych doświadczeń oraz wiedzy i umiejętności zespołu. W zależności od instytucji ogłaszającej konkurs i dokonującej oceny różnią się też same wnioski. W niemal każdym jednak oczekuje się od wnioskodawców, aby zachowana została podstawowa logika, obejmująca

kluczowe dla oceny projektu elementy, składające się na zasadność realizacji przedsięwzięcia w proponowanej przez wnioskodawcę postaci.

Oczywistość nie wystarczy

Zasadność ta to nie tylko dochowanie obowiązku wypełnienia treścią poszczególnych rubryk. Chodzi o taki kształt wniosku, który umożliwi ocenę tego, co *de facto* ma być przedmiotem i celem projektu, a także wynikających z tego celu działań i spodziewanych efektów. Projekt to również koncepcja tego, jak ma być on wdrażany, w tym także charakterystyka kosztów jego realizacji, które powinny być współmierne do zakresu spodziewanych korzyści i skali związanych z tym działań. Co jednak szczególnie istotne, aby sens realizacji projektu był jasny i zrozumiały, ważne jest, aby cała jego koncepcja wraz z przewidzianymi do realizacji działaniami wynikały z dobrej

diagnozy potrzeb i wskazywały wyraźnie potrzebę jego dofinansowania.

Mimo że wiele problemów stanowiących podstawę podejmowania działań projektowych wydaje się dla wnioskodawców oczywistych, sama oczywistość w potocznym rozumieniu nie jest wystarczającym potwierdzeniem potrzeby realizacji projektu. „Przypadłość” ta dotyczy w równym stopniu mniej doświadczonych organizacji, jak i doświadczonych podmiotów. Zwłaszcza w przypadku tych drugich może być to szczególnie dla nich samych zwindnicze, gdyż często opierają one własne przekonanie o sensie realizacji projektu na budowanym przez lata potencjale merytorycznym i organizacyjnym, co ma stanowić według nich wystarczającą rekomendację do realizacji działań.

Doświadczenie samo w sobie jest zapewne bardzo cenne, bo zwiększa szansę prawidłowego przebiegu i rozliczenia projektu. Dla projektu nie jest jednak tak naprawdę kluczowe. Najważniejsze jest, na ile projekt wpisuje się w realny, uzasadniony zakres potrzeb, wynikający z wcześniej zdiagnozowanego problemu. Tak więc nawet najlepiej zaprezentowana logika i przemawiająca za nią argumentacja nie zwalniają z obowiązku zachowania należytej staranności w odpowiednim uzasadnieniu potrzeby realizacji projektu.

Niestety, w wielu projektach organizacje aplikujące nie wykazują tej staranności, również w stosunku do innych kluczowych dla oceny me-

rytorycznej projektu elementach. Nierzadko dobra jakość pewnych elementów wniosku zostaje „zneutralizowana” słabością innych. Wnioskodawcy jakby zapominali, że osoby dokonujące oceny wniosku badają podstawową logikę i spójność projektu.

Tymczasem istnieje wiele sposobów na uzasadnienie potrzeby realizacji projektu. Wnioskodawca może np.:

- > nawiązać do pozytywnych efektów realizacji podobnych inicjatyw realizowanych w innym miejscu (oczywiście przy zachowaniu zasad porównywalności warunków, w jakich projekt był wdrażany),
- > przeprowadzić własną diagnozę problemu z wykorzystaniem badań ilościowych (np. badania ankietowe z grupami docelowymi) lub jakościowych (np. wywiady pogłębione, grupy fokusowe, obserwacje współuczestniczące),
- > przeprowadzić warsztaty z grupami, do których projekt jest kierowany; mogą to być również warsztaty lub wywiady z ekspertami i specjalistami z danej dziedziny,
- > powołać się na własne wcześniejsze doświadczenie w realizacji podobnego rodzaju inicjatyw, oczywiście jeśli są one adekwatne pod względem merytorycznym do rodzaju zaplanowanych w projekcie działań, wskazując np. na to, że określone problemy narastają i wymagają interwencji zaś dany projekt daje szansę na ich minimalizację.
- > wykorzystać dane, analizy, opracowania, diagnozy, raporty, które wskazywałyby na rodzaj i skalę problemu stanowiącego przyczynek do realizacji przedsięwzięcia w stosunku do grupy, która ma być odbiorcą działań.

Wnioskodawcy powołują się często na dane zebrane na poziomie krajowym lub regionalnym (np. dotyczące wykluczenia społecznego młodzieży czy niepełnosprawności). Nie biorą pod uwagę, że występowanie danego problemu może być zróżnicowane terytorialnie (nawet w obrębie jednego powiatu, a co dopiero w przypadku całego województwa lub kraju). Zawsze warto brać pod uwagę skalę i nasilenie problemu.

Trzeba też pamiętać, że w projektach Erasmus+ mamy do czynienia z partnerstwami, stąd analiza statystyczna – jeśli jest wykorzystywana – powinna odnosić się również do danego problemu w krajach partnerskich. Nie stoi to w sprzeczności z analizą problemu na tle lokalnych czy regionalnych uwarunkowań – problem może istnieć w skali międzynarodowej czy globalnej, ale jego nasilenie może być różne. Determinuje to wybór odpowiedniej skali działań.

Praktyka wskazuje, że dobrze jest w uzasadnieniu projektu wykorzystać różne źródła, np. warsztaty z grupami docelowymi plus analizę danych, gdyż pozwala to na uzyskanie pełniejszego obrazu sytuacji problemowej w danym zakresie.

Konsekwencją prawidłowego uzasadniania potrzeby realizacji projektu powinno być wykazanie niebudzącej



żadnych wątpliwości potrzeby realizacji działań projektowych, możliwości zaspokojenia potrzeb grupy docelowej, a także zakresu wynikających z niego korzyści, oczywiście zgodnie z celami programu i – w przypadku Erasmus+ – odpowiednich Akcji.

Gdy cel rozmija się z rezultatem

Cel projektu jest logiczną konsekwencją wcześniejszej diagnozy problemu. Cel główny projektu to zdefiniowanie trwałych korzyści, które np. w Akcji 2. programu Erasmus+ Młodzież przyjmą postać innowacyjnych rozwiązań lub będą stanowić efekt wymiany dobrych praktyk i pogłębienia współpracy. W Akcji 1. będą to trwałe korzyści, których bezpośrednimi użytkownikami będą młodzież (wymiana młodzieży) i osoby z nią pracujące (tutaj młodzież też jest pośrednio beneficjentem – w wyniku podniesienia kompetencji osób z nią współpracujących).

Specyfika projektów w poszczególnych Akcjach Erasmus+ jest różna – stąd i sposób formułowania celów będzie się różnił. Zawsze jednak stanowią one główny punkt odniesienia zarówno dla autorów przygotowujących projekt, jak i dla osób go oceniających. Oprócz głównego, nadrzędnego celu projektu warto zidentyfikować kilka (ale nie za dużo) celów szczegółowych, które dokładnie określać będą, do czego realizacja projektu ma prowadzić.

Jak formułować cele? Na różnego rodzaju szkoleniach dla wnioskodawców powtarza się jak mantrę: w taki sposób, by były skonkretyzowane, realistyczne, możliwe do osiągnięcia, mierzalne i określone w czasie. Częsty błąd wnioskodawców sprowadza się do formułowania celów w postaci zadań, ogólnie sformułowanych zamierzeń, oczekiwań lub postulatów. Taka konstrukcja celów ogranicza możliwość późniejszej oceny stopnia ich realizacji i może stanowić podstawę obniżenia punktacji na etapie oceny. Jak bowiem będzie można ocenić efekty projektu, gdy nie do końca wiadomo, co ma świadczyć o jego sukcesie?

Ze stawianymi celami wiążą się nie tylko działania, ale także rezultaty oraz opisujące je wskaźniki, które mają pokazać, czy zakładane cele zostały osiągnięte. Rezultat jest konsekwencją

postawionego celu i zaplanowanych działań. Rozmijanie się postawionych celów z rezultatami, do których realizacja projektu ma prowadzić, to częsty przykład niekonsekwencji wnioskodawców, traktujących projekt w kategoriach konieczności wypełnienia pól we wniosku.

Projekt to wyraz pewnej intencji działania, w której każdy element powinien być powiązany z innym, będąc spójną, logiczną koncepcją działań opartych na racjonalnej, obiektywnej diagnozie rzeczywistych problemów i wynikających



Doświadczenie jest bardzo cenne, ale nie jest tak naprawdę kluczowe. Najważniejsze jest, na ile projekt wpisuje się w realny, uzasadniony zakres potrzeb

z nich potrzeb, przy zachowaniu odpowiedniej proporcji między nakładami i spodziewanymi do uzyskania efektami, których siła oddziaływania nie kończy się wraz z terminem zakończenia jego realizacji. W projektach Erasmus+ główne efekty to w istocie pewne zmiany, które mają zajść wśród młodzieży w sferze wiedzy, umiejętności czy postaw. Różnią się jedynie sposoby dojścia do tych efektów. W Akcji 1. są to działania bezpośrednio skierowane do młodzieży lub pracujących z nią osób, zaś w Akcji 2. i 3. są to pewne nowe rozwiązania czy zmiany systemowe, które – choć pośrednio – również na młodzież oddziałują. ■

Konrad Rokoszewski

doktor nauk o zarządzaniu, autor ponad 60 publikacji naukowych i praktycznych z dziedziny zarządzania, rozwoju lokalnego, partycypacji społecznej, innowacji społecznych i innych. Ekspert ds. innowacji społecznych, dydaktyk z ponad dwudziestoletnim doświadczeniem, obecnie zatrudniony w Państwowej Uczelni im. Stefana Batorego w Skierniewicach. Ekspert w programach krajowych i unijnych, posiadający doświadczenie w realizacji ponad 30 projektów w roli autora, koordynatora, realizatora i wykonawcy. Trener, doradca biznesowy, wiceprezes dwóch organizacji pozarządowych realizujących projekty edukacyjne i społeczne, w tym Stowarzyszenia Oświatowego Edukator w Łodzi.

EMOL – jak to działa?

Mamy dobre wieści dla beneficjentów. Dokumenty Europass Mobilność zdobędziesz o wiele szybciej!

1 października 2019 r. wystartował EMOL – nowy system wydawania dokumentów potwierdzających zagraniczną mobilność. Od tej pory cały proces przebiega w trybie online. Aplikacja jest prosta w obsłudze, co znacznie skraca czas uzyskania dokumentów. W ciągu trzech miesięcy od uruchomienia platformy EMOL otrzymało je ponad trzy tysiące uczestników zagranicznych wyjazdów edukacyjnych.

Od czego zacząć?

Rejestracja konta i logowanie do systemu odbywa się na emol.frse.org.pl. Przed rozpoczęciem pracy warto zapoznać się z instrukcjami opracowanymi przez Krajowe Centrum Europass (KCE). Szczegółowy poradnik oraz film instruktażowy zamieszczone są na europass.org.pl. Za przygotowanie dokumentów dla grupy odbywającej mobilność odpowiada koordynator projektu.

Krok po kroku

Proces tworzenia dokumentu odbywa się w czterech etapach:

- » przygotowanie danych instytucji wysyłającej i przyjmującej,
- » opracowanie zestawu kompetencji, uwzględniającego wykonywane w trakcie wyjazdu czynności oraz nabyte umiejętności (zawodowe, językowe, technologiczne, społeczne czy organizacyjne),
- » wprowadzenie danych osobowych uczestników mobilności,
- » załączenie podpisu koordynatora/pieczeni instytucji wysyłającej.

Co nowego?

Największym udogodnieniem dla beneficjentów jest niewątpliwie możliwość cyfrowego dodania podpisu. Służy do tego proste narzędzie, za pomocą którego załączymy podpis z pliku graficznego. Warto pamiętać, aby rozmiar pliku nie przekraczał 2 MB. W każdej chwili jakość podpisu możemy sprawdzić na podglądzie dokumentu w formacie PDF.

Wygenerowany przez organizację wysyłającą dokument przesyłany jest do Krajowego Centrum Europass. Po akceptacji KCE certyfikat kierowany jest pocztą elektroniczną do partnera przyjmującego. Po załączeniu przez niego podpisu/pieczeni dokument trafia ponownie do KCE, gdzie następuje zatwierdzenie całego procesu.

Ostatecznym potwierdzeniem walidacji dokumentu jest nadanie mu kodu QR. Autentyczność dokumentu sprawdzić można za pomocą smartfona. Jedyne, czego potrzeba, to aplikacja skanująca kody QR. Dokumenty Europass Mobilność w wersji elektronicznej można wydrukować i wręczyć uczestnikom wyjazdu.

Piotr Głusiec – ekspert FRSE

Pod skrzydłami lidera

Krajowe konsorcja w Akcji 1. Erasmus+ Edukacja dorosłych to pomysł ciekawy, ale nie dla wszystkich. O zalety i wyzwania związane z tymi projektami zapytaliśmy koordynatorów

Karolina Milczarek – ekspert FRSE



Konsorcjum różni się od standardowego projektu w Akcji 1., przygotowanego przez pojedynczą organizację, głównie tym, że wniosek składa grupa partnerów z jednego kraju. Główny cel projektu pozostaje jednak ten sam: wysłanie kadry na zagraniczne szkolenia, co ma służyć rozwojowi organizacji.

– Zaletą konsorcjum jest to, że mogą wziąć w nim udział mniejsze organizacje, które nie mają doświadczenia w projektach ponadnarodowych – mówi Beata Partyka z wrocławskiej Fundacji Wspierania Organizacji Pozarządowych „UMBRELLA”, która koordynowała projekt współrealizowany przez sześć organizacji pozarządowych. – Podmioty, dla których jest to pierwsza okazja do współpracy międzynarodowej, usamodzielniają się i są później w stanie inicjować własne projekty w ramach programu Erasmus+ – dodaje.

Tak właśnie było w przypadku projektu prowadzonego przez Fundusz Inicjatyw Lokalnych (FIL) z Zawiercia. Nawiązał on współpracę z dwoma uniwersytetami trzeciego wieku (UTW). – Same nie byłyby one w stanie sprostać wymaganiom, bo dotychczas nie brały udziału w projektach. Nie miały też wystarczającego potencjału merytorycznego ani osób z doświadczeniem. Kluczowe dla nich było znalezienie organizacji, która pełniłaby funkcję lidera – podsumowuje Sylwia Niedzielska z FIL.

Koncepcja

Taka formuła projektu sprawdziła się z przynajmniej dwóch względów. Po pierwsze, członków obu konsorcjów łączyły wspólne potrzeby i jasna wizja dalszej współpracy. Po drugie, ważne było doświadczenie koordynatora w realizacji projektów. Konsorcjum było dzięki temu dobrze zarządzane, a mniej doświadczeni partnerzy mogli się sporo nauczyć. Nie oznacza to jednak, że

FOT: SHUTTERSTOCK

współpraca może opierać się jedynie na założeniu, że razem będzie łatwiej otrzymać dofinansowanie, bo koordynator zajmie się wszystkimi formalnościami. Decyzja o współpracy musi mieć solidne fundamenty – bez tego lepiej składać wniosek samodzielnie. W tych konsorcjach partnerzy już wcześniej podejmowali wspólne działania, więc ich udział w projekcie nie był przypadkowy.

– W naszym przypadku realizacja projektu w konsorcjum powodowana była spostrzeżeniem, że tworzące je instytucje kultury działają w tym samym obszarze tematycznym, ale innymi narzędziami, mają inne założenia i inne modele pracy. Taka kontrolowana odmienność to cenny zasób, stanowiący podwaliny efektywnej współpracy – dodaje Aleksander Lysko z Regionalnego Instytutu Kultury (RIK) w Katowicach, koordynującego projekt „Przestrzeń publiczna – modele”.

Konsorcjum współtworzone przez Instytut składało się z trzech instytucji kultury, ale równie dobrze w skład zespołów mogą wchodzić organizacje o innym charakterze. Najważniejszy jest pomysł na współpracę, który powinien zostać szczegółowo opisany we wspólnie opracowanym Europejskim Planie Rozwoju, czyli długoterminowej strategii działania. Stanowi on kluczowy element projektu i istotny aspekt oceny wniosku. Ważne jest też jasne określenie wkładu każdej organizacji, z uwzględnieniem specyfiki działania partnerów. Jeśli w skład grupy wchodzi instytucje publiczne i organizacje prywatne, trzeba wziąć pod uwagę, jaki ma to wpływ na sposób podejmowania decyzji w konsorcjum, zasady delegowania pracowników na wyjazdy czy rozliczania budżetu.

Niezależnie jednak od składu konsorcjum i tematyki projektu, trzeba pamiętać o roli koordynatora i regułach komunikacji.

Koordynator

– Realizacja projektu w konsorcjum jest wielowymiarowa i bardziej skomplikowana organizacyjnie niż indywidualna realizacja zadania – podkreśla Lysko z RIK. – Jedną z kluczowych funkcji lidera jest umiejętność motywowania uczestników do aktywności w całym procesie projektowym, a nie tylko w czasie bliskim mobilności.

Do zadań lidera należy koordynowanie działań, a także odpowiadanie przed Narodową Agencją za realizację przedsięwzięcia. To koordyna-

tor jest stroną umowy, reprezentuje wszystkie organizacje i składa raport końcowy. Co jednak nie oznacza, że pozostali realizatorzy projektu są zwolnieni z odpowiedzialności – ich zadania najlepiej uzgodnić jeszcze przed złożeniem wniosku. – Konieczne jest określenie zasad współpracy, przepływu informacji oraz, co bardzo istotne, zasad rozliczenia projektu między członkami konsorcjum – doradza Lysko. – Bardzo przydatne jest podpisanie umów zawierających szczegółowy wykaz praw i obowiązków organizacji członkowskich, np. w kwestiach monitoringu i ewaluacji

alfabet edukacji dorosłych



SEMINARIUM KONTAKTOWE

W programie Erasmus+ istnieje możliwość wyjazdu na międzynarodowe seminaria kontaktowe, które służą poznaniu przedstawicieli europejskich organizacji działających w danym obszarze edukacji i przygotowaniu wspólnego pomysłu na projekt. Spotkania tego typu są też świetną okazją do poszerzenia swojej wiedzy na temat zasad programu.

Wyjazdy na seminaria są dofinansowywane w ramach działań TCA (Transnational Cooperation Activities). Szczegółowe informacje dotyczące zasad wyjazdu i rekrutacji oraz listę dostępnych wydarzeń można odnaleźć na stronie: erasmusplus.org.pl/inicjatywy/tca-wspolpraca-miedzynarodowa.

czy upowszechniania. Warto zwrócić też uwagę na sposób organizowania i rozliczania mobilności. W realizacji projektu pomagają też spotkania monitorująco-ewaluacyjne – dodaje Partyka.

Przemyślenie kwestii organizacyjnych jest szczególnie istotne, gdy partnerzy pochodzą z różnych miast. Wtedy warto ustalić np. to, jak przygotują uczestników do wyjazdów (osobno czy wspólnie), a co za tym idzie – jak organizacje rozliczą się między sobą z przyznanych środków.

Jak widać, realizacja projektu w konsorcjum wymaga przemyślenia wielu kwestii i odpowiedzialnego zaangażowania się. Nie jest to na pewno rozwiązanie dla wszystkich, jednak dla organizacji, które są gotowe na podjęcie takiego wyzwania, może to być wartościowe doświadczenie i pierwszy krok do udziału w Akcji 2. Najbliższy termin składania wniosków w Akcji 1. upływa 5 lutego 2020 r. o godz. 12.00 – zachęcamy do aplikowania! ■

Beata Likos-Grzesiak – ekspertka FRSE

Perspektywa nauki w formule innej niż „w ławce szkolnej” jest dla uczniów zawsze atrakcyjna. A już współpraca i edukacja w międzynarodowym środowisku rówieśniczym, w dowolnie wybranym kraju UE – brzmi wręcz nieprawdopodobnie. A jednak to możliwe. Takie szanse stwarza uczniom *Ponadnarodowa mobilność uczniów*. W projekcie tym, finansowanym ze środków Programu Operacyjnego Wiedza Edukacja Rozwój, podsumowano właśnie pierwszy nabór. Formularze składać mogły wszystkie rodzaje szkół od podstawowych po średnie (wskazane w art. 2 pkt. 2 Prawa oświatowego), a tematyka planowanych działań była w zasadzie dowolna – ważne, by kształtowane w wyniku przedsięwzięć kompetencje kluczowe wpisywały się w podstawę programową.

Dokonana przez ekspertów analiza ocen formularzy zgłoszeniowych pozwoliła na podsumowanie i przedstawienie najczęściej udzielanych wskazówek i zaleceń – jak nie utknąć w schemacie, na co zwrócić uwagę i co zaakcentować, aby plany opisane w formularzu miały szansę zmienić się w prawdziwe działania.

Siedem dobrych rad

Prawie 400 polskich szkół zgłosiło się po dofinansowanie w pierwszym naborze w ramach projektu *Ponadnarodowa mobilność uczniów*. Poprosiliśmy ekspertów analizujących zgłoszenia o listę najczęściej udzielanych wskazówek i zaleceń



FOT. SHUTTERSTOCK

1. Potrzeby uczniów i placówki

Analiza potrzeb pomoże zidentyfikować obszary wymagające wzmocnienia europejskiego wymiaru kształcenia w kontekście rozwoju kompetencji kluczowych uczniów. Określi tematykę przedsięwzięcia i kierunek działań prowadzących do osiągnięcia założeń projektu.

2. Rekrutacja uczestników (uczniów) i zaangażowanie w przedsięwzięcie

Biorąc pod uwagę zasady projektu Ponadnarodowa mobilność uczniów, etap rekrutacji należy opisać jako proces dążący do wyłonienia głównej grupy uczestników oraz stworzenia listy rezerwowej. Zaangażowanie uczniów w przedsięwzięcie powinno odnosić się do zaplanowanych zadań na każdym etapie trwania przedsięwzięcia czyli planowania, przygotowania, realizacji inicjatyw, ewaluacji i upowszechniania.

3. Wybór placówki przyjmującej

Wybór placówki przyjmującej nie powinien być przypadkowy. Warto wziąć pod uwagę potencjał, dorobek i doświadczenie gospodarzy w zakresie tematyki zaplanowanych działań. W celu zapewnienia komfortu uczniom dobrze jest zaplanować odpowiedni przedział wiekowy międzynarodowego zespołu.

4. Określenie celów

Cele przedsięwzięcia powinny mieć odzwierciedlenie w zaplanowanych działaniach. Te z kolei, powinny prowadzić do realizacji konkretnych zagadnień z podstawy programowej, także w kontekście wybranych kompetencji kluczowych, ale przede wszystkim efektywnego uczenia się.

5. Planowanie działań

Zadania zaplanowane na poszczególnych etapach powinny być logiczne i możliwe do realizacji oraz uwzględniać czas trwania przedsięwzięcia. Ważne jest, aby charakter opisanych działań miał związek przyczynowo-skutkowy. Należy również wykazać, że w trakcie pobytu grupy uczniów za granicą, uczestnicy z obu placówek będą współpracować na zajęciach formalnych i pozaformalnych.

6. Produkty i rezultaty

Zaplanowane produkty i rezultaty, powstałe jako efekt podjętych działań, powinny być adekwatne do wieku uczniów, realne i możliwe do osiągnięcia oraz związane z tematyką przedsięwzięcia.

7. Wzajemne korzyści

Przygotowując plan przedsięwzięcia warto opisać rodzaj wzajemnych korzyści wynikających ze współpracy w środowisku międzynarodowym, w tym np. wymianę doświadczeń i pomysłów, strategii i rozwiązań dotyczących realizacji projektów czy poznanie i porównanie systemów edukacji obowiązujących w krajach partnerstwa.

W pierwszym naborze dofinansowanie uzyskało ok. 170 przedsięwzięć. Ze względu na duże zainteresowanie w III kwartale 2019 r. ogłoszono drugi nabór, którego ocena trwa. Trzeci nabór zaplanowano na III kwartał 2020 r., a czwarty i ostatni – na rok 2021.

Zainteresowani ubieganiem się o wsparcie powinni zacząć od znalezienia zagranicznego partnera i zawarcia z nim wstępnego porozumienia. Warto przy tym pamiętać, że zgłoszenia do projektu mogą składać wyłącznie polskie placówki. Zagraniczny partner tylko współtworzy program i – na podstawie umowy – otrzymuje od polskiej szkoły środki na zapewnienie personelu merytorycznego. W ramach przedsięwzięcia można uzyskać dofinansowanie na kilka kategorii wydatków – m.in. na przygotowanie uczniów do wyjazdu, podróz i pobyt (od 7 do 14 dni). Więcej informacji na stronie power.frse.org.pl w zakładce PMU. ■



105 mln zł

wynosi ogólny budżet
projektu *Ponadnarodowa
mobilność uczniów*

Im prościej, tym lepiej

Pozwólmy innym zachwycić się naszym projektem. Prawdopodobnie nigdy o nim nie słyszeli, dlatego musimy przedstawić go prosto i przekonująco. W tym celu najpierw sami powinniśmy zrozumieć, co właściwie zrobiliśmy. I jak chcemy to opowiedzieć światu

Rozmowa ze **Sławomirem Łaisem**, ambasadorem EPALE, prezesem zarządu OSI CompuTrain, wynalazcą Learning Battle Cards, który od ponad 20 lat zajmuje się edukacją osób dorosłych i stosowaniem technologii informatycznych. Pisze bloga praktykatrenera.pl.

? **Zalóżmy, że dostałam dofinansowanie z unijnego programu na zrealizowanie projektu. Co powinnam zrobić, żeby zainteresować nim innych?**

Przede wszystkim musi pani zrozumieć, że w dzisiejszych cyfrowych czasach główną walutą jest wiedza i informacja. Warto więc zakomunikować światu, że w ogóle coś pani robi. Najlepiej wykorzystać do tego kanał, który zrzesza wielu odbiorców. Takim narzędziem jest EPALE, czyli Elektroniczna platforma na rzecz uczenia się dorosłych w Europie. W projekcie Learning Battle Cards, którego jestem współautorem, wykorzystaliśmy inną platformę.

Na czym polegał pański projekt?

Stworzyliśmy narzędzie dla edukatorów. To talia 108 kart, z których każda opisuje inną metodę szkoleniową, np. webinar, grę, warsztat, książkę, test, certyfikację. Chcieliśmy pokazać całe bogactwo metod nauczania. I przekonać trenerów, że nie warto robić tego ciągle w ten sam sposób, tak samo od 10 lat. Dzięki naszej talii kart tutorzy wpadają na doskonałe pomysły, wychodzą poza schemat.



FOT. SZYMON LASZEWSKI

Do współtworzenia tego projektu wciągnęliście innych.

Jak?

Uznaliśmy, że nawet we troje nie możemy mieć takiej samej wiedzy, co osoby zajmujące się e-learningiem na całym świecie. Zwróciliśmy się więc do innych specjalistów, by podzielili się swoją wiedzą. Zrobili to, choć nigdy nie dostali za to pieniędzy. To pokazuje, jak wielką wartością jest ciekawa idea, która może gromadzić ludzi. Learning Battle Cards opisaliśmy też w formie książki. Ma ona trzech autorów, czyli nas, oraz 52 kontrybutorów, czyli ludzi, którzy napisali fragmenty bez wynagrodzenia, przekazując prawa do nich.

Przekonać do siebie ludzi – to recepta na sukces?

To na pewno miara sukcesu: zaangażowanie ludzi. Dopóki potrafisz, rób to przede wszystkim samą ideą. Jak zaczniesz za to płacić, staniesz się klientem lub pracodawcą. Od początku naszym partnerom daliśmy do zrozumienia, że pewne obszary rozwoju Learning Battle Cards mają charakter społecznościowy. Okazuje się, że większość ludzi wcale nie pracuje tylko dla pieniędzy, ale chce również realizować się pozamerkantylnie.

Jak dotrzeć do innych?

Pozwólmy innym zachwyć się naszym projektem. Prawdopodobnie nigdy o nim nie słyszeli, dlatego musimy przedstawić go prosto i przekonująco. W tym celu najpierw sami powinniśmy zrozumieć, co właściwie zrobiliśmy. I jak chcemy to opowiedzieć światu. Im prościej, tym lepiej.

Z doświadczeń z autoryzacją tekstów dziennikarskich wiem, że ludzie boją się prostego języka. Kojarzą go z prostactwem.

W czasie jednego ze szkoleń poprosiłem uczestników, żeby przeczytali teksty z własnych stron internetowych. Na głos. Większość nie była w stanie. Odrzucało ich, bo teksty były nieczytelne, zawile, wielokrotnie redagowane przez różne osoby, upstrzone niepotrzebnymi przymiotnikami. Zrobiliśmy kolejny eksperyment: konkurs, kto te teksty skróci. I okazywało się, że z połowy strony robiło nam się jedno zdanie. Bez bełkotu.

Jak pisać, by inni chcieli czytać?

Podstawowa zasada to właśnie eliminacja tego, co niepotrzebne. Jeśli chcemy kogoś przekonać do

swojego pomysłu, to nie wysyłamy mu najpierw czterech stron w PDF. To jak z pomysłem na film. Ktoś wchodzi i mówi: Zrobmy *Szklaną pułapkę*, tylko w autobusie. I tak pewnie powstał *Speed* z Sandrą Bullock.

Zadbajmy też o organizację tekstu. Akapit to jedna myśl, pewna logiczna całość. Róbmy śródtytuły. Ludzie dziś raczej teksty przeglądają, niż czytają. Żyjemy w świecie przeszukiwania. To samo dotyczy nazwy projektu. Panuje szum informacyjny, dlatego musi ona być krótka, precyzyjna, trafna. To wielka wartość, która daje siłę przebicia.

Na co jeszcze zwracać uwagę?

Zadbajmy o jakość. Świat ma w tej chwili pewien poziom kultury prezentacji projektów, ich estetyki. Pewne rzeczy nie przechodzą, np. bardzo słaba strona wizualna projektu, beznadziejnej jakości zdjęcia ilustracyjne czy teksty napisane łamaną angielszczyzną.

Wracamy do punktu wyjścia: zaangażowanie innych.

Chodzi po prostu o relacje międzyludzkie. To coś, o co możemy zadbać bez pieniędzy. Jeśli ktoś chce wspomnieć o naszym pomysle na konferencji, to nie ograniczamy się do wysłania mu gotowych materiałów. Zadzwońmy do niego, porozmawiamy z nim. Na to stać każdego. Starajmy się docierać do ludzi wpływowych, ekspertów w danej dziedzinie, dziennikarzy, blogerów, influencerów. Nie wysyłamy im spamu, tylko napiszmy osobistą wiadomość, zaczepmy ich. Oni są otwarci na nowe pomysły. I mają duży zasięg odbiorców. Co z tego, że stworzymy własną stronę internetową, na którą nikt nie zajrzy? Musimy promować się na platformach, które skupiają ekspertów, np. EPALe, i korzystać z tych zasięgów.

Co było kluczem sukcesu Learning Battle Cards?

Zrobiliśmy coś, co było dla nas ważne, odpowiadało na nasze potrzeby. Przez pierwsze lata w ogóle nie myśleliśmy, że stanie się to świetnie sprzedającym się produktem. Gdybyśmy od początku traktowali to jako projekt biznesowy, to pewnie po dwóch latach byśmy go zakończyli, bo nie przynosiłby zysków. Dziś mamy klientów z ponad 50 krajów.

Rozmawiała **Martyna Śmigiel**
mobilna korespondentka Erasmus+

Bezpieczne związki

Udział w partnerstwach strategicznych programu Erasmus+ umożliwia podnoszenie kompetencji i zwiększanie efektywności kształcenia – przekonywał w poprzednim numerze kwartalnika prof. dr hab. Sławomir Smyczek. W tym wydaniu przedstawiamy kolejne wypowiedzi świadczące o tym, że partnerstwa mogą przynieść równie wiele korzyści, co przedsięwzięcia badawcze

CZY BYŁO WARTO? SPÓJRZCIE NA STATYSTYKI



dr inż. kpt. ż.w. Piotr Wołęjsza

AKADEMIA MORSKA W SZCZECINIE,
koordynator dwóch partnerstw strategicznych
„More entrepreneurial life at European schools (Meles)”
i „Academic Business Coach – MELES 2.0”

Nasza uczelnia koordynuje dwa projekty Partnerstw strategicznych. W konkursach o dofinansowanie skutecznie konkurujemy z dużo większymi uczelniami,

a dzięki pozyskiwanym środkom z sukcesem realizujemy przedsięwzięcia o zasięgu międzynarodowym. W efekcie zdecydowanie wzrosła rozpoznawalność naszej uczelni, a do programu studiów wprowadziliśmy nowe przedmioty związane z przedsiębiorczością. Dzięki nawiązanej współpracy realizujemy również projekty naukowe, takie jak AVAL – „Autonomous Vessel with an Air Look” (www.aval-project.pl)

Czy warto? Wystarczy spojrzeć na nasze kursy intensywne przeprowadzone w ramach dwóch projektów. Liczby opisujące trzy szkoły letnie są imponujące. Ponad 100 uczestników z 13 krajów świata – bo z tylu krajów pochodzili studenci studiujący w europejskich uczelniach uczestniczących w projekcie. Ponad 10 nauczycieli z uczelni partnerskich. Prawie 200 godzin, dużo pracy, dużo zabawy, 18 opracowanych projektów przez ponad 30 dni. Wśród nich dzień adaptacyjny, dzień budowania zespołu, dzień przywództwa, dzień kreatywności, dzień budowania wartości projektu, dzień modelu biznesowego, dzień przedsiębiorców, dzień prezentacji i wiele sesji coachingu. I nie skończyło się na zabawie. Nasi absolwenci założyli firmy, które działają z sukcesem, np. Photon Entertainment, RiftCat, Anima czy ArficaWorks. Firmy te opracowały i wdrożyły m.in. interaktywnego robota edukacyjnego, który przez aplikację mobilną oraz powiązane z nią doświadczenia i eksperymenty wprowadza dzieci w świat nowych technologii, czy też technologię VR (rzeczywistość wirtualna), która zamienia telefon komórkowy w hełm do gier w pełnym wymiarze 3D. To tylko niektóre sukcesy. Problemów nie ma, są najwyższe wyzwania!

WARTO BYĆ „OUT OF THE BOX”



dr Jolanta Koszelew

WYDZIAŁ INFORMATYKI,
POLITECHNIKA
BIAŁOSTOCKA
Brała udział w projektach
„More entrepreneurial life at
European schools (Meles)”
i „Academic Business Coach
– MELES 2.0”

Realizuję już drugi projekt Partnerstw strategicznych dla szkolnictwa wyższego z programu Erasmus+ i myślę o trzecim. Największą wartością rezultatów tych przedsięwzięć jest coś, co nazywam efektem zbiorowej inteligencji (*collective intelligence*). To pojęcie z informatyki, oznaczające, że zbiorowa inteligencja może dużo więcej niż indywidualna. I nie mam na myśli potęgi wynikającej z różnej wiedzy i różnych doświadczeń partnerów, ale inne podejścia, interpretacje i emocje na temat tych samych aspektów. W czasie naszych projektów wielokrotnie zmieniałam zdanie na temat różnych spraw, zmieniały się też towarzyszące mi emocje. Było tak dlatego, że w różnorodnym, międzynarodowym towarzystwie stale jesteśmy „out of the box”, co powoduje, że otwieramy się na inne poglądy i rozwiązania, a także rozwijamy naszą kreatywność.

To, co mi najbardziej przeszkadza w projektach, to biurokracja na poziomie uczelni. Co sobie najbardziej cenię? Otwartość i wsparcie Narodowej Agencji oraz elastyczność zasad programu Erasmus+.

SIEJEMY FERMENT



Magdalena Ziółek-Wojnar

UNIwersytet Warszawski,

Szkoła Języków Obcych,

koordynatorka projektu „Formative Assessment

Benchmarking for Foreign Language Learning & Teaching in Higher Education (FAB)”

Czy warto realizować projekty takie jak partnerstwa strategiczne? Tak! Rachunek zysków i strat nie

pozostawia żadnych wątpliwości! Co nam dał udział w projekcie? Przede wszystkim sprawił, że pojęcie „oceny kształtującej” (*formative assessment*) i techniki nauczania powiązane z tym podejściem zagościły na uczelni (do tej pory największymi jej zwolennikami i propagatorami byli nauczyciele szkół podstawowych i gimnazjów). Od czasów projektu FAB nie jest to dla naszych nauczycieli puste pojęcie, niezależnie od tego, w jakim stopniu dali się przekonać do jego zasadności. Projekt zasiał ferment w naszym środowisku, sprawił, że nauczycielom zachciało się chcieć. Wizyty zagranicznych gości i nasze wyjazdy do jednostek partnerskich sprawiły, że poczuliśmy świeży powiew. Chcieliśmy i chcemy nadal się szkolić, doskonalić swoje umiejętności zawodowe.

Projekt dał nam możliwość wymiany doświadczeń zarówno na podwórku krajowym, jak i na szczeblu międzynarodowym. Komplementy, jakimi obdano nas w trakcie wizyt i spotkań w Warszawie, sprawiły, że wzrosło poczucie naszej wartości i wiara w to, że to, co robimy, jest rzeczywiście na najwyższym poziomie. Niewątpliwie zmieniło się postrzeganie naszej jednostki w ramach uczelni – porwali się na coś niemal nieosiągalnego i uzyskali akceptację projektu za pierwszym podejściem! Było to też cenne doświadczenie dla naszych studentów: świadomość, że uczęszczają na zajęcia w jednostce biorącej udział w międzynarodowym projekcie (w ramach tak dobrze znanego im Erasmusa+), wpłynęła na ich sposób postrzegania nas, lektorów, i całego procesu nauczania. Pośrednio przyczyniliśmy się do promocji naszej jednostki, miasta, a także kraju – dla niektórych partnerów było to pierwsze zetknięcie z Polską i Warszawą.

Największym sukcesem było zorganizowanie konferencji podsumowującej działania podjęte w ramach projektu. Nasz polski zespół, liczący zaledwie siedem osób, zorganizował wydarzenie, w którym uczestniczyło ponad stu gości.

A trudności? Biurokracja, której nie da się uniknąć przy tego typu projektach i na tak dużych uczelniach jak nasza. Zresztą sami, chcąc być maksymalnie transparentni, narzuciliśmy sobie niepotrzebnie zbyt szczegółową wewnętrzną sprawozdawczość, przed czym chciałabym ostrzec naszych następców.

Trzeba wierzyć ludowym porzekadłom. Jak sobie pościelesz, tak się wypisz – brzmi jedno z nich. Pamiętajmy o tym, że to MY jesteśmy autorami projektu i będzie on wyglądał tak, jak MY sobie go wymyślimy, zaplanujemy, zorganizujemy. I będzie tak wynagradzany, jak MY o to zawnioskujemy. Jeśli na etapie pisania wniosku wszystko dobrze przemyślimy i skonsultujemy, to unikniemy większości późniejszych problemów i frustracji. Pozostaniemy z poczuciem świetnie spełnionego zadania i wspaniałymi wspomnieniami, bogatsi o nowe doświadczenia i zagranicznych przyjaciół.

PO CO TO ROBIĘ, SKORO TO NIE POLECENIE SŁUŻBOWE?



dr hab. Dorota Krawczyk, prof. PB

WYDZIAŁ BUDOWNICTWA I INŻYNIERII ŚRODOWISKA,
POLITECHNIKA BIAŁOSTOCKA

Koordynatorka partnerstwa strategicznego
„Virtual and Intensive Course Developing Practical
Skills of Future Engineers (VIPSKILLS)”,
zakończonego w 2019 r.

Obecnie realizuje kolejne partnerstwo strategiczne
„Glocal – innowacyjne kształcenie przyszłych inżynierów
odpowiadające na problemy współczesnych miast”

Wydaje mi się, że umiędzynarodowienie uczelni jest potrzebą dzisiejszych czasów, a najciekawiej jest, jeśli współpraca dydaktyczna przeplata się z realizacją wspólnych projektów naukowych – jak to się dzieje w naszym przypadku. Nie jest to łatwe, ale możliwe. I daje masę satysfakcji.

Kiedy angażowałam się w pisanie projektu VIPSKILLS, wiele osób dziwiło się, po co mi to, skoro... to nie polecenie służbowe. Chciałam pokazać, że nauka może być ciekawa, dać wiele praktycznych umiejętności, rozbudzić w studentach umiejętność twórczego myślenia i chęć do dalszego rozwoju. I chyba się to udało, sądząc po wielu ciepłych słowach, jakie usłyszałam od uczestników naszych szkół letnich, czy miłych życzeniach noworocznych. I chciałam chyba „spłacić dług” – sama, jako studentka, wzięłam udział w dwóch 3-miesięcznych stażach zagranicznych z IASTE (wtedy nie było jeszcze Erasmus+) i wiem, jak wiele mi to dało.

Po projekcie widzę, jak zmienili się nasi studenci – stali się otwarci, odważni w formułowaniu własnych opinii, podnieśli umiejętności językowe i społeczne. Zobaczyli, że trzeba często znaleźć złoty środek, żeby porozumieć się z kolegami z innych krajów, którzy mają inne podejście i przyzwyczajenia.

Część studentów uczestniczących w projekcie wybrała później tematy prac dyplomowych inspirowane problemami omawianymi w trakcie kursu intensywnego. Kilkoro wzięło udział w międzynarodowych badaniach naukowych wspólnie z nauczycielami biorącymi udział w projekcie, zaprezentowało nasze wyniki na różnych konferencjach.

Jesteśmy też po pierwszej konferencji upowszechniającej rezultaty, w której organizację czynnie zaangażowali się wszyscy uczestnicy obu edycji kursu – choć nikt im „nie kazał”. Przygotowali i przedstawili ciekawą prezentację przed ponad trzystu osobami. Zmienili się także nasi nauczyciele – wcześniej nieco oporni w stosunku do mobilności i uczenia po angielsku oraz odejścia od modelu wykładów na rzecz warsztatów.

Ale gdybym miała określić jednym słowem, czym jest koordynacja projektu, to byłoby to „wyzwanie”. Radziłabym podjąć je każdemu, kto jest entuzjastą, wierzy w sens i trwałość swojego pomysłu oraz ma wcześniejsze doświadczenia w pracy z partnerami, których chce w swoje partnerstwo strategiczne włączyć. Choć nawet w tak idealnym układzie zdarzą się pewnie problemy, chwile zwątpienia – naprawdę warto!

A ja zaczęłam właśnie koordynację kolejnego projektu dydaktycznego i naukowego we współpracy z jednym z dotychczasowych partnerów.

PLAN, TEST I DECYZJA



Aleksandra Mackiewicz

ZAKŁAD PRZYWÓDZTWA
I ZARZĄDZANIA KADRAMI
AKADEMIA WOJSK
LĄDOWYCH IMIENIA GEN.
T. KOŚCIUSZKI, WROCŁAW
Uczelnia koordynowała dwa
partnerstwa strategiczne:

„Creating international
semester regarding military education needs for future
officers in Europe” i „Międzynarodowa Akademia
Kompetencji Przywódczych”

Partnerstwo strategiczne to doskonała szansa na wprowadzanie na uczelni zmian i innowacyjnych pomysłów.

Po pierwsze – zmianę wprowadzamy małymi krokami. Planujemy, testujemy, a później decydujemy, czy warto zmienić dany aspekt na szerszą skalę. W ten sposób propagujemy na uczelni ideę Erasmus+ i tworzymy nowe programy nauczania. Dzięki temu dużo szybciej i bardziej adekwatnie reagujemy na zmieniające się otoczenie.

Po drugie – nie jesteśmy sami, gdyż projekt realizujemy w partnerstwie z innymi uczelniami. Możemy dyskutować, patrzeć na sytuację z różnych perspektyw i wspierać się w osiągnięciu wspólnego celu. Nasza Akademia dzięki partnerstwu strategicznemu systematycznie wzmacnia i zacieśnia współpracę z uczelniami z Unii Europejskiej, a także z krajów poza nią. Z tego szczególnie korzystają studenci oraz pracownicy dydaktyczno-naukowi.

Po trzecie – mamy fundusze. Dobrze wiemy, że czasami jedynym czynnikiem utrudniającym wprowadzenie zmian są kwestie finansowe.

Do czego zachęcamy przed złożeniem wniosku o dofinansowanie projektu? Przemyślcie swój pomysł i znajdźcie partnerów, którzy mają podobny cel. Omówcie waszą współpracę jeszcze przed rozpoczęciem projektu. Poszukajcie wspólnego języka. Będzie wam zdecydowanie łatwiej!



Opracowanie: Małgorzata Członkowska-Naumiuk
ekspertka FRSE



Gabriela Jelonek

Święta na obczyźnie, czyli nauka o sobie samym

Piszę ten felieton tuż przed okresem świąteczno-noworocznym. Opowiem więc kilka historii z Erasmusa.

W czasie świąt spora część studentów wraca do kraju, szczególnie jeśli uczy się w państwach sąsiadujących. Jest też jednak grono, które zostaje za granicą – w końcu bilety lotnicze właśnie przed świętami są najdroższe. Choć w gronie znajomych łatwiej jest znieść rozłąkę, w czasie

świąt staje się to wyjątkowo trudne. Wyobraźcie sobie np. spędzanie Bożego Narodzenia w Turcji. To kraj, który wcale tego święta nie obchodzi, a jednocześnie jest jednym z najczęściej wybieranych przez polskich studentów. Na ulicach nie czuć magii świąt, kolorowych światełek, nie ma pięknie ubranych choinek. Jest inaczej, fascynująco, ale czegoś brakuje. Moi rozmówcy z audycji „Erasmus Evening” – Polacy studiujący w Stambule – postanowili wziąć sprawy w swoje ręce. By zdobyć drzewko, wsiadli w autobus i pojechali pod miasto. Za stojak posłużyła im 5-litrowa butelka, a ozdoby kupili w chińskim markecie. I sami zrobili sobie święta. Okazało się, że osoba na co dzień gotująca tylko chińskie zupki potrafi lepić pierogi – i to od razu 230! Najpierw była kolacja wigilijna ze znajomymi, a potem... z rodziną na Skypie.

Teraz odwróćmy sytuację. Przed laty byłam mentorką, czyli studentką z Polski opiekującą się studentami zagranicznymi. Zostałam przewodniczką pewnej Hiszpanki. Wiedziałam, że jako jedna z niewielu osób zostanie w Polsce na świę-

ta. Wiele razy zapraszałam ją do swojego domu, rodzice bardzo chcieli ją poznać. Ale wstydziła się i została w akademiku w Poznaniu. Budynek opustoszał, z obcokrajowców została tylko ona i Turek, który z racji wyznawanej religii, wolne potraktował jako dobrą okazję do wyspania się. Na dodatek w akademiku nie działał internet, więc miała kłopoty z połączeniem się z rodziną. Dopiero kilka lat później (wciąż się przyjaźnimy) przyznała, że początek świąt... prześlakała w pokoju. W końcu jednak zdecydowała się zorganizować jednoosobowe mini święta. I wiecie co? Powiedziała, że w życiu nie miała lepszej lekcji o samej sobie. Nie sądziła, że może być tak kreatywna i z czekolady, herbatników i migdałów zdoła przygotować tradycyjny turrón.

Przekonała się, jak silnie kultura jest w niej zakorzeniona i co ważniejsze – że zawsze sama da sobie radę. Dostrzegła, że potrzeba odwagi, aby poczuć się komfortowo we własnym towarzystwie. I że zamiast płakać, lepiej wziąć sprawy w swoje ręce. Niby proste, ale na „własnej skórze” łatwiej jest się nauczyć.

Pchnijcie więc swoich studentów, niech jeżdżą na wymiany i chłoną świat. Z pewnością kiedyś Wam za to podziękują. W końcu Europa (i świat!) czeka na aktywnych. Spokojnych Świąt! ■

Gabriela Jelonek – stypendystka programu Erasmus i Erasmus+. W 2017 r. otrzymała Europejską Nagrodę im. Karola Wielkiego dla Młodzieży oraz statuetkę EDUInspiracje Media. Obecnie związana z grupą Polska Press.

W jakich spodniach chodzi kreatywność?

Polska szkoła powinna kształcić umiejętność samodzielnego myślenia, bo tylko to zapewni sukces w przyszłości.

Jednocześnie jednak nauczyciel musi pozostać mistrzem

Maciej Kałach – mobilny korespondent Erasmus+



Uczestnicy II Kongresu Rozwoju Systemu Edukacji debatowali pod hasłem „Mądrość – Kreatywność – Innowacyjność. Kształcenie dla przyszłości”. – Nasze pierwsze spotkanie, przed rokiem, było o tym, że przyszłość jednak da się trochę przewidzieć. Dzisiaj chcemy porozmawiać, jak przygotować na nią młodzież – mówił dr Paweł Poszytek, dyrektor FRSE, otwierając kongres.

Trafionym pomysłem okazało się zaproszenie prof. Krzysztofa Zanussiego, który zainaugurował spotkanie wykładem pt. „Prawda w czasach nieprawdy, wiara w czasach niewiary” (zilustrowanym fragmentem pokazu jego filmu „Cwał”). Nawet jeśli reżyser i scenarzysta wygłaszał tezy, z którymi nie zgadzała się część późniejszych panelistów, jego wystąpienie nadało kongresowi wysoką temperaturę i dynamikę. Np. dla prof. Zanussiego

młodość była kiepskim czasem w życiu – elegancko ubrany filmowiec wezwał dorosłych, wciąż chodzących w obcisłych dżinsach, aby z nich jak najszybciej zrezygnowali.

– Ale właśnie kreatywność chodzi w obcisłych spodniach, kreatywność jest młoda! – kontrował kilka godzin później Aleksander Sala, prezes firmy Kolibro, podczas sesji o umiejętnościach pożądanym przez współczesnych pracodawców. Jej uczestnicy wspominali, że więcej przydatnych im teraz w karierze przedsiębiorcy kwalifikacji zdobyli nie w szkolnych ławkach, a np. organizując szkolne uroczystości. Uczyli się wówczas m.in. współpracy w grupie. Paneliści wspominali też najlepszych nauczycieli. – Mój historyk nie nakazywał wkuwania dat. Zamiast tego wymagał wskazywania związków przyczynowo-skutkowych, co bardzo przydaje się przedsiębiorcy – mówił Rafał Kunaszek z firmy Eurokreator.




Aleksander Sala, prezes zarządu Kolibro, podczas sesji pt. „Kreatywność i innowacyjność uczniów jako umiejętności pożądanym na rynku pracy”:

Jako prezes firmy technologiczno-doradczej przeczytam teraz dwa pytania z podręcznika do informatyki w polskiej szkole. Pytanie na rok 2019 brzmi: „czy polscy użytkownicy korzystają dziś najczęściej z klawiatury qwerty z polskimi znakami, wywoływanych z udziałem prawego klawisza alt B?” I jeszcze: „czy klawiatury występują tylko w komputerach stacjonarnych i telefonach komórkowych?”. Trudno to skomentować. Wydaje mi się, że podstawa programowa jest do głębokiego zrewidowania. Ona ma jakieś zaszyte zadanie, żeby


nadać, ale nie do końca wiadomo za czym, chyba za tym czymś, co czai się za drzwiami szkoły lub uczelni... No i oprócz tego, drugim zadaniem dla podstawy jest sprawienie, żeby uczeń zdał do następnej klasy albo dostał dyplom. Ale rynek pracy ma z tym kłopot. W mojej branży wdrożenie człowieka po studiach, aby mógł pracować, jeszcze nie samodzielnie – ale żeby jako junior wykonywał pewne zadania – trwa sześć-osiem miesięcy. Ten czas, z wypłacaniem pensji na czele, to inwestycja pracodawcy. Pomnożmy to sobie przez liczbę polskich absolwentów.




FOT. DARIUSZ MAJEWSKI

 Uczestnicy jednej z debat: prof. dr hab. Krzysztof J. Szmidt, prof. dr hab. Stefan M. Kwiatkowski, minister edukacji narodowej Dariusz Piontkowski, Krzysztof Zanussi, dyrektor generalny FRSE dr Paweł Poszytek, prof. dr hab. Jan Fazlagić


Na debacie podsumowującej kongres pojawił się Dariusz Piontkowski, minister edukacji narodowej. Szef MEN zwrócił uwagę, że szkoła nawet jeśli używa nowoczesnych metod nauczania, to jednocześnie ma elementy stałe: m.in. relację mistrz–uczeń. – Szkoła powinna być konserwatywna, ona musi przekazywać uczniowi pewien zasób wiedzy, aby ten mógł swobodnie poruszać się we współczesnym świecie, aby miał przynajmniej pojęcie o najważniejszych zjawiskach. Powinien mieć też pewną świadomość historyczną, aby wiedział skąd się wywodzi, poczucie przynależności narodowej. Tak, aby ludzie różnych zawodów mogli w swoim państwie rozmawiać. I wnuk z dziadkiem też – podsumował Dariusz Piontkowski. ■

 **Prof. Krzysztof Zanussi**, reżyser, producent, scenarzysta, w trakcie wykładu pt. „Prawda w czasach nieprawdy, wiara w czasach niewiary”

Żyjemy w czasach, kiedy słowa bardzo często są nieweryfikowane: rzucamy je bez zastanowienia, co naprawdę znaczą. Przez przekorę zwrócę uwagę na słowa, które mogą mieć bardzo złe znaczenie, a są powszechnie uwielbiane. „Tolerancja” uchodzi za cnotę absolutną. Niepotrzebnie, bo to często przykrywką dla obojętności: sąsiad bije żonę, ale co mnie to obchodzi, widocznie ma taki zwyczaj, a ja jestem tolerancyjny. „Empatia” to pomyłone słowo, które przyjechało z Indii. Jak gdyby wymyślone przeciwko chrześcijańskiemu „współczuciu”. Empatia każe mi się wczuwać w osobę, która coś przeżywa, jednak absolutnie nie zobowiązuje mnie, abym cokolwiek zrobił w celu poprawy losu tej osoby, skoro ona sprawiedliwie przeżywa swoją karę po reinkarnacji (...). A najbardziej podejrzane ze słów to „postęp”. Bo, jeżeli tłum zmierza w przepaść, lepiej być w ogniu postępu.

 **Prof. Jan Fazlagić**, Uniwersytet Ekonomiczny w Poznaniu, Narodowy Instytut Samorządu Terytorialnego, prowadzący sesję pt. „Kreatywność i innowacyjność uczniów jako umiejętności pożądane na rynku pracy”

A teraz zamieśmy na dwie minuty nasz panel w mały quiz, w telewizji wszyscy kochają quizy. Mam pytanie do pana prezesa [Rafała Kunaszyka z firmy Eurokreator – przyp. red.]: jakie zna pan funkcje banku centralnego? Cztery są..., czas minął, dziękuję – nie zdał pan. Teraz drugi z naszych panów prezesów [Aleksander Sala, firma Kolibro]. Jakiego rodzaju inflacji? Również mamy cztery... Inflacja galopująca? Pani z sali podpowiada, że wcale nie. Dobra..., a wiedzą panowie prezesi, skąd się wzięły moje pytania? One się wzięły prosto z podstawy programowej przedmiotu przedsiębiorczość w polskiej szkole. Ktoś założył, że wyrzycie, jak w granicie, odpowiedzi na te kwestie, jest właściwym tak zwanym predyktorem bycia dobrym przedsiębiorcą. To teraz zapytam, czy obaj panowie prezesi są beznadziejnymi przedsiębiorcami?

 **Dr Tomasz Knapik**, Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, podczas sesji pt. „Jak uczyć mądrości, rozwijać kreatywność i twórcze myślenie w szkole?”

Zazwyczaj zajmują się dziećmi wybitnie zdolnymi. Na przestrzeni ostatniej dekady badaliśmy różnicę w preferencjach ich wartości. Mieliliśmy też wyniki podobnych opracowań naukowych z lat 80. XX wieku. Trzydzieści lat temu ci zdolni na pierwszym miejscu stawiali „misję zbawienia świata”. Mówili: „chcemy wykorzystać swoje zdolności, żeby społeczeństwu żyło się lepiej”. Dopiero na siódmym–ósmym miejscu pojawiła się kwestia zrobienia własnej kariery. Obecnie jest ona wyraźnie na pierwszym miejscu. Poza tym, dla przykładu, wysoko wśród młodych zdolnych jest także chęć otrzymania Nagrody Nobla. Kwestia niesienia pomocy społeczeństwu wychodzi nam w aktualnych badaniach gdzieś na miejscu dziewiątym. Dla mnie, jeśli chcemy budować społeczeństwo obywatelskie, jest to – na razie – żółta lampka ostrzegawcza... spisał Maciej Kałach



FOT. KRZYSZTOF KARPŃSKI



Projekt „Be a buddy not a bully”, zrealizowany w Szkole Podstawowej im. Jana Pawła II w Zaborze (lubuskie). Na zdj. jego twórcy: Monika Mojsiejonek i Kamil Matras

Gratulacje w całej Polsce

Mobilne Centrum Edukacyjne odwiedziło laureatów nagrody European Language Label 2019 w Starym Sączu, Tarnobrzegu, Wieluniu, Lasocicach/ Lesznie i Zaborze. Dyrektorzy szkół, nauczyciele, edukatorzy oraz uczniowie mogli wziąć udział w warsztatach „Nowoczesne technologie w edukacji” przygotowanych przez Zespół European Language Label i trenerów MCE. Dziękujemy za gościnę!



FOT. KRZYSZTOF KARPŃSKI



Projekt „Kafejka językowa w Fundacji Centrum Aktywności Twórczej” w Lasocicach. Koordynatorka przedsięwzięcia Katarzyna Ziarczyk (w środku). Prezes CAT Marlena Pjusza-Kunikowska (po lewej). Elżbieta Grymuza, FRSE (po prawej)



FOT. SZYMON LASZEWSKI



„Warszawa dla średnio zaawansowanych” – projekt Muzeum Warszawy. Na zdjęciu koordynatorka Katarzyna Żák-Caplot



FOT. AGNIESZKA DUDZIC



Projekt „Językowy teatr szkolny”, zrealizowany przez Szkołę Podstawową nr 2 im. J. Słowackiego w Starym Sączu. Koordynatorki projektu: Beata Damasiewicz (po lewej), Agnieszka Obrzud (po prawej)



FOT. EWA WÓCICKIUS



FOT. ELŻBIETA GRYMUZA



Projekt „Witnesses of the Second World War” zrealizowany przez LO im. Mikołaja Kopernika w Tarnobrzegu. Na zdjęciu uczestnicy projektu wraz z koordynatorem Adamem Stepińskim

Anglojęzyczne przedstawienie z udziałem młodzieży „Poskromienie złośnika” na podstawie twórczości Williama Szekspira. Realizator: Zespół Szkół Nr 1 w Wieluniu, koordynatorka projektu: Magdalena Pioruńska (na zdjęciu)



III Bieg Erasmusa+


Zawody nie muszą być tylko rywalizacją. Mogą też być okazją do współpracy i zacieśnienia kontaktów – podkreślali uczestnicy imprezy zorganizowanej 28 września 2019 r. na stadionie AWF w Warszawie


Martyna Śmigiel – mobilna korespondentka Erasmus+

Zjechali tu młodzi ludzie z całej Europy (m.in. wolontariusze EKS i studenci Erasmus+ w Polsce), by zmierzyć się na dystansie 10 km. Odcinka nie pokonywali jednak indywidualnie, ale w sztafecie. – W tych zawodach liczy się współdziałanie – mówiła Monika Kiepuszewska-Stefaniuk, dyrektor Biura Promocji FRSE.

– Dziś naszym celem nie jest bycie pierwszym. Spotykamy się, by wspomóc osoby z niepełnosprawnością – dodał Stanisław Badeński z Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi w Laskach. To właśnie na wsparcie tej organizacji zostaną przekazane pieniądze zebrane z opłat startowych. Biegaczy dopingowała m.in. Joanna Mazur, niewidoma lekkoatletka, multimedalistka mistrzostw świata i Europy. Ambasadorką biegu była również medalistka olimpijska z Rio w pięcioboju nowoczesnym Oktawia Nowacka, a rozgrzewkę poprowadził Artur Kuciapski, wicemistrz Europy na 800 m.

Na biegni zmierzili się też młodszy uczestnicy w różnych kategoriach wiekowych i dystansach. Na wszystkich czekały występy bębniarzy, szcudlarzy, zajęcia sportowe i konkursy. Impreza była częścią Europejskiego Tygodnia Sportu, który w Polsce koordynuje Ministerstwo Sportu. ■

 Start pierwszej serii Biegu Erasmus+. Jedno okrążenie dalej zawodnicy wbiegli do strefy zmian, by przekazać pałeczkę kolejnym zawodnikom

 Wywiad z Ambasadorką Biegu Erasmus+ Joanną Mazur publikujemy na s. 39



FOT. KRZYSZTOF KARPINSKI (4)



Uczestników wydarzenia zagrzewali do biegu rytmy samby batucady w wykonaniu zespołu bębniarskiego Ritmo Bloco



Czterooosobowe sztafety były równo „zmieszane”: międzypokoleniowe, międzynarodowe... To jedna z zasad, która decyduje o wyjątkowości tego Biegu



Biegowe szranki i konkury dla najmłodszych: 130 uczestników zmierzyło się, w zależności od kategorii wiekowej, na sześciu różnych dystansach, od 60 do 800 m



Ambasadorki Biegu, Joanna Mazur (po lewej) i Oktawia Nowacka prowadzą rozgrzewkę



FOT. DOMINIKA SZĄREK

PÓŁ TYSIĄCA WYDARZEŃ – W TYDZIEŃ!

Ministerstwo Sportu już po raz piąty włączyło się w obchody Europejskiego Tygodnia Sportu, pełniąc rolę Narodowego Koordynatora tej inicjatywy. Wydarzenie realizowane jest w ramach sportowej części programu Erasmus+ i ma na celu aktywizację społeczeństwa, wspieranie rozwoju sportu powszechnego oraz zachęcanie do podejmowania aktywności fizycznej na każdym etapie życia.

W dniach 23-28 września 2019 r.

Ministerstwo Sportu zorganizowało na terenie Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie Strefę Aktywności Europejskiego Tygodnia Sportu. Były to zajęcia sportowe dla przedszkolaków, uczniów i seniorów oraz otwarte treningi zwieńczone Piknikiem rodzinnym połączonym z Europejską Nocą Sportu oraz z III edycją charytatywnego Biegu Erasmusa+ (więcej – obok). Ponadto 10 października w Reducie Banku Polskiego w Warszawie odbyła się uroczysta Gala Europejskiego Tygodnia Sportu 2019, podsumowująca 5 lat tej inicjatywy. W imprezie wzięli udział głównie organizatorzy wydarzeń realizowanych w czasie trwania Tygodnia. Wśród gości nie zabrakło również Ambasadorów Europejskiego Tygodnia Sportu oraz przedstawicieli instytucji i fundacji wspierających polski sport.

Łącznie w 2019 r. w ramach obchodów Europejskiego Tygodnia Sportu w Polsce odbyło się ponad 550 wydarzeń sportowych, w których udział wzięło ponad 120 tys. osób. Na uwagę zasługuje duża różnorodność wydarzeń, skierowanych do uczestników o różnej kondycji fizycznej i w różnym wieku. Każda ze zgłoszonych inicjatyw została zarejestrowana na stronie www.etspolska.pl, stając się częścią ogólnoeuropejskiego projektu. ■



Więcej informacji o Europejskim Tygodniu Sportu:
www.etspolska.pl

TRZY DEKADY SPRAWNEJ POMOCY

Gdańska fundacja „Sprawni Inaczej” z okazji 30. rocznicy powstania zaprosiła swoich podopiecznych i przyjaciół na galę w Europejskim Centrum Solidarności. Na widowni nie zabrakło zagranicznych wolontariuszy, bez których trudno wyobrazić sobie funkcjonowanie organizacji.

Spotkanie było pełne wspomnień i wzruszeń. Twórcy i przyjaciele fundacji opowiadali o trzech dekadach ciężkiej pracy, które zawsze wypełniała miłość do drugiego człowieka. Nie zabrakło kwiatów oraz odznaczeń – za pomoc, wsparcie, cierpliwość i zrozumienie. Pomędzy scenicznymi rozmowami stolikowymi aktorzy związani z fundacją czytali wiersze napisane przez podopiecznych. Wisienką na torcie był występ zespołu muzyczno-teatralnego „A może...”, który narodził się w fundacji. Po gali goście zostali zaproszeni na koncert do Sali Wystaw Czasowych ECS.

Fundację „Sprawni Inaczej” powołano 30 czerwca 1989 r. – w czasach, gdy nie było internetu, a w okolicy biura był tylko jeden telefon. Gdy dzwonił, trzeba było do niego biec na drugą stronę ulicy, często w kapciach, a czasami nawet w pidżamie. Kiedy fundacja dostała swoją pierwszą maszynę do pisania – radości nie było końca. Urządzenie było nieco wyeksploatowane, ale wystarczające, aby napisać kilka ważnych rozdziałów. Tak było kiedyś, a jak jest dzisiaj?

Obecnie „Sprawni Inaczej” prowadzi **10 placówek** dla niepełnosprawnych w Pomorskiem, ma **220 dorosłych podopiecznych, 55 rehabilitowanych dzieci i 70 pracowników**. I, co ważne, od 2009 r. przyjęła **65 europejskich wolontariuszy**, przede wszystkim w ramach Wolontariatu Europejskiego (EVS) i Europejskiego Korpusu Solidarności.

Celem fundacji jest nie tylko pomoc doraźna, ale przede wszystkim usamodzielnienie podopiecznych, pozwalające im i ich rodzinom na lepsze życie. Inicjatorką fundacji jest Justyna Rogińska. Od początku w fundacji aktywnie działa m.in. Danuta Wałęsa. Pracownicy prowadzą szereg zajęć psychoruchowych dla niepełnosprawnych oraz warsztaty twórcze, w tym ceramiczne.

Kiedy podczas uroczystej gali z okazji 30-lecia Fundacji „Sprawni Inaczej”, koordynatorka europejskich wolontariuszy – Joanna Kania-Kuźajczyk poprosiła swoich podopiecznych, aby się pokazali, na sali rozbrzmiały gromkie brawa. To było symboliczne podziękowanie za trud ich pracy. Bo chociaż wolontariat jest niesamowitą przygodą, wymaga od młodych ludzi również dużej samodzielności i zaangażowania.



FOT. ARCHIWUM FUNDACJI „SPRAWNY INACZEJ” (3)



Zagraniczni wolontariusze pracujący w Fundacji

Po gali goście mogli obejrzeć wystawę z okazji 30-lecia organizacji



Od początku Fundacja może liczyć na wsparcie Danuty Wałęsy (z prawej)



Doskonale obrazuje to chociażby książeczka *Ivanka wyrusza do Gdańska*, opracowana przez wolontariuszkę Svetlanę Ivanitę. Z broszurki dowiadujemy się, że roczna przygoda zakończyła się dla niej zdecydowanie za szybko, a większość jej obaw związanych z wyjazdem do Polski zniknęła, gdy tylko poznała ona międzynarodowych kolegów i koleżanki.

Zdecydowana większość zagranicznych wolontariuszy wspierających „Sprawnych Inaczej” z pewnością mogłaby się pod tymi słowami podpisać.

Justyna Michalkiewicz-Waloszek
mobilna korespondentka Erasmus+



FOT. KRZYSZTOF KUČEK

FRSE NAGRODZIŁA NAJLEPSZE PROJEKTY EDUKACYJNE

W życiu najważniejszy jest cel. Jeśli go nie mamy, ciężko realizować marzenia – mówiła Otylia Jędrzejczak, gość specjalny gali EDUinspiracje 2019. Na Zamku Ujazdowskim w Warszawie wręczono „edukacyjne Oscary”.

Gala EDUinspiracje jest organizowana od dziewięciu lat przez Fundację Rozwoju Systemu Edukacji – co roku wręczane są nagrody dla instytucji i osób za najlepsze projekty edukacyjne. Edycja 2019 odbyła się pod hasłem „Działam i inspiruję”. – Od lat podczas różnych konferencji i debat rozmawiamy o wyzwaniach, których jest coraz więcej, bo rzeczywistość staje się bardziej skomplikowana – mówił dyrektor FRSE dr Paweł Poszytek. – Wkracza digitalizacja, sztuczna inteligencja. Zastanawiamy się, w jakie kompetencje wyposażać młodych ludzi, jak ich edukować i nie zawsze znajdujemy trafne odpowiedzi. Ale jedna rzecz się nigdy nie zmieni. To pozycja nauczyciela, naszego przewodnika w procesie edukacyjnym. Tu, na sali, jest wiele osób, które są inspiratorami dla młodych ludzi i chcemy ich pokazywać światu – mówił dr Poszytek. – Właśnie podpisaliśmy kontrakt z Komisją Europejską. Tylko w programie Erasmus+ na 2020 rok będzie aż 170 mln euro do wykorzystania. Te środki są dla was! – zachęcał szef FRSE.

W uroczystości uczestniczył także minister edukacji narodowej Dariusz Piontkowski: – Cieszę się, że od lat te pieniądze są tak dobrze zagospodarowane, ale nie byłoby to możliwe, gdyby nie państwa pomysły. Dziękuję instytucjom, które uczestniczą w kolejnych konkursach ogłaszanych przez FRSE, ale przede wszystkim ludziom, którzy w nich pracują. To oni umożliwiają młodzieży poznawanie innych krajów i kontaktowanie się z rówieśnikami z całego kontynentu.

W konkursie EDUinspiracje 2019 nominowano 49 instytucji z całej Polski. Zwycięzców nagrodzono w dziesięciu kategoriach: Edukacja szkolna, Edukacja pozaformalna młodzieży, Polsko-Litewski Fundusz Wymiany Młodzieży, Edukacja zawodowa, Informacja europejska dla młodzieży, Szkolnictwo wyższe, Edukacja dorosłych, PO WER Edukacja szkolna, PO WER Edukacja zawodowa, Polsko-Ukraińska Rada Wymiany Młodzieży.

Doceniono też osoby, które działają w obszarze edukacji, inspirują i motywują społeczności lokalne, są kreatywne i zaangażowane. W tegorocznej edycji EDUinspirator wpłynęło 100 zgłoszeń. Przyznano 24 nominacje w kategoriach: Edukacja szkolna, Szkolnictwo wyższe, Edukacja zawodowa, Edukacja pozaformalna młodzieży oraz Edukacja dorosłych.

W trakcie gali wykład motywacyjny wygłosiła Otylia Jędrzejczak, mistrzyni olimpijska w pływaniu. – W drodze do sukcesu ważne jest, by jasno określić cel. Ja mam w domu mapę marzeń. Na środku napisałam „szczęście”. Do niego prowadzą m.in.: „praca”, „fundacja” i inne działania, które są moimi celami na dziś. A przy nich są jeszcze mniejsze cele, które pozwalają mi dążyć do tych bliżej „szczęścia” – mówiła Otylia. Na koniec podała zasady, którymi kieruje się w życiu: Każdy człowiek mnie czegoś uczy. Nie ma rzeczy niemożliwych – są tylko takie, do których się słabo przykładam. Porażka to przystanek w drodze do sukcesu. –*mrad*



Pełna lista laureatów konkursu:
eduinspiracje.org.pl

W GOTOWOŚCI, ALE BEZ STRACHU

Komunikacja, umiejętność pracy w grupie, krytyczne myślenie, zdolność rozwiązywania złożonych problemów. Jakkolwiek zmieni się nasz świat, te kompetencje będą zawsze potrzebne młodym ludziom na rynku pracy – mówił w czasie konferencji „Kompetencje przyszłości – odkryj swój talent!” dyrektor FRSE dr Paweł Poszytek.

Spotkanie zorganizowano w Warszawie w ramach Europejskiego Tygodnia Umiejętności Zawodowych. Drugie piętro biurowca The Tides wypełniły menzurki, pipety, odczynniki chemiczne, a także ręcznie wykonane stoły i krzesła. Do budynku zjechali bowiem nie tylko eksperci, przedstawiciele świata biznesu i edukatorzy, ale też młodzi ludzie ze szkół branżowych. Wszyscy w tym samym celu – by wspólnie dyskutować, co czeka nas na rynku pracy i jakimi kompetencjami trzeba będzie się w przyszłości wykazać, by odnieść sukces. – To prawda, że musimy przygotować się na zmiany i nowe zawody, ale nie musimy bać się tych procesów – mówił w czasie otwarcia konferencji dr Paweł Poszytek. – Komunikacja, umiejętność pracy w grupie, krytyczne myślenie, zdolność rozwiązywania złożonych problemów. Jakkolwiek zmieni się nasz świat, te kompetencje będą zawsze potrzebne młodym ludziom na rynku pracy i pozwolą im się spełniać – przekonywał dr Poszytek.

Na rolę pasji i zaangażowania we własną profesję zwrócił uwagę w swoim wykładzie prof. Krzysztof J. Szmidt z Uniwersytetu Łódzkiego. – Talent to nie wszystko, choć przypisujemy mu ogromną rolę. W rozwoju kompetencji przyszłości liczy się również pasja, wytrwałość, pogłębione ćwiczenia. Badacze ocenili, że biegłość w danej dziedzinie można osiągnąć dopiero po 10 tys. godzin ćwiczeń, co zajmuje jakieś 10 lat – zauważył prof. Szmidt.

W czasie konferencji młodzi ludzie pokazali się również od strony praktycznej. Np. uczniowie technikum technologii drewna w Zespole Szkół Drzewnych i Leśnych w Garbatce-Letnisku przyjechali do Warszawy z własnoręcznie wykonanymi stołami, krzesłami, podnóżkami, a nawet drewnianym rowerem.

–mar

więcej na www.europadlaaktywnych.pl



FOT. KRZYSZTOF KUČZYK



FOT. TOMASZ MARMAJ

ZAGRANICZNE PRAKTYKI OTWIERAJĄ NA ŚWIAT

Uczą się nowych technik, poznają inne zwyczaje i tradycje. Dla uczniów szkół technicznych zagraniczne staże to niesamowita okazja do nabrania doświadczenia. O zaletach wyjazdów rozmawiano w Rzeszowie podczas Europejskiego Tygodnia Umiejętności Zawodowych.

Gospodarzem konferencji był Zespół Szkół Ekonomicznych. Z dobrodziejstw projektów międzynarodowych jego uczniowie korzystają już od 11 lat. – Często to są młodzi ludzie, którzy mają 18 lat i pierwszy raz lecą samolotem, pierwszy są za granicą. Gdyby nie było tych projektów, to naprawdę byłoby ciężko – podkreślała podczas konferencji Grażyna Sabik, dyrektor ZSE.

W trakcie spotkania uczniowie z Sanoka i Rzeszowa opowiadali o zdobytej wiedzy i umiejętnościach w Niemczech, Słowacji, Irlandii, Hiszpanii i Portugalii. Z kolei uczniowie Centrum Edukacji Zawodowej ze Stalowej Woli podzielili się wrażeniami z pobytu w Hiszpanii. Był też pokaz filmów nagranych w Hiszpanii oraz prezentacja umiejętności fryzjerskich.

–gmich

więcej na www.europadlaaktywnych.pl

EDUKATORZY NA IV FED

Motywacja, zaangażowanie, innowacje, wiarygodność – to słowa-klucze obecne w codziennej pracy każdego edukatora – jak również zagadnienia, którym poświęcone było IV Forum Edukacji Dorosłych (FED).

Zorganizowane 20 listopada w Warszawie wydarzenie zgromadziło ponad 300 uczestników: andragogów, trenerów, doradców zawodowych, przedstawicieli organizacji pozarządowych. Jak co roku spotkanie było doskonałą okazją do wymiany doświadczeń, integracji środowiska, ale też podsumowań projektów realizowanych w ramach programu Erasmus+.

więcej na www.europadlaaktywnych.pl



FOT. DZIENNIK GAZETA PRAWNA

FRSE NA KONGRESIE 590

Kompetencje miękkie, podnoszenie kwalifikacji zawodowych, sytuacja absolwentów na rynku pracy – to tylko niektóre zagadnienia poruszane podczas panelu „Branżowa szkoła przyszłości – wyzwania rynku pracy dla młodych ludzi”, który odbył się 8 października 2019 r. w trakcie IV Kongresu 590 w Jasionce k. Rzeszowa.

Paneliści zdefiniowali zmiany zachodzące na rynku pracy, wskazali wyzwania, jakie stoją przed młodzieżą poszukującą zatrudnienia, zastanawiali się też nad rolą systemu edukacji w procesie planowania kariery zawodowej. Dr Paweł Poszytek, dyrektor generalny FRSE podkreślił, że młodym ludziom w odnalezieniu się na rynku pracy mogą pomóc programy wymiany międzynarodowej dla uczniów szkół branżowych oraz konkursy, takie jak WorldSkills i EuroSkills. – Polska należy do liderów międzynarodowej wymiany. Od 2014 r. w ramach różnych programów na staże i praktyki w zagranicznych firmach i fabrykach wyjechało 100 tys. uczniów techników i szkół branżowych – dodał. W Europie odsetek wyjeżdżających wynosi średnio 3–4 proc., w Polsce jest dwukrotnie wyższy. Te 7 proc. Komisja Europejska postawiła jako cel do realizacji na 2027 r. Zdaniem dra Poszytka inne kraje bardzo nam tego zazdroszczą, tym bardziej że młodzi ludzie wracają z tej wymiany odmienieni – pewni siebie, gotowi do współpracy w ramach międzynarodowych grup.

W panelu wzięli również udział: prof. Alicja Smolbik-Jęczmień (UE we Wrocławiu), Marcin Berta (DMG MORI Polska), Andrzej Kubisiak (Polski Instytut Ekonomiczny) i Tomasz Marmaj (ZSE w Rzeszowie).

KOMPETENCJE W KULTURZE

51 przedstawicieli instytucji kultury z 21 krajów Europy zjawili się na październikowym seminarium kontaktowym dla chętnych do realizacji wspólnych projektów w obszarze niezawodowej edukacji dorosłych. Spotkanie umożliwiło poznanie zasad programu Erasmus+ oraz specyfiki i priorytetów sektora Edukacja dorosłych, pozwoliło też przedyskutować pomysły na projekty i zawiązać partnerstwa. Tematem wiodącym były kompetencje kluczowe, które z powodzeniem mogą być i są rozwijane u dorosłych odbiorców oferty instytucji kultury. Zapoczątkowane na seminarium partnerstwa dotyczą poszukiwania nowych atrakcyjnych sposobów doskonalenia kompetencji kluczowych dorosłych głównie u osób z grup priorytetowych – zagrożonych wykluczeniem, mniej aktywnych edukacyjnie i społecznie.

WYNIKI PISA 2018

Polscy piętnastolatki uplasowali się w czołówce państw europejskich w organizowanym przez OECD badaniu PISA (Program Międzynarodowej Oceny Umiejętności Uczniów).

W 2018 r., podobnie jak w poprzednich edycjach, analizowano: rozumienie czytanego tekstu, rozumowanie matematyczne i rozumowanie w naukach przyrodniczych. Liderami są tradycyjnie państwa azjatyckie.

W dziedzinie rozumowania matematycznego polscy piętnastolatki zajęli 10. miejsce w rankingu (z grupy krajów europejskich Polskę wyprzedziły Estonia i Holandia). W rozumowaniu w naukach przyrodniczych Polacy uzyskali średni wynik 511 punktów, co plasuje ich na trzecim miejscu wśród krajów UE, po Estonii i Finlandii.

Uczniowie z Polski są również w europejskiej czołówce w kategorii rozumienie czytanego tekstu, w której uzyskali 512 punktów. Z państw UE lepsi byli jedynie Estończycy, Finowie oraz Irlandczycy.



FOT. BARBARA BOGUNIA

#ERASMUSDAYS ZA NAMI!

3995 wydarzeń na całym świecie, w tym 199 w Polsce! Inicjatywa #ErasmusDays po raz kolejny okazała się olbrzymim sukcesem. Podczas tegorocznych, trzydniowych obchodów #ErasmusDays setki tysięcy ludzi spotkało się, debatowało, rozmawiało i dzieliło się dobrymi praktykami oraz doświadczeniami z programem Erasmus+.

 Rubrykę przygotowała: Daria Bielicka



Barbara Zamożniewicz

Blżej młodzieży – blżej przyszłości



wielu regionach właśnie się zakończyły albo trwają ostatnie prace przy aktualizacji strategii rozwoju na kolejne lata. Perspektywa czasowa, którą obejmuje taka strategia, często sięga do roku 2030. Tak jest m.in. w województwie małopolskim, pomorskim czy świętokrzyskim. Dziesięć lat do przodu! Niewątpliwie bardzo

trudno jest planować przyszłość regionów w dynamicznie zmieniającej się rzeczywistości. Może rozsądnym byłoby kreować strategię przyszłości wspólnie z młodzieżą?

Depopulacja. Migracja. Zmiany klimatyczne i kryzys ekologiczny. Postęp technologiczny. Coraz niższy poziom zaufania społecznego. To tylko nieliczne problemy, z którymi będą musiały zmierzyć się regiony w nadchodzącej dekadzie. Jeśli powiążemy to z krajowymi i światowymi prognozami, według których w ciągu najbliższych kilkunastu lat zniknie ok. 40 proc. obecnie wykonywanych zawodów, to przyszłość rysuje się w ciemnych barwach. Gdybym była marszałkiem jakiegoś województwa, odpowiedzialnym za aktualizację regionalnej strategii rozwoju, miałabym powód do zmartwień. Co bym zrobiła? Myślę, że pierwsze swoje kroki skierowałabym ku młodzieży. Zapytałabym, co dla niej jest ważne. Czym teraz się zajmuje i jak widzi swoją przyszłość? Jakie ma obawy i potrzeby dotyczące przyszłości? Zadbałabym, aby przedstawiciele młodzieży – np. w postaci

stowarzyszeń czy młodzieżowych rad – zaangażowali w tworzenie planów rozwoju. A gdyby budżet na to pozwolił, zleciłabym dokładne badania w tej grupie wiekowej, chcąc mieć jak najszerszy obraz. Nie zadowolilibym się wiedzą od moich nastoletnich dzieci.

Zapewne nie od razu udałoby mi się znaleźć rozwiązania wszystkich problemów, ale na pewno czułabym się bardziej przygotowana do planowania przyszłości swojego regionu. Ktoś wskazałby mi kierunek – doradził, jak trafić w tarczę oddaloną o 10 lat. Będąc blżej młodzieży, byłabym blżej jej przyszłości.

Jeśli jesteś młodym aktywistą – sprawdź! Może w twoim województwie jeszcze nie jest za późno, aby wyrazić swoją opinię na temat strategii rozwoju. Warto pojawiać się na spotkaniach konsultacyjnych, w grupach roboczych lub w czasie konferencji. A jeśli czytasz ten artykuł i jesteś odpowiedzialny za proces tworzenia strategii – to ważne, byś zaprosił młodych ludzi do rozmowy i poznał ich codzienność.

Szybko może się okazać, że to, co sobie wyobrażałeś o młodzieży i jej potrzebach, zupełnie mijają się z tym, co ta młodzież mówi. ■

Barbara Zamożniewicz – od 15 lat działa na rzecz młodzieży w województwie świętokrzyskim. W latach 2015–2019 Rzecznik Młodzieży przy Urzędzie Marszałkowskim Województwa Świętokrzyskiego. Zainicjowała, wspierała i współtworzyła projekty i programy zwiększające aktywność społeczną młodzieży.

Od informacji do mobilności

Czy istnieje związek między dostępem do informacji a mobilnością młodzieży? Koordynujące działalność Eurodesku na poziomie europejskim biuro Eurodesk Brussels Link (EBL) postanowiło spytać o to samych zainteresowanych

Wawrzyniec Pater – ekspert FRSE



badaniu przeprowadzonym przez EBL wzięło udział 3495 młodych respondentów z 53 krajów. Odpowiadali na pytania o status materialny, pochodzenie, miejsce zamieszkania, źródła i jakość informacji, z których korzystają, oraz doświadczenia związane z szukaniem informacji i o preferowane sposoby informowania o możliwościach wyjazdu. To drugie badanie EBL na temat związków informacji z mobilnością. Poprzednie zrealizowano w pierwszej połowie 2018 r.

Analizując wyniki badania, autorzy podzielili respondentów na tych, którzy brali udział w międzynarodowych wyjazdach (respondentów mobilnych), i na tych, którzy za granicą w celach edukacyjnych nigdy nie byli (respondentów niemobilnych). Poniżej pokazujemy, jak mogłaby wyglądać rozmowa przedstawicieli obu grup, gdyby mieli oni okazję skonfrontować swoje doświadczenia. Dla ułatwienia obojgu rozmówcom nadałem imiona, mobilnemu – Melania, niemobilnemu – Norbert. I choć wypowiedzi są fikcyjne (i niekiedy publicystycznie ubarwione), ich treść odzwierciedla wyniki badania.

Niemobilny Norbert: I jak było?

Mobilna Melania: Wyjazd za granicę w celach edukacyjnych – do pracy, na studia, na wolontariat – to wyjątkowe doświadczenie. Nabrałam doświadczenia życiowego i wiele się nauczyłam. Zdecydowana większość osób, które wyjechały, podziela moje podobne odczucia. A ty czemu nie spróbowałaś?

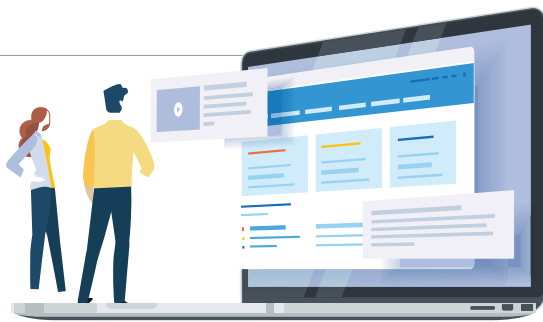
NN: Bardzo bym chciał, zdecydowana większość moich znajomych też by chciała (połowa z nich mówi, że byłiby gotowi wyjechać z dnia na dzień). Szkopuł w tym, że przez długi czas w ogóle nie wiedziałem, że istnieją jakiegokolwiek możliwości wyjazdów za granicę. Wielu znajomych do tej pory nie wie. A ci, którzy wiedzą, myślą, że ich nie stać na wyjazd. Podobnie jak ja nie pochodzą ze zbyt zamożnej rodziny.

MM: Mnie rodzina pomogła. Grant nie wystarczył na pełne utrzymanie. A skąd pochodzisz?



Ponad 38 proc.

respondentów niemobilnych uważa, że nie stać ich na utrzymanie w czasie wyjazdu, z kolei blisko jedna piąta nie korzysta z ofert mobilności, bo... nie wie, że takowe istnieją



NN: W przeciwieństwie do ciebie – nie jestem z dużego miasta. Wam jest łatwiej: dwa razy więcej tych, którzy wyjeżdżają, pochodzi z miast. A skąd się w ogóle dowiedziałeś o możliwościach wyjazdu?



Blisko 40 proc.

respondentów mobilnych znalazło ofertę mobilności w internecie, a ponad dwa razy więcej dowiedziało się o niej z kontaktu bezpośredniego

MM: Ja znalazłam informację w internecie, ale znam wielu takich – w Polsce i za granicą – którzy twierdzą, że dostępność do informacji o możliwościach mobilności w ich kraju jest ograniczona albo zgoła „nie istnieje”. Znacznie więcej ludzi czerpie informacje od znajomych, rodziny, nauczycieli czy doradców zajmujących się udzielaniem informacji i doradzaniem młodzieży. Ci ostatni nierzadko motywują młodych do „zrobienia kolejnego kroku”. A ty próbowałeś szukać?

NN: Próbowałem, ale – wstyd przyznać – poddałem się. Ciężko było coś znaleźć, a jak już znalazłem, to tyle było tych informacji, że jakiś taki zagubiony byłem. Nie wiedziałem, czy to są prawdziwe informacje, czy ktoś mnie chce naciągnąć. Co trzeci kumpel mówił mi to samo.

MM: Ja też znam takich, którzy nie mogli się odnaleźć w gąszczu informacji. Może nie tyłu, ilu ty, ale jednak. A myślałeś, żeby poprosić kogoś o pomoc?



Ponad 56 proc.

badanych twierdzi, że podczas szukania informacji czują się zagubieni i znalezienie tego, czego szukają, sprawia im spore trudności



RYŚ. SHUTTERSTOCK

NN: Nie raz, ale kogo miałbym prosić? Pytałem nawet znajomych. Co drugi rozkładał bezradnie ręce.

MM: Przydałby się taki kompetentny i przyjaźnie nastawiony do człowieka doradca ds. mobilności, co?

NN: Taki, który coś by zarekomendował, doradził, pomógł w aplikowaniu? Każdy by chyba chciał mieć taką możliwość.

MM: W każdym razie przytłaczająca większość bardzo ceni sobie bezpośredni kontakt z doradcą lub konsultantem.



9 na 10

respondentów chciałoby otrzymać bezpośrednie wsparcie – rekomendacje, porady, pomoc w aplikowaniu – od doradcy ds. mobilności



MM: I jeszcze fajnie by było, gdyby możliwości mobilności były dostępne poprzez media społecznościowe.

NN: A wiesz, że w najnowszej strategii dla młodzieży *Angażowanie, łączenie i wzmacnianie pozycji osób młodych* Unia Europejska wzywa państwa członkowskie do „bardziej systemowego podejścia do zapewnienia dostępu, dotarcia i rozpowszechniania informacji młodzieżowej wysokiej jakości”?

MM: Fajnie, może przynajmniej część powyższych postulatów młodych Europejczyków zostanie wdrożona w życie. ■

Audrey Frith* – dyrektorka Eurodesk Brussels Link, europejskiego biura Eurodesku

Dane ilościowe pomagają nam zrozumieć złożoność rzeczywistości. Wiedza, której nam dostarczają – o warunkach życia, wartościach czy postawach młodych ludzi – jest niezbędna do tworzenia stosownych rozwiązań i polityk. Jednak statystyki zawsze powinny być wykorzystywane rozważnie, uzupełniane analizami jakościowymi oraz poddawane ewaluacji. Coraz więcej państw europejskich korzysta z nich ich bardziej systematycznie i proaktywnie.

Unia Europejska i inne instytucje międzynarodowe popierają tę tendencję. *Strategia UE na rzecz młodzieży na lata 2019–2027* zaleca wprowadzanie polityk młodzieżowych opartych na dowodach zarówno na poziomie państw UE, jak i całej Wspólnoty. KE utworzyła też specjalną grupę ekspertów, która opracowuje dane dotyczące edukacji, zatrudnienia, zdrowia i włączenia społecznego młodych oraz proponuje nowe obszary, które należy objąć politykami młodzieżowymi. Eurodesk jest częścią tej grupy. Jej pierwsze spotkanie odbyło się 18–19 września 2019 r.

Polityka na miarę

Jak tworzyć polityki publiczne na podstawie danych, skoro sposoby ich wykorzystywania się różnią? Czas zmierzyć się z tym wyzwaniem

Ale dane to nie wszystko. W tworzeniu polityk niebagatelne znaczenie ma również informacja młodzieżowa. Dopominają się o nią sami młodzi ludzie. Ostatnia runda ich konsultacji z europejskimi decydentami zaowocowała przyjęciem 11 Celów Młodzieżowych, które zostały uwzględnione w *Strategii UE na rzecz młodzieży...* Cel czwarty mówi o tym, że „należy zapewnić młodym ludziom lepszy dostęp do wiarygodnych informacji, zachęcać ich do krytycznego myślenia oraz włączania się w dialog i procesy partycypacji obywatelskiej”. Wydaje się jednak, że media internetowe nie rozwiązują problemu. Szczególnie w dobie wszechobecnych *fake newsów* i coraz bardziej powszechnego zjawiska informacyjnego przeładowania.

Zdaniem Eurodesku, kraje członkowskie powinny zapewnić wszystkim młodym ludziom równy dostęp do wysokiej jakości informacji, w tym o ofercie programów unijnych, oraz wsparcie wykwalifikowanych pracowników młodzieżowych. A żeby zrozumieć potrzeby młodych – czyli to, jakich informacji szukają, w jaki sposób do nich docierają i jak się nimi dzielą (oraz sprawdzić, jaką rolę w tym procesie odgrywają wolontariusze i pracownicy młodzieżowi) – potrzebne są szczegółowe badania.

Opublikowana w 2011 r. i wciąż aktualna *Tablica wskaźników UE dotyczących młodzieży* zawiera dane dotyczące partycypacji młodych, czyli np. wykorzystania internetu do kontaktu z politykami i osobami publicznymi. Ale nie znajdziemy w niej niczego, co podchodziłoby pod kategorię „informacja młodzieżowa”. Rada Europy pracowała nad tego typu danymi w ramach osobnej grupy eksperckiej. Czy jednak strategię komunikacji z młodymi ludźmi i informacja młodzieżowa sama w sobie są w ogóle mierzalne? Czy da się oszacować kompetencje cyfrowe młodych? Albo zliczyć, ilu z nich korzysta z pomocy pracowników sieci informacyjnych, a ilu radzi sobie samodzielnie? W kolejnej *Tablicy...* kwestie te powinny zostać poruszone. ■



Audrey Frith, od 2016 r. dyrektorka biura Eurodesk Brussels Link koordynującego działalność Eurodesku na poziomie europejskim. Wcześniej dyrektorka Lifelong Learning Platform i koordynatorka projektów europejskich w Ligue de l'Enseignement w Paryżu. Absolwentka Sorbony na kierunku zarządzanie projektami europejskimi.



Wawrzyniec Pater
ekspert FRSE

Hype na informowanie



owość na krajowej scenie informacji młodzieżowej. W Krakowie powstaje Małopolski Portal Młodzieżowy (MPM), pierwszy w Polsce regionalny portal dla młodzieży. Inicjatorem jest prężnie działające krakowskie Stowarzyszenie Europe4Youth, przy którym – nie mniej prężnie – działa regionalny punkt Eurodesk Polska. Projekt portalu spełnia wszystkie najważniejsze kryteria dobrej wity-

ny młodzieżowej. Po pierwsze: strona będzie powiązana z najpopularniejszymi mediami społecznościowymi i serwisem Spotify (– Jest hype na słuchanie podcastów – uświadamia mnie Barbara Moś, dyrektorka Europe4Youth). Po drugie: na portalu ma znajdować się wszystko to, co młodzież ogląda, słucha i czyta – podcasty, zdjęcia, kursy e-learningowe, porady czy informacje o grantach i warsztatach, które za pośrednictwem portalu będzie można zamówić. I po trzecie: treści na portal będą tworzyć młodzi (– Żeby dorośli nie musieli się wysilać, by brzmieć jak młodzież – tłumaczy Barbara Moś). 25 korespondentów MPM pracować będzie pod okiem ekspertów – dziennikarzy, polonistów, specjalistów od PR. Wcześniej przejdą szkolenia, m.in. z dziennikarstwa obywatelskiego i mediów społecznościowych.

Z własnego doświadczenia wiem, że powstanie takiej redakcji dziennikarzy młodzieżowych jest wartością samą w sobie. Krajowe Biuro Eurodesk Polska też kiedyś taką stworzyło z myślą o Europejskim Portalu Młodzieżowym. Młodzi z całej Polski napisali dziesiątki artykułów. Jedna z korespondentek jest teraz reporterką największej polskiej gazety.

Inicjatywie Europe4Youth tym głośniejszy należy przyklasnąć, że jej pomysłodawcy zadbali o to, by nie spotkał jej los wielu wartościowych pomysłów finansowanych z projektów – odejście w niebyt z powodu braku ciągłości w finansowaniu. Małopolski portal, owszem, jest finansowany z projektu, ale w przyszłości ma je zapewnić Urząd Marszałkowski. Tymczasem, jak zdradza Barbara Moś: – Młodzi właśnie przygotowują się do zmasowanej produkcji treści. Efekty już wkrótce na: mlodziez.malopolska.pl.

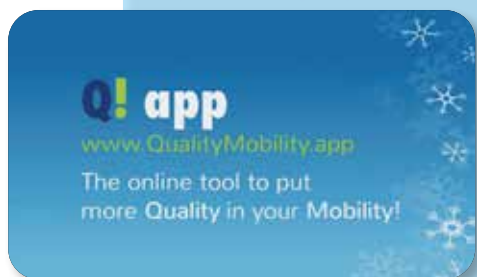
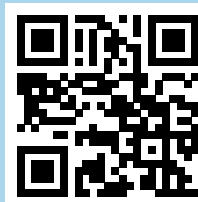
Podobne portale działają w blisko połowie państw europejskich. Różnią się profilem, zasięgiem czy tematyką, łączą je cel: zachęcanie młodzieży do aktywności oraz sposób finansowania: wszystkie są utrzymywane ze środków publicznych! Najwięcej jest we Francji (dwa krajowe: www.jeunes.gouv.fr i <http://decouvriremonde.jeunes.gouv.fr> i kilkadziesiąt regionalnych, po jednym w regionie) oraz w Hiszpanii (krajowy – www.injuve.es i w każdym regionie).

PS: Ponad rok temu z entuzjazmem pisałem o minigrantach na lokalne inicjatywy młodzieżowe (EdA 3/2018). Pretekstem do felietonu był realizowany w Świętokrzyskiem konkurs „Mania działania”. Dziś śpieszę poinformować, że podobne konkursy zawiąły także do innych województw. W Małopolskim „hajs” rozdaje – ktośby inny – Europe4Youth (czy ja wspominałem, że ta organizacja jest w sieci Eurodesk Polska?), w Lublinie – Sempre a Frente (też w Eurodesku), a w Łódzkiem – Centrum OPUS (poza Eurodeskiem). I tak sobie myślę... skoro moda na minigranty tak się rozpowszechniła, to może podobnie będzie z regionalnymi portalami dla młodzieży? Hype na portale młodzieżowe? ■

QUALITY MOBILITY APP

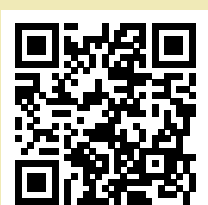
Ciekawe pomysły zawsze rodzą się z konkretnej potrzeby. W przypadku Q! App, bo tak nazywa się ten projekt, twórcy potrzebowali wsparcia realizowanego przedsięwzięcia i odpowiedzi na pojawiające się pytania. Czy ten projekt ma sens? Czy właściwie

dobrano tematykę lub partnerów, w jaki sposób poprawnie wypełnić wnioski? Jak zwykle jest sporo ludzi, którzy coś takiego już wcześniej robili. Dlaczego nie skorzystać z ich wiedzy? Q! App pozwala na ocenę projektów i porównywanie ich z już istniejącymi, a także na współtworzenie szkiców projektów z przyszłymi partnerami. Co prawda można to także zrobić w Google Docs albo Office 365, ale specjalny serwis zawsze jest ciekawszy. www.qualitymobility.app



JAK PODRÓŻOWAĆ W POJEDYNKĘ?

Wielokrotnie wspominałem już, że bardzo lubię serwisy, które służą jednemu konkretnemu celowi. Tutaj chyba poszliśmy trochę za daleko, bo oceniamy jedną tylko podstronę z Europejskiego Portalu Młodzieżowego, ale mimo wszystko mamy jeden konkretny cel. Tematem przewodnika na łamach EPM jest samotne podróżowanie. Jest tam wiele przydatnych informacji, które mogą wykorzystać wszyscy podróżujący w pojedynkę. Moją uwagę zwrócił ton tego przewodnika. Nastawiony był na ostrzeżenia o tym, jak niebezpieczne są podróże w pojedynkę i co może nas złego spotkać, a zamiast tego nacisk położono na plusy podróżowania solo. Na końcu są linki do serwisów i grup facebookowych dla podróżujących w pojedynkę. Bardzo fajnie. europa.eu/youth/eu/article/117/67963_pl



WAKACJE W TRYBIE ONLINE

Czy wspominałem przed chwilą coś o tym, że idziemy za daleko? Recenzować serwisy mogą. Także fragmenty serwisów. Ale pojedyncze załączniki? To chyba robię pierwszy raz. Sprawę trochę ratuje fakt, że temat jest ciekawy. Broszura *11 porad o tym, jak być bezpiecznym online podczas wakacji* jest całkiem interesująca. Zawiera konkretne informacje o tym, jak uniknąć problemów, korzystając z internetu w miejscach publicznych: nie używaj otwartych sieci Wi-Fi, używaj antywirusa, pamiętaj, żeby się wylogować, gdy nie korzystasz ze swojego sprzętu, znaj różnicę między http i https, takie tam. Tylko dlaczego piszemy o tym w numerze jesienno-zimowym? edps.europa.eu/sites/edp/files/publication/19-07-25_summergraphic_en.pdf



■ Marcin Malinowski

Przez pięć lat pracował w placówce wychowania pozaszkolnego i prowadził Regionalny Punkt Informacyjny Eurodesk Polska. Później przeszedł na ciemną stronę mocy, czyli do pracy w korporacji. Ale wciąż stara się trzymać rękę na pulsie i tematy informacji europejskiej i informacji młodzieżowej są mu bliskie.

CHASOPISMO DLA NAUCZYCIELI

[JĘZYKI: OBCE]

w szkole

Od 2012 r. wydawane przez FRSE

Od 62 lat na polskim rynku

Od ZAWSZE poświęcone językom

[Jak wykorzystywać teksty literackie w nauce języków?]

[Dlaczego uczniowie na lekcjach języków tak często milczą?]

[Czy w każdym wieku warto się uczyć języków obcych?]

[Co zrobić, by uczniowie nie zapominali tego, czego ich nauczyliśmy?]

[Gdzie znaleźć wiarygodne materiały do uczenia języka polskiego cudzoziemców?]

[Jakie cechy powinien mieć dobry nauczyciel języka obcego?]

Czytaj online na: www.jows.pl

Zapytaj o bezpłatną prenumeratę: jows@frse.org.pl



Zapraszamy Czytelników do współtworzenia naszego czasopisma, w szczególności działu *Języki obce po szkole*, otwartego dla tych, którzy chcieliby interesująco opowiedzieć o „swoich” językach obcych.

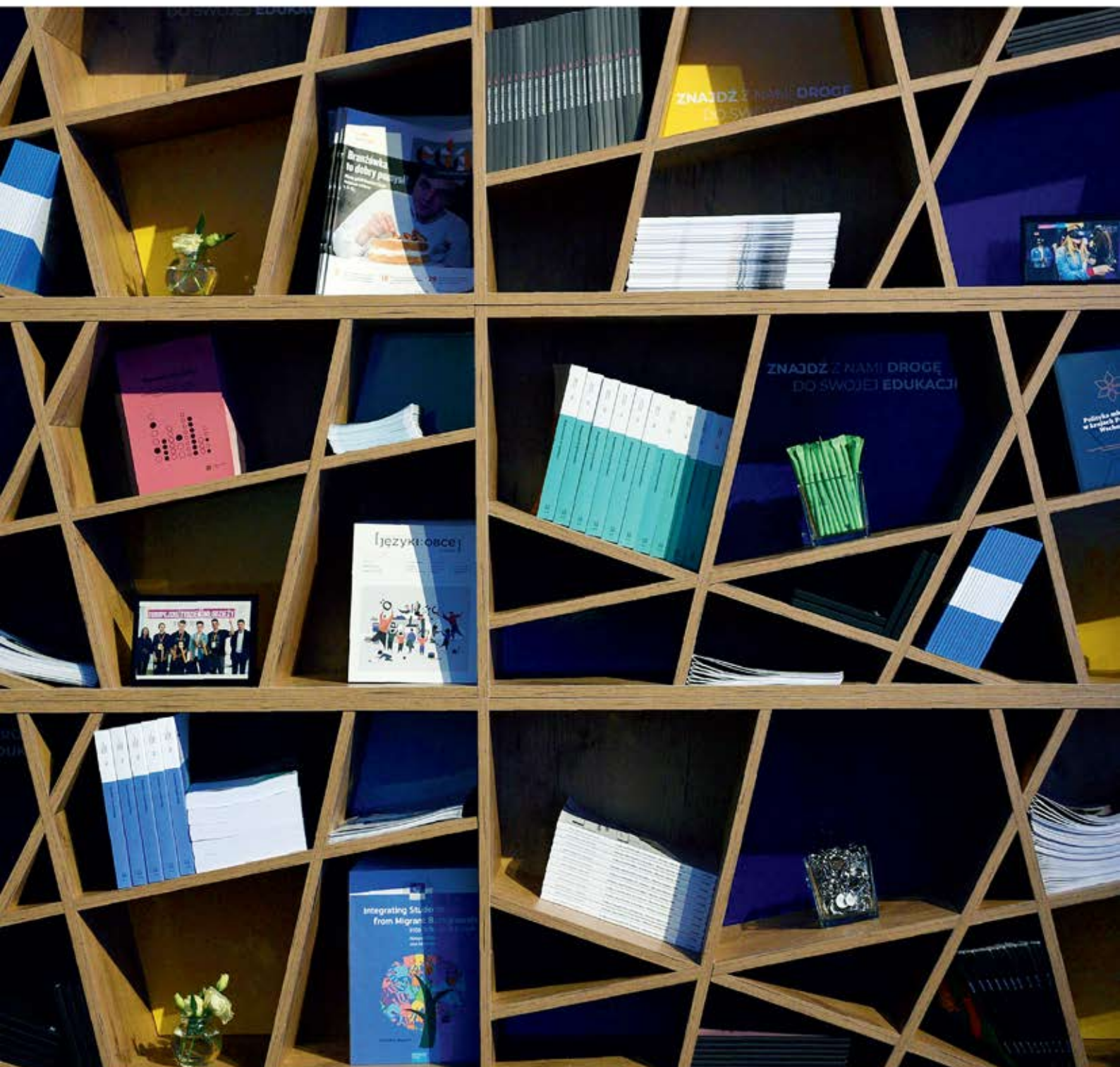




Wydawnictwo
FRSE

NOWE ŹRÓDŁO WIEDZY O POLSKIEJ EDUKACJI

MONOGRAFIE NAUKOWE – PUBLIKACJE BADAWCZE – RAPORTY TEMATYCZNE – KWARTALNIKI



Zapraszamy do czytania i pobierania: czytelnia.frse.org.pl